r. 20 • 14 • V • 1932

ISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE



ŚWIAT

OD ADMINISTRACJI

UPRASZAMY SZ. NASZYCH PRENUMERATORÓW O ŁASKAWE WPŁACENIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY. PRZYPOMINAMY, ŻE CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA MAJ 1932

ŚWIAT

POD KIEROWNICTWEM NACZELNEM STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO
WARSZAWA, DNIA 14-go MAJA 1932 ROKU
ROK XXVII • NR. 20 • CENA NUMERU 1 ZŁOTY

Niepokojące wieści dochodzą zza kulis naszego samorządu terytorjalnego. Od początku cierpiał on na nadmiar czynnika politycznego; ostatnio przyłączyły się do tego dolegliwości finansowe i gospodarcze.

Samorządowi — dźwigni postępu społecznego, pionierowi kultury narodowej, szkole życia obywatelskiego — grozi bankructwo i zagłada. — Oto coraz częściej rozlegający się okrzyk trwogi.

Czy jest tak istotnie? W jakim stopniu ustrój samorządowy został zagrożony przez ingerencję urzędów państwowych z jednej strony, przez kryzys gospodarczy — z drugiej?

Na te dwa aktualne pytania pragniemy dać odpowiedź w niniejszym numerze „Świata".

Sądzimy, że zainteresuje się tą sprawą ogół czytelników naszych, zwłaszcza, że zabierają poniżej głos najlepsi znawcy gospodarki komunalnej, należący do różnych obozów przekonaniowych, dzięki czemu oświetlenie zagadnienia staje się wszechstronne i pobudza do samodzielnej myśli.

Na czele podajemy artykuł najwybitniejszego specjalisty w dziedzinie samorządowej, b. wiceministra spraw wewnętrznych, dr. M. Z. Jaroszyńskiego, kierującego obecnie pracami komisji rządowej usprawnienia administracji.

Kryzys gospodarki komunalnej i doraźny program jej uzdrowienia

I.

Sytuację, jaka się wytworzyła w gospodarce związków komunalnych, trzeba bez żadnej przesady nazwać groźną. Jest taką dlatego, że samorząd terytorjalny dźwiga na swoich barkach cały ogrom zadań publicznych pierwszorzędnej doniosłości. Piecza nad zdrowiem publicznem i opieka społeczna, lwia część gospodarki drogowej, znaczna część troski i kosztów szkolnictwa powszechnego, oświata pozaszkolna, popieranie rolnictwa i t. d. należą do zakresu działania samorządów. Tymczasem aktualny stan finansów komunalnych paraliżuje działalność samorządu, co w rezultacie grozi nietylko zahamowaniem wszelkiego postępu społecznego, ale cofnięciem się wstecz i dalszemi ciężkiemi powikłaniami w naszem życiu społecznem i gospodarczem.

Kryzys gospodarki komunalnej jest oczywiście refleksem ogólnego kryzysu gospodarczego. Wyraża się on przedewszystkiem w katastrofalnym spadku dochodów związków komunalnych zarówno z podatków, jak i z wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw i urządzeń komunalnych, których dochodowość względnie tylko opłacalność opiera się na pobieraniu opłat za korzystanie z ich świadczeń. Dość powiedzieć, że podczas gdy w roku 1929/30 suma rzeczywistych wydatków komunalnych wynosiła 1108 miljonów zł., to sumy rzeczywistych wydatków w momencie obecnym nie można szacować ponad 600 miljonów w stosunku rocznym. Nietylko nie może być tedy mowy o tworzeniu nowych dorobków, niezbędnych — zdawałoby się — ze względu na nasze olbrzymie w stosunku do innych społeczeństw kulturalnych zacofanie, ale niestety nawet myśleć nie można o utrzymaniu w całości dorobków dotychczasowych. Sytuacja jest tem cięższa, że suma potrzeb publicznych, jakie ma zaspokoić samorząd, nie-

tylko nie zmniejsza się w miarę spadku dochodów, ale przeciwnie niektóre działy gospodarki wymagają wzmożonych nakładów, jak np. szkolnictwo powszechne ze względu na przyrost liczby dzieci w wieku szkolnym, albo opieka społeczna wskutek wzrostu nędzy — właśnie pod wpływem kryzysu gospodarczego.

Kryzys gospodarki komunalnej ma jednak poza ogólnemi także swoje specjalne przyczyny.

Oto przedewszystkiem ze względu na niedostatki tymczasowego systemu finansów komunalnych, obowiązującego u nas, pewnym typom związków komunalnych nawet w czasie normalnym brakło środków na pokrycie najniezbędniejszych wydatków. Dość wskazać na obowiązek pokrywania kosztów leczenia i utrzymania ubogich w zakładach opiekuńczych, który ciąży na gminach wiejskich i miejskich. Suma zaległości z tego tytułu rosła z roku na rok; obecnie gminy winny samym tylko szpitalom publicznym, utrzymywanym w olbrzymiej większości przez związki komunalne wyższego rzędu, a więc przez powiaty i większe miasta — nie licząc należności zakładów opiekuńczych — sumę 60 milj. zł. W okresie kryzysu omawiane zaległości rosną jak lawina (w ciągu jednego roku wzrosły z 44 na 60 milj. zł.), podcinając zupełnie byt szpitali i zakładów opiekuńczych. Jeszcze niewiele kroków po tej samej drodze, a będziemy musieli rozpuścić z zakładów chorych psychicznie, zamknąć inne szpitale, przytułki i sierocińce.

Druga przyczyna specjalna — to nadmierne zadłużenie związków komunalnych, pochodzące przeważnie z okresu dobrej konjunktury gospodarczej. Różne są tej nadmierności przyczyny, różnym czynnikom możnaby przypisywać winę, zarówno w samorządzie, jak i poza nim. Fakt pozostanie faktem, że w okres ciężkiego kryzysu wszedł samorząd z brzemieniem nadmiernego obdłużenia, które łącznie ze zmniejszeniem dochodów rujnuje jego gospodarkę.



DR. MAURYCY JAROSZYŃSKI

Suma komunalnych długów długoterminowych nie jest właściwie nadmierna. Wynosi ona około 800 milj. zł. Natomiast obsługa tego długu kosztuje stosunkowo bardzo wiele, bo około 12% w stosunku rocznym. Czyli od ogólnej sumy rzeczywistych dochodów samorządu, które szacuję na około 600 milj. zł. rocznie, odjąć trzeba blisko 100 milj. na samą obsługę długów i o tyle zmniejszyć możliwości bieżącej realizacji zadań komunalnych.

Sprawa zadłużenia krótkoterminowego przedstawia się wręcz katastrofalnie. Suma zobowiązań tego typu, na które składają się nietylko pożyczki, ale i niezapłacone rachunki dostawców, skonsumowane przechodnie sumy obce i t. p., przekracza olbrzymią w stosunku do kwoty rzeczywistych dochodów liczbę 350 milj. zł. Są to wszystko zobowiązania zaległe, natychmiast płatne. Wśród nich najboleśniejsze dla życia gospodarczego i urągające najprymitywniejszym zasadom porządku gospodarczego: niezapłacone rachunki (o podkładzie wekslowym lub bez tego podkładu) i wydane sumy obce przekraczają 100 milj. zł.

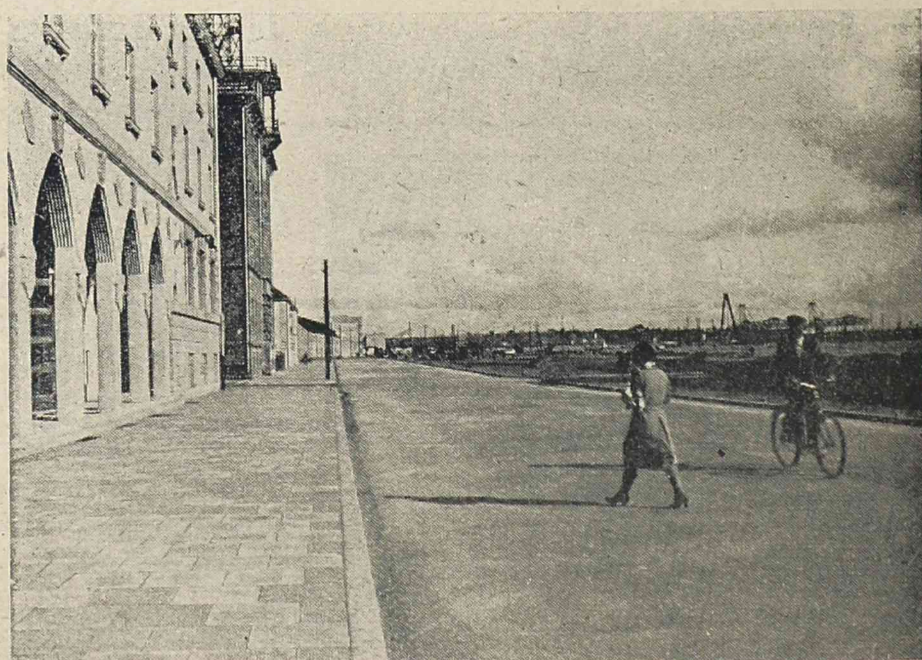
Rzecz prosta, że ciężar zadłużenia zarówno długo, jak i krótkoterminowego nie rozkłada się równomiernie między poszczególne związki komunalne. Są takie, które, choć z trudem (ze względu na zmniejszenie dochodów), jednak mimo wszystko dość dobrze poradzić sobie mogą, są zaś i takie, które, choćby wszystkie swoje dochody obróciły na spłatę długów, nic innego nie robiąc, jak tylko płacąc długi — i tak same z rozpaczliwej sytuacji wybrnąć nie zdołają.

Rezultat jest taki, że — podobnie, jak to bywa w życiu prywatnem — długów się nie płaci, potęgując zamęt gospodarczy, rujnując nieraz wierzycieli, a w każdym razie podrywając zaufanie do gospodarki publicznej. Z drugiej strony wobec niedostatecznego uregulowania sprawy egzekucji przeciw związkom komunalnym, te ostatnie są nękane krokami egzekucyjnemi, przeważnie bezskutecznemi, niekiedy znowu podcinającemi działalność samorządu w najkonieczniejszych kierunkach i w najtrudniejszych chwilach.

TROSKA SAMORZĄDU O WYGLĄD M. GDYNI



KWIETNIKI NA SKWERZE KOŚCIUSZKI



JEZDNIA ASFALTOWA NA UL. NADBRZEŻNEJ

FRAGMENT PARKU MIEJSKIEGO W KALISZU

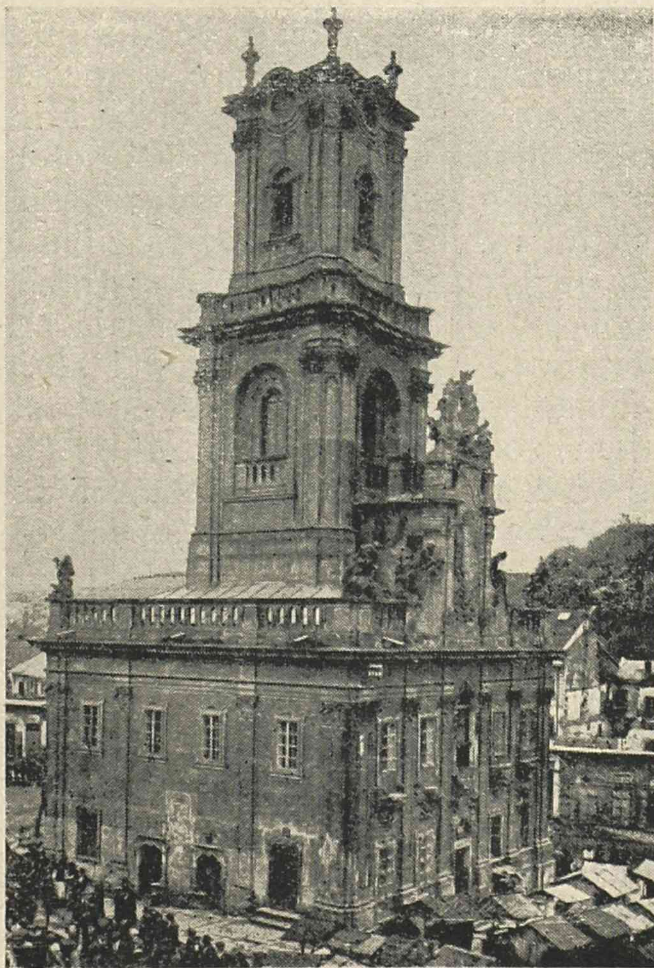
II.

Ponieważ główna część zła, jakie dotknęło gospodarkę komunalną, ma swoje źródło w ogólnym kryzysie gospodarczym, przeto nie można myśleć o całkowitem uzdrowieniu gospodarki komunalnej niezależnie od położenia ogólnego. Można zatem mówić jedynie o sprowadzeniu zła do minimum, o pewnego rodzaju zracjonalizowaniu ujemnych skutków kryzysu.

Powtóre — mając nóż na gardle, a tak charakteryzuję sytuację obecną, niepodobna operować środkami ściśle racjonalnemi, lecz obliczonemi na czas normalny. Poszczególny środek zaradczy, choć sam w sobie zły, musi być zdaniem mojem użyty, jeżeli przedstawia zło mniejsze, niż to, które ma usunąć.

Z temi dwoma zastrzeżeniami pragnę przedstawić szkic programu doraźnego, jaki według mego zdania powinien być zrealizowany w ciągu najbliższego czasu.

1. Gospodarkę komunalną ścieśniło i ścieśnia w dalszym ciągu samo życie, a mianowicie spadek dochodów. Zachodzi jednak wielkie niebezpieczeństwo, że działając pod wpływem chwilowych i lokalnych konjunktur, poszczególne związki komunalne nie zdołają ścieśnienia przeprowadzić należycie, że przeto tu i owdzie padną ofiarą poczynania ważniejsze i konieczniejsze, niż inne utrzymane. Dlatego uważam za rzecz pilną i ważną stworzyć ogólny *program ograniczenia gospodarki komunalnej*, przystosowany do kryzysowych warunków, i program ten w punktach zasadniczych realizować od



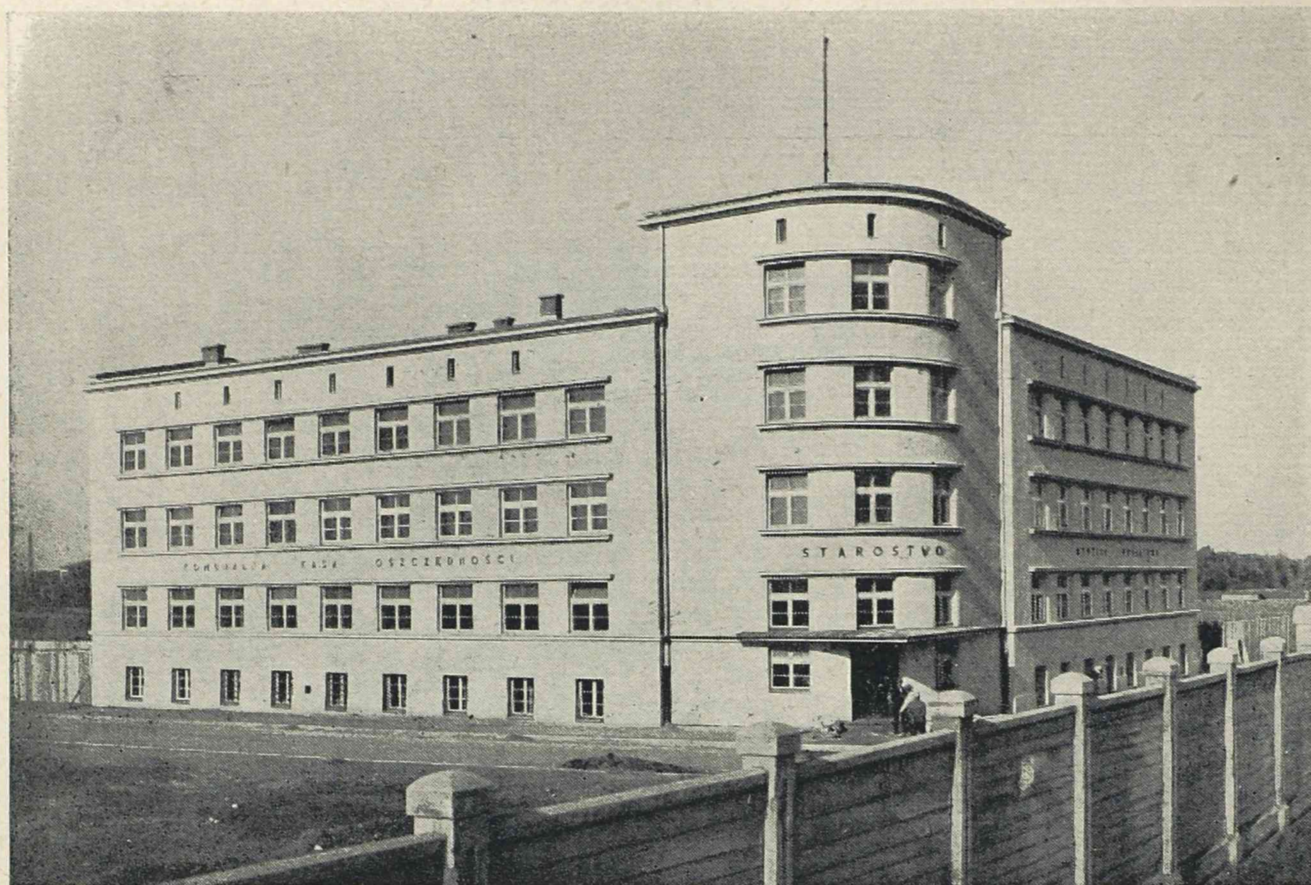
STYLOWY RATUSZ W BUCZACZU

góry do dołu przy pomocy *norm przymusowych*. Nie wchodząc w szczegóły, pragnę zwrócić uwagę na dwa tylko podstawowe kierunki działania pod tym względem:

a) Należy zrewidować dotychczasowy zakres działania samorządu terytorjalnego, określony przez bardzo rozbudowane nasze ustawodawstwo, jako formalny obowiązek i w konsekwencji *obowiązkowość* niektórych agend samorządu na czas kryzysu zawiesić, niektórych zaś agend może nawet wyraźnie na ten czas zakazać.

b) Stworzyć normy, działające przymusowo w kierunku obniżenia kosztów administracji komunalnej. Albowiem przy ścieśnieniu gospodarki zachodzi obawa, potwierdzana już często przykładami, że aparat administracyjny — osobowy i rzeczowy — pozostaje bez zmiany lub maleje nieproporcjonalnie do zmniejszonych agend.

2. Najtrudniej rzecz oczywista przedstawia się sprawa likwidacji nadmiernego zadłużenia. Jako pierwszy i nieodzowny postulat, acz trudny, to przecież znajdujący się w granicach możliwości, postulat zresztą wspólny dla całego życia gospodarczego w Polsce, to *obniżenie oprocentowania* istniejących długów tak krótko, jak i dłu-



NOWY GMACH SEJMIKU POWIATOWEGO W ZAWIERCIU

goterminowych. Tu nadmienię, że Niemcy, znajdujący się pod tym względem w sytuacji podobnej do naszej, potrafili oprocentowanie obniżyć zasadniczo do 6%.

Dla zobowiązań długoterminowych nie widzę konieczności innych posunięć o charakterze powszechnym. Pozostaje jednak fatalna i paląca sprawa zobowiązań krótkoterminowych. W tej dziedzinie panuje stan faktycznej niewypłacalności przy równoczesnem szarpaniu związków komunalnych dzikiemi, a w rezultacie nie prowadzącemi do likwidacji zadłużenia krokami egzekucyjnemi. Akcja powinna pójść tedy w następujących kierunkach:

a) Należy stworzyć *ochronę egzekucyjną* związków komunalnych. O ile chodzi o egzekucję na dochodach bieżących, uważam za konieczne ustalenie pewnego rodzaju minimum existentiae związków komunalnych przez określenie pewnej części dochodów komunalnych, jako wolnych od egzekucyjnego zajęcia. Jeśli obowiązujący porządek prawny dopuszcza takie ograniczenie egzekucji w stosunku do osób prywatnych (np. pracownicy publiczni a nawet prywatni), to tem bardziej będzie ono uzasadnione w stosunku do samorządu ze względu na umożliwienie mu wypełnienia przynajmniej w minimalnym stopniu ciążących na nim zadań publicznych. O ile zaś chodzi o egzekucję na poszczególnych objektach majątkowych, które bezpośrednio lub pośrednio służą do realizacji celów publicznych (zgóry tych znamion bezpośredniości określić nie można) — to winna być ona dopuszczana jedynie na podstawie orzeczenia powołanej do tego władzy nadzorczej.

b) W poszczególnych wypadkach komuny będą musiały *wyzbyć się* poszczególnych *objektów majątkowych* w drodze dobrowolnej, aby spłacić długi. Ze względu na różny stopień zadłużenia i różnice w wyposażeniu komun w majątek — omawiany środek nie da się ująć w żadne normy powszechne.

c) Wykluczając możliwość spłaty zobowiązań już płatnych z dochodów bieżących, musimy wejść na drogę częściowej ich spłaty, a więc na drogę *konwersji*. Aby jednak zobowiązania krótkoterminowe zamienić na dłużej terminowe, trzeba — pomijając wypadki indywidualnych ugód z wierzycielami, które są możliwe, ale nie na skalę powszechną — stworzyć fundusz konwersyjny. Ponieważ najprostszy środek: emisja papierów konwersyjnych w wysokości krótkoterminowego zadłużenia i uplasowanie ich na rynku jest w tej chwili nie do pomyślenia, więc z góry trzeba sobie powiedzieć, że konwersja postępować będzie *częściowo* i *stopniowo*, obejmując przedewszystkiem zobowiązania najdotkliwsze, a więc niezapłacone rachunki dostawców i wydane sumy obce.

Na cele konwersji użyć trzeba (przynajmniej w części) istniejący już t. zw. fundusz pożyczkowo-zapomogowy, powstały z perjodycznych potrąceń części wpływów komun z podatków spożywczych. Powtóre trzeba się zasadniczo zdecydować na emisję papierów, ale w praktyce emitować je stopniowo w miarę możliwości ulokowania. Jako nabywcy papierów wchodzą tu w grę przedewszystkiem komunalne kasy oszczędności i zakłady ubezpieczeń. Ponieważ jednak możliwości tych instytucyj są w tej chwili bardzo ograniczone, więc konwersja trwać będzie musiała szereg lat, pomijając oczywiście w rachunku jakieś niespodziewane w tej chwili a szczęśliwe zmiany na rynku papierów publicznych.

3. *Pomnożenie dochodów komunalnych* przez podniesienie dotychczasowych danin albo wprowadzenie nowych danin, obciążających obecnych płatników, nie może być brane w rachubę. Jak jednak udowodniła praktyka niemiecka ostatnich dwóch lat, jest możliwość wprowadzenia nowej daniny, spadającej głównym swym ciężarem na sfery dotąd nieopodatkowane lub stosunkowo słabo opodatkowane. Jest to mało w normalnych czasach racjonalny, ale uzasadniony wyjątkowem położeniem t. zw. *podatek obywatelski* (Bürgersteuer), który ze względu na swą konstrukcję bywa również nazywany podatkiem pogłównym. Osoby opłacające podatek dochodowy opłacają stosunkowo niskie i mało znaczące stawki podatku obywatelskiego w skali zróżnicowanej wysokością podatku dochodowego. Natomiast podatek ten płacą także te osoby, sadzielnie zarobkujące, które nie płacą podatku dochodowego; w stosunku do nich jest to więc istotnie podatek pogłówny.

W sytuacji, w jakiej się znajdujemy, powinniśmy, mojem zdaniem, wprowadzić gminny podatek obywatelski, jako jedyną możliwość zwiększenia komunalnych źródeł dochodowych. Dałby on nam możność zaspakajania rosnących potrzeb opieki społecznej w stopniu minimalnym oraz stopniowego likwidowania olbrzymich zaległości kosztów leczenia i opieki społecznej. Ku temu samemu celowi zmierzać powinien inny jeszcze środek, mianowicie inny nieco, niż obecnie, rozkład ciężarów kosztów leczenia ubogich i opieki społecznej przez stworzenie wojewódzkich funduszów wyrównawczych, na które składałyby się obok gmin także i powiaty.

To są główne, według mego zdania, środki, które zastosowane doraźnie wprowadzą nas na drogę stopniowego uzdrowienia gospodarki komunalnej. Przyznaję z góry, że każdemu z nich można wiele zarzucić. Nie widzę jednak lepszych. Z drugiej zaś strony bierne trwanie w sytuacji obecnej prowadzi prosto do szybkiej katastrofy.

Dr. M. Z. Jaroszyński

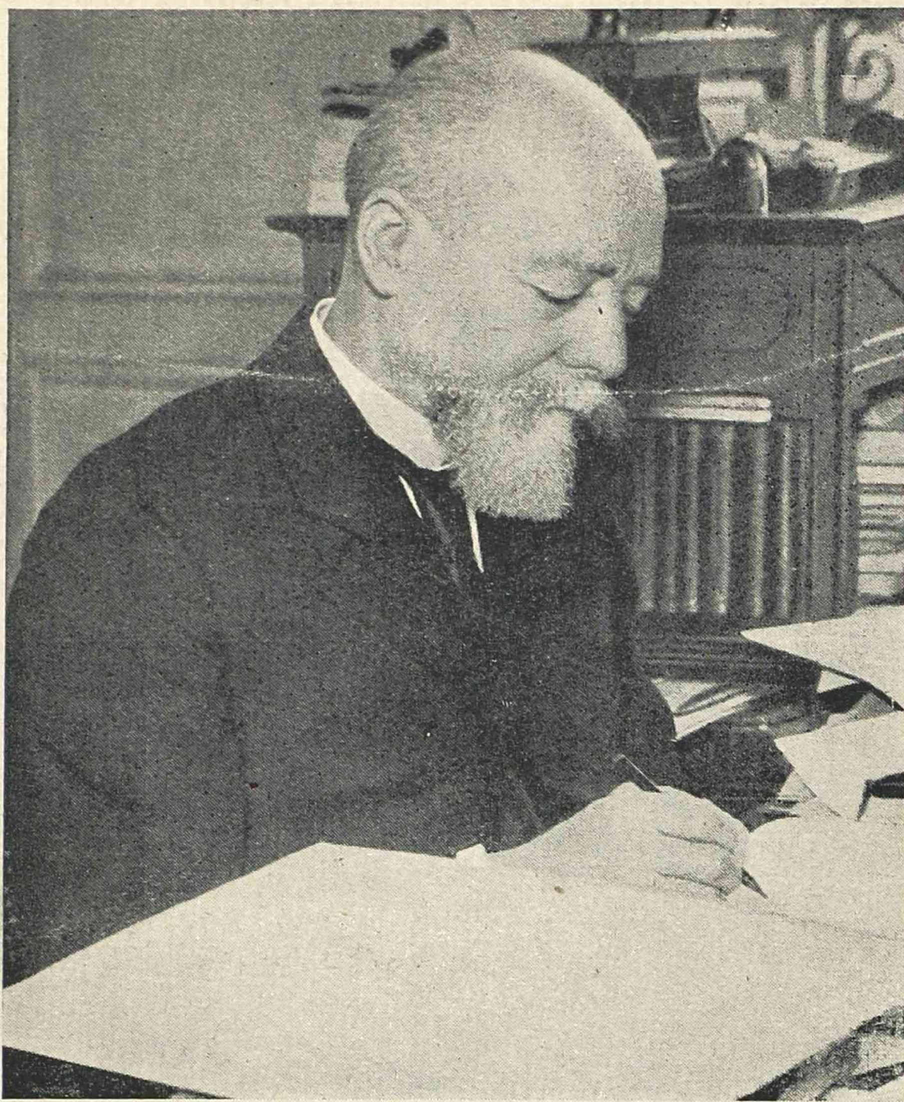
Dalszy ciąg działu samorządowego na str. 11.

UROCZYSTOŚCI 3-go MAJA W WARSZAWIE



Attachés wojskowi państw obcych w oczekiwaniu na defiladę

Fot. Jan Ryś



† Paul Doumer

Zbrodnia, dokonana na osobie prezydenta Doumera, wywołała w całym świecie cywilizowanym uczucie zgrozy i oburzenia. Trudno wprost zrozumieć, jakie niecne pobudki skierowały lufę rewolweru przeciwko czcigodnemu przedstawicielowi Francji, otoczonemu powszechnym szacunkiem i miłością. Żaden zarzut osobisty czy polityczny na nim nie ciążył. Nie można więc oprzeć się wrażeniu, że był to czyn szaleńca, manjaka politycznego, przejętego teorjami Mussoliniego i Hitlera, lub wprost agenta G. P. U.

Czy tak, czy owak, Gorgułow, przywódca faszystów rosyjskich, czy też wysłannik sowietów, uległ chorobliwej doktrynie, szerzącej się w Europie, o wyższości siły fizycznej nad prawem, etyką i sprawiedliwością społeczną. Sam będąc ofiarą ustroju, narzuconego i utrzymywanego gwałtem i terorem, uwierzył w skuteczność tych środków i zwrócił je przeciwko Głowie państwa, które najkonsekwentniej opiera się apologji przemocy, broniąc wolności człowieka.

W tym tylko sensie zbrodnia Gorgułowa ma podłoże polityczne. Pozatem nie będzie ona miała żadnych skutków ogólniejszego znaczenia. Republika francuska nadto okrzepła w swych formach, ludność tamtejsza zbyt wielkie posiada wyrobienie obywatelskie, czynni politycy dość obficie wyposażeni są w talenty, aby tragiczny zgon pierwszego dostojnika Rzeczypospolitej mógł wstrząsnąć podstawami państwa.

Niema więc żadnych obaw o los Francji, zwłaszcza, że morderca nie jest jej synem. Było to ostatnią troską umierającego prezydenta: „Kto to zrobił? Czy to Francuz" — zapytywał w chwili odzyskania przytomności. Lekarz czuwający przy łożu nie uznał za stosowne rozproszyć tego patrjotycznego niepokoju: nie pocieszył go, że to obcy przybłęda dokonał haniebnego czynu, że ręka francuska nie skalała się zbrodnią przeciw człowiekowi i państwu. Znamienna rzecz: już drugi prezydent Republiki Francuskiej ginie wskutek zamachu cudzoziemca: Sadi-Carnot'a zamordował anarchista włoski, Doumera — faszysta rosyjski. Francuzi, wśród których nie brak anarchistów, komunistów, monarchistów czy faszystów, nie uciekają się do skrytobójstw. Świadczy to dobrze o moralnem zdrowiu narodu, o atmosferze, w jakiej wzrastają i kształtują się nawet skrajnie rewolucyjne natury. Demokratyczna, liberalna, parlamentarna Francja nikogo nie uzbraja w sztylety i rewolwery przeciw swym przewodnikom.

Ta pociecha nie może przytłumić żalu z powodu tragicznej śmierci prezydenta Doumera. Zginął człowiek nieskazitelny, wielkich zasług, wielkiej wartości moralnej, wielkiego charakteru — człowiek, jakby ze spiżu ulany — jednolity, monumentalny, wzorowy typ republikanina.

Paul Doumer wzniósł się na szczyty hierarchji państwowej z najniższych sfer społecznych własną pracą, inteligencją i cnotą. Urodzony w 1857 roku w miasteczku Aurillac (w Owernji), jako syn robotnika kolejowego, zatrudnionego przy budowie kolei orleańskiej, wzrastając w ubóstwie, w nędzy prawie, kształcił się z najwyższym wysiłkiem w szkole powszechnej, średniej, wreszcie w uniwersytecie. Poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, potem dziennikarstwu, z

P. DOUMER Z PIĘCIOMA SYNAMI W ROKU 1905

Wszyscy położyli życie w ofierze za ojczyznę.



ANDRÉ, porucz. artyl. zabity 24/IX 1914 — ARMAND, major piech. zatruty gazami — RENÉ, lotn. strącony 26/IV 1917 — MARCEL, lotnik zabity 23/VI 1918 — FERNAND, oficer rezerwy, jedynie żyjący — PAUL DOUMER, prezyd. Repub. zabity 6/V 1932



DOM W AURILLAC, W KTÓRYM URODZIŁ SIĘ PAUL DOUMER

trudem zarabiając na kawałek chleba. Pierwszem jego stanowiskiem politycznem było szefostwo w gabinecie Flocquet'a, tego samego, który w 1867 roku, bezpośrednio po powstaniu, jako młody adwokat, krzyknął w oczy Aleksandrowi II, zwiedzającemu Paryż: „Vive la Pologne, monsieur!"

W r. 1888 zostaje posłem departamentu Aisne, w 1895 po raz pierwszy ministrem w gabinecie Leona Bourgeois, w rok później generalnym gubernatorem Indochin, gdzie spędza 6 lat. W r. 1905 obrano go prezesem Izby Deputowanych; w tym charakterze kandyduje przeciwko Fallières'owi na stanowisko prezydenta republiki, które zajął dopiero po 25 latach. W międzyczasie parokrotnie piastował tekę skarbu, zasiadał od 1912 roku w Senacie, przewodniczył podczas wojny komisji rządowej sił zbrojnych słowiańskich, która przyczyniła się do utworzenia we Francji armji Hallera, wreszcie w roku 1927 został powołany na prezesa Senatu, a w maju 1931 — na prezydenta republiki.

Paul Doumer należał do rzadkich we Francji ojców licznej rodziny, miał bowiem ośmioro dzieci, trzy córki i pięciu synów; z tych czterech stracił na wojnie, składając jedną z największych ofiar na ołtarzu ojczyzny. Odtąd znikł uśmiech z jego twarzy. Jakby zastygła w tłumionym bólu i surowości.

Ostatnie wydanie jego dzieła, napisanego w 1906 r. p. t. „Książka moich synów" („Livre de mes fils"), rozpoczyna się od wzruszającej dedykacji: „Synom moim: Marcelemu, Reneuszowi, Andrzejowi i Armandowi Doumer, poległym za ojczyznę". Jest to zbiór zasad moralnych, wskazania życia uczciwego, pożytecznego dla ojczyzny i ludzkości, jakby ewangelja świecka dobrego obywatela i patrjoty. Zaleca wyrabianie woli, charakteru, kultury moralnej, zachęca do pracy, uczy wolności i tolerancji, podnosi obowiązki rodzinne, społeczne, państwowe, ustala stosunek człowieka do ojczyzny i ludzkości.

„Nie najbogatszy z was będzie miał życie szczęśliwe, w pełni dobrobytu i świetności; ani nie najinteligentniejszy; ale ten, który potrafi połączyć siłę charakteru z zamiłowaniem do pracy".

„Ożeń się, stwórz rodzinę, załóż ognisko domowe. Prawo natury, zarówno jak i prawo moralne nakazuje ci to uczynić; jest to obowiązek społeczny. Pełnym człowiekiem zostaje się dopiero wtedy, gdy się jest głową rodziny".

„Pierwszem przykazaniem politycznem jest panowanie nad sobą, przestrzeganie, aby rozsądek i wola dominowały nad namiętnością, stawianie interesu narodowego ponad wszystko i baczenie, aby w ferworze walk partyjnych nie zatracić poczucia sprawiedliwości".

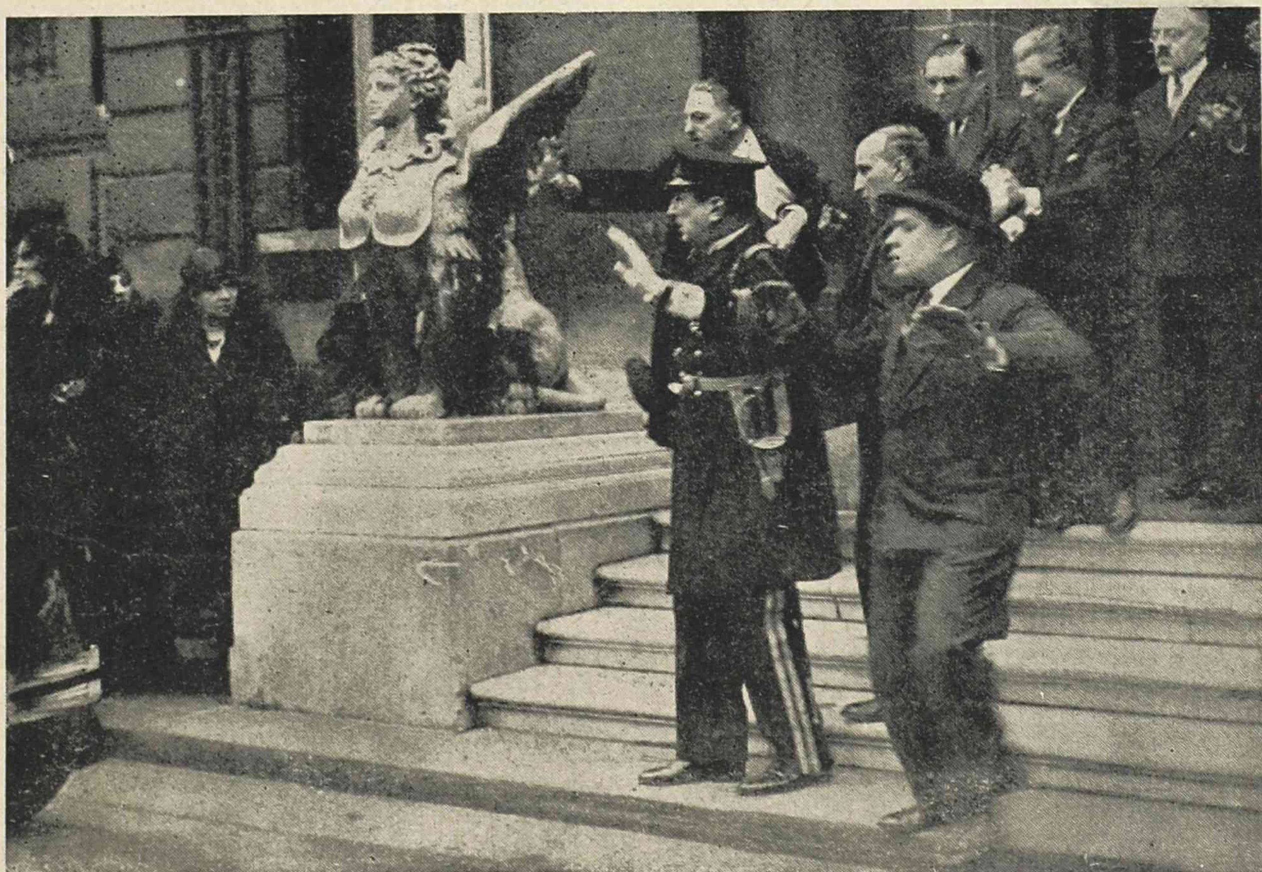
„Należy dołożyć największych starań i wysiłków, aby uniknąć wojny; ale nie trzeba bać się jej. Pokojowość winna wypływać z rozsądku, nigdy z tchórzostwa".

Oto kilka wskazań „Książki moich synów".

Rysują one dostatecznie sylwetę moralną Paula Doumera, który nieustanną pracą, godnością osobistą, bezinteresownem oddaniem się sprawom państwowym, poczuciem obowiązku i stoicyzmem w nieszczęściach osobistych zasłużył sobie na wdzięczność rodaków i na cześć wszystkich narodów. Stał się on jakby wcieleniem cnót narodowych Francji i uosobieniem ofiary, złożonej przez nią dla szczęścia i wolności innych ludów.

Taką postać powaliły kule zbrodnicze obłąkańca czy prowokatora, przybyłego ze Wschodu.

W. G.



PRZENOSZENIE RANNEGO PREZYDENTA Z PAŁACU ROTSZYLDÓW, GDZIE ODBYWAŁA SIĘ WYSTAWA KSIĄŻKI

NOWY PREZYDENT FRANCJI

Stało się niemal zwyczajem konstytucyjnym Francji ofiarowywanie najwyższego stanowiska w państwie prezesom ciała prawodawczego, reprezentującego doświadczenie życiowe i umiar polityczny, niezależny od namiętności rozagitowanych tłumów. Emil Loubet, Armand Fallières, Gaston Doumergue, Paul Doumer przenieśli się do pałacu Elizejskiego wprost z pałacu Luxemburskiego. Tak samo Albert Lebrun został powołany na stanowisko prezydenta republiki bezpośrednio z fotela przewodniczącego Senatu, który zajął przed rokiem po Pawle Doumerze, awansując z wiceprezesostwa tej wysokiej Izby.

Albert Lebrun jest z urodzenia lotaryńczykiem i liczy 61 lat, akurat tyle, co Trzecia Republika. Inżynier-górnik z zawodu, mimo wybitnych w tym kierunku zdolności, niedługo poświęcał mu się, bo już w cztery lata po ukończeniu z najwyższem odznaczeniem Ecole des Mines został wybrany na posła i zachował ten mandat przez lat dwadzieścia. Kilkakrotnie w tym okresie czasu był ministrem kolonji: — w gabinetach Caillaux, Poincaré'go, Doumergue'a, Clemenceau. Po raz ostatni zasiadał w



ALBERT LEBRUN

rządzie w 1919 r., jako minister „terenów oswobodzonych" z pod obcej okupacji. W roku 1920 zostaje senatorem i członkiem komisji rozbrojeniowej w Genewie.

Największą jednak zasługą Alberta Lebrun'a było usanowanie Autonomicznej Kasy amortyzacji długów publicznych, na której czele stanął w 1926 r. Pomogło to wielce do odrodzenia finansowego Francji.

Wybór Alberta Lebrun'a na Prezydenta Republiki nastąpił w pierwszem głosowaniu, olbrzymią większością 633 głosów na 826 głosujących, niemal bez konkurentów, gdyż kandydatury: socjalistyczna i komunistyczna miały czysto manifestacyjne, partyjne znaczenia.

Głosowały więc na niego obie Izby prawie jednomyślnie, poza skrajną lewicą. Znamienne jest zwłaszcza wycofanie lewicowej kandydatury Painlevé'go i oddanie za Lebrun'em głosów radykałów Herriot'a, zwycięskich w wyborach parlamentarnych.

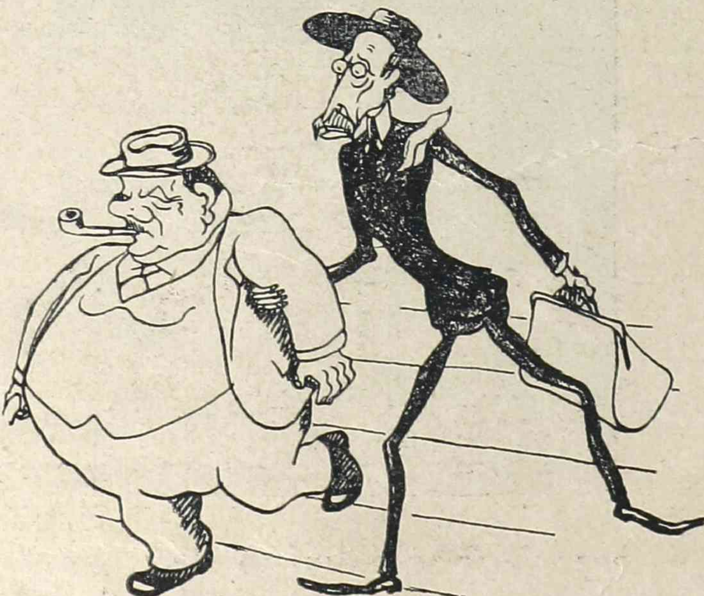
Objawia się w tem zmysł polityczny Francji, powierzającej dla utrzymania równowagi w chwili, gdy u steru rządów ma stanąć gabinet lewicowy, najwyższe stanowisko w państwie mężowi, znanemu z umiaru, lojalności i objektywizmu, tak niezbędnych dla arbitra w konfliktach wewnętrznych i reprezentanta zwierzchnictwa narodowego nazewnątrz.

TYDZIEŃ ŚWIATA

(Wig.) Odbyte pod wrażeniem strasznej zbrodni, w atmosferze żałoby i przygnębienia, wybory francuskie przyniosły zdecydowane i nadspodziewane zwycięstwo partjom lewicowym, pozbawiając obecny rząd umiarkowany p. Tardieu większości w Izbie. Największe straty poniosła właśnie najbliższa premjerowi grupa „lewych republikanów", topniejąc ze 100 do 70 mandatów. Pobita też została prawicowa „Unja republikańsko-demokratyczna", której przewodzi Marin, oraz wszystkie drobniejsze frakcje rządowe, zasiadające w centrum. Ogółem ubyło im 80 mandatów.

Z zyskiem wychodzą natomiast radykali Herriot'a, podnosząc swój stan posiadania ze 109 do 156 posłów, socjaliści zjednoczeni Blum'a, którzy wzrośli ze 112 do 129, oraz republikanie społeczni Painlevé'go i „francuscy socjaliści" (prawa fronda z partji socjalistycznej), dodając do dawnych 32 mandatów — 4 nowe. Komuniści „niezależni" i zależni od Moskwy także zwiększają swą liczbę, gdyż zamiast 15 będą mieli 23 posłów. Są oni jednak poza wszelkiemi kombinacjami ministerjalnemi.

Nie ulega wątpliwości, że trzon przyszłej większości tworzyć będą radykali, a do sformowania nowego rządu powołany zostanie przedewszystkiem Herriot. Gdyby mu się udało pozyskać socjalistów zjednoczonych, rozporządzałby, wespół z kilkoma pobliskiemi grupami i z wolontarjuszami, chętnie



HERRIOT I BLUM — ZWYCIĘSKA SPÓŁKA

lgnącymi zawsze do rządu, trwałą i znaczną większością.

Ale ta kombinacja może napotkać opór socjalistów, którzy boją się wstąpienia do gabinetu i ponoszenia zań odpowiedzialności; chętnie natomiast ofiarują Herriotowi swe głosy „bezinteresownie", nie obsadzając tek, pod warunkiem wypełniania przez rząd ich postulatów. Jest to ulubiona pozycja socjalistów francuskich: ciągną korzyści bez żadnego ryzyka; wszystkie plusy zapisują na swój rachunek, minusy pozostawiają tym, co formalnie sprawują rządy.

Wątpliwe jednak, aby Herriot w tych warunkach chciał utworzyć gabinet w oparciu o socjalistów: znalazłby się u nich w niewoli, czego już raz doświadczył, i nigdy nie byłby pewnym swej większości.

Rozporządzając dzisiaj najliczniejszą frakcją w Izbie, łatwo znajdzie on solidniejszych sojuszników, zwracając się na prawo. Oczywiście, nie sięgnąłby aż po Marina, ale frakcje Tardieu'go, Franklin-Bouillon'a, Eynac'a, całe lewe centrum — wystarczyłyby zupełnie do utworzenia większości. Byłaby to

 Fot. New-York Times

Manifestacje socjaldemokratów niemieckich w Berlinie: sztandary dzielnicowe w Lustgartenie

Komuniści new-yorscy atakują ratusz. Policja rozprasza niesforny tłum gumowemi pałkami

spółka najzdrowsza, najtrwalsza i najszczęśliwsza dla Francji.

Jakkolwiek będzie, jedno jest pewne: polityka zagraniczna Francji przechyli się bardziej na lewo, t. j. mocniej zaakcentuje swój pacyfizm, skłonność do porozumienia z Niemcami i niechęć do państw, rządzonych po dyktatorsku.

Ten zwrot byłby wprost niebezpieczny dla nas, gdyby nie tryumf hitleryzmu w Niemczech; ostudzi on progermańskie sympatje lewicy francuskiej, a może je całkiem zniszczy, jeśli socjaldemokracja Prus i Niemiec znajdzie się w opozycji.

Ewolucja rządów francuskich z wielką uwagą musi być śledzona w Polsce. Chodzi tu przecie o mocarstwo z nami sprzymierzone, posiadające przemożny głos na kontynencie Europy, najmniej dotknięte przesileniem gospodarczem i wcale nie odczuwające kryzysu finansowego. Z takim sojusznikiem każda realna polityka państwowa musi się liczyć.

. . . .

(B.) Paryż od kilku dni interesuje się żywo gramatyką. Francuzi wrażliwi są na poprawność swojej mowy. Musieli jednak czekać blizko trzysta lat, nim tak autorytatywna instytucja, jak Akademja, opracuje gramatykę, ustalającą prawidła mowy i pisowni. W kwietniu bowiem 1634 r. uchwalono wniosek niejakiego p. Chapelaina, by szanowna ta instytucja opracowała i ustaliła formy języka francuskiego, a dopiero obecnie w r. 1932 „nieśmiertelni" zdecydowali się przedłożyć społeczeństwu wynik blizko trzechsetletnich narad i studjów.

Pierwszy nakład gramatyki języka francuskiego w redakcji Akademji ukazał się w 50 tysiącach egzemplarzy. Paryżanie wydawnictwo to rozchwytali w kilka dni. Obecnie już zarządzono drugi nakład, również w 50 tysiącach egzemplarzy. Może teraz książka ta dotrze i do prowincji?

Prasa paryska daje wyraz zadowoleniu, że francuzi nareszcie posiadają autorytatywną gramatykę! Zaczynają się jednak odzywać i głosy krytyki. Nie wszyscy bowiem przyznają nieomylność w sprawach języka Akademji!

. . . .

(And.) Produkcję międzynarodową najlepiej określają globalne cyfry w takich działach wytwórczości, jak węgiel, żelazo, nafta. Spadek od r. 1930 do 1931 wyraził się w węglu z 1,118 miljonów ton do 971 ton, w żelazie — z 94 miljon. do 70 miljonów, w nafcie z 1,410 miljonów ton do 1,380 milj. ton.

Liczby te przełożone na język pracy oznaczają dalszy wzrost bezrobocia o 4 miljony ludzi. W sumie daje to 25 miljonów bezrobotnych. Jeżeli się zważy, że każdy z nich jest żywicielem tylko dwóch osób — otrzymujemy cyfrę zgoła zastraszającą. Świat w tej chwili ma 75 miljonów ludzi rasy białej bez pracy i czerpiących środki na swe utrzymanie z kas państwowych, komunalnych czy społecznych!

Liczby te niedawno podał międzynarodowej konferencji pracy w Genewie ś. p. Al. Thomas.

. . . .

(W.) Szersze koła społeczne w Polsce niezawsze zdają sobie sprawę z pracy naszej Macierzy Szkolnej. Naogół przypuszcza się, iż wszystkie potrzeby szkolno - kulturalne pokrywa w zupełności działalność organów administracji państwowej. Warto jednak poznać i zapamiętać choć kilka takich wiadomości.

W roku 1931 P. M. S. utrzymywała na terenie ośmiu środkowych i wschodnich województw 400 bibljotek stałych i 411 — wędrownych z ogólną ilością 411.882 książek. Z 672.200 wypożyczonych książek korzystało 130.612 czytelników. W ciągu roku zorganizowała P. M. S. 43 kursy dla dorosłych, jeden kurs obywatelski i trzy kursy przysposobienia pracowników oświatowych. Odbyło się 2,560 wykładów z ogólną ilością 188.773 słuchaczów. 234 przedstawień i 419 obchodów i zabaw z 222.672 uczestnikami. Prócz tego koła P. M. S. prowadzą kolonje i półkolonje letnie, wypożyczalnie podręczników szkolnych, świetlice szkolne, wystawy, wycieczki, chóry, domy ludowe, bibljoteki nauczycielskie itd.

Informacje te wskazują, iż Polska Macierz Szkolna ma przed sobą duże pole pracy. Przy większych środkach mogłaby rozwinąć nawet bardziej intensywną działalność.

. . . .

(sk) W Wenecji w tym roku będzie pawilon sztuki polskiej. Nareszcie! Artyści polscy oczekiwali tego zdawna, bo międzynarodowe pokazy sztuki w Wenecji mają rozgłos w całym świecie ustalony.

Lecz teraz kłopot. Wszystkie polskie zrzeszenia artystyczne chciałyby mieć zapewniony udział w Wystawie. Zaś „Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych" wychodzi z założenia, że w tym wypadku chodzi nie o zaspokojenie osobistych ambicji, lecz o prestige artystyczny Polski. Więc już odzywają się protesty, już w światku artystycznym wre.

P. Treter, któremu powierzono organizację pawilonu polskiego, będzie miał zadanie niełatwe. Musi zeń wybrnąć tak, iżby dział polski na Wystawie Weneckiej godnie reprezentował sztukę polską. Zawiedzionych będzie dużo.

. . . .

(k.) Toczy się w Warszawie spór niezwykły, budzący wcale duże zainteresowanie.

Pewna wielbicielka zwierząt nabyła przed rokiem w Ogrodzie Zoologicznym młode lwiątko. Uiściła należną sumę, zabrała piękne kocię do swego mieszkania. Zdaje się, że współżycie młodziutkiego króla pustyni (który na świat przyszedł w Warszawie) było szczęśliwe.

Lecz bieg czasu jest nieubłagany. I oto małe lwiątko, które budziło zachwyt obcych, zamieniło się w dużego lwa, który mimo łagodnych obyczajów wśród tychże obcych budzi lęk i niepokój. Lokatorowie domu, w którym mieszka wielbicielka drapieżników, są niezadowoleni z sąsiedztwa. Skarżą się, protestują. Opiekunka lwa odpowiada, że jej pupil przez cały dzień zamknięty jest w oddzielnym pokoju, że tylko w nocy, gdy zostaje w mieszkaniu sama, pozwala mu buszować po innych pokojach. Że tedy niebezpieczeństwo tylko jej zagraża, zaś ona tak kocha swego lwa, iż żyć bez niego nie może.

Władze bezpieczeństwa mają kłopot niemały. Ustawy nie przewidziały, czy obywatele stołeczni mają prawo dawać gościnę w swoich mieszkaniach bestjom, czy takiego prawa nie mają, — jeśli owe bestje bezpieczeństwu innych obywateli istotnie nie zagrażają.

Zdaje się jednak, że lew będzie musiał wrócić tam, skąd wyszedł. Do Zoologu!...

Od czwartku do czwartku

Najważniejsze wydarzenia tygodnia

Podczas inauguracji wystawy książki w pałacu Salomona Rotszylda w Paryżu, przy ul. Berrlyer № 11, emigrant rosyjski dr. Gorgułow dał 5 strzałów do Prezydenta republiki Doumera, który w parę godzin zmarł.

Został podpisany układ o zawieszeniu broni w Szanghaju, mocą którego Chińczycy pozostają na dotychczasowych stanowiskach. Japończycy mają się cofnąć na pozycje styczniowe.

W wyborach do sejmu kłajpedzkiego otrzymały: Niem. Partja Rolnicza — 11 mandatów, Niemiecka Partja Ludowa — 8, komuniści — 3, socjaliści — 2. Oznacza to klęskę polityki Kowna.

POŁOŻENIE MIAST POLSKICH

Chcąc poinformować się o sytuacji finansowej zarządów miejskich, zwróciliśmy się z prośbą o wywiad do p. prezydenta m. st. Warszawy, inż. Zygmunta Słomińskiego, jako prezesa Związku Miast. Na odpowiednie zapytanie p. prezydent odpowiedział:

— Wszystkie miasta polskie przeżywają duże trudności finansowe. Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja miast województw zachodnich, a to z tego powodu, że ich gospodarka już w chwili odzyskania Niepodległości była więcej rozwinięta, zwłaszcza, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i że korzystają one z większych uprawnień podatkowych w stosunku do innych miast. Ilustracją stanu ciężkiego finansowego miast jest to, że przeszło 200 miast z różnych dzielnic, na ogólną liczbę 636, już w roku 1930/31 zamknęły swe zwyczajne budżety niedoborami. Najwymowniej bodaj o trudnościach finansowych miast świadczy ten fakt, iż ich krótkoterminowe zobowiązania w dniu 1.IV.1931 r. były tak wysokie, że dla ich spłacenia trzebaby było przeznaczyć 60% zwyczajnych rocznych budżetów, co oczywiście jest rzeczą niemożliwą.

— Czy istnieją miasta, któreby zbankrutowały?

— Miast, które całkowicie zawiesiłyby wypłaty, nie mamy, gdyż życie miasta nie przerywa się, natomiast jest wiele miast, które nie są w stanie terminowo regulować swych zobowiązań zarówno wobec instytucyj publicznych, jak i osób prywatnych i które zobowiązania swoje regulują w miarę dopływu środków pieniężnych. Stąd pochodzą wypadki protestów weksli miejskich i zajmowanie dochodów i majątku miast przez komorników. Przed dopuszczeniem weksli do protestu miasta usilnie się bronią i starają się doprowadzić z wierzycielami do polubownych układów, o czem świadczy niewielka stosunkowo liczba miast (42), które weksle dopuściły do protestu. Ciężka sytuacja finansowa miast odbija się oczywiście na losie pracowników miejskich, którzy w wielu miastach otrzymują pobory bardzo nieregularnie.

— Czy miasta obecnie robią jeszcze inwestycje i jakie?

— Budżety nadzwyczajne (inwestycyjne) miast na przestrzeni 1928—1931 zmniejszyły się więcej, niż trzykrotnie. Zarówno budżety na r. 1931/32, jak tembardziej na r. 1932/33 w znacznej swej części nie są budżetami inwestycyjnemi, gdyż zawierają przedewszystkiem kredyty na spłatę zobowiązań, powstałych w latach poprzednich. Pozostała część kredytów z reguły przeznaczana jest na kontynuowanie inwestycyj rozpoczętych i przedewszystkiem takich, które należy zabezpieczyć od zniszczenia. Nieliczne tylko miasta mogą sobie obecnie pozwolić na niewielkie zresztą inwestycje, do czego zniewala je konieczność łagodzenia skutków bezrobocia. Są to przeważnie miasta, mające rozwinięte przedsiębiorstwa, z których mogą czerpać dochody na te inwestycje. Staje się to zrozumiałe, jeżeli będziemy pamiętać, że przeciętnie 90% budżetów nadzwyczajnych miast pokrywane było z pożyczek, których obecnie zaciągnąć nie można.



INŻ. ZYGMUNT SŁOMIŃSKI

— Skąd pochodzi gwałtowne pogorszenie się sytuacji finansowej miast?

— Przyczyn przeżywanych przez miasta trudności finansowych, które zresztą nie powstały gwałtownie, lecz zarysowały się już przed conajmniej 2 laty, jest kilka. Jedną z tych przyczyn jest niewątpliwie pogorszenie się ogólnej konjunktury gospodarczej a w związku z tem stałe zmniejszanie się dochodów z danin publicznych, jak również z majątku i przedsiębiorstw miast. Pogorszenie się ogólnej konjunktury gospodarczej wpłynęło nietylko ujemnie na dochody miast, lecz jednocześnie i na wydatki, zwłaszcza zaś na wydatki na opiekę społeczną, do których zaliczyć należy również pomoc bezrobotnym. Załamanie się gospodarki finansowej miast musiałoby zresztą nastąpić, niezależnie od ogólnej konjunktury gospodarczej, a to w związku z tem, że po wydaniu obowiązującej ustawy w 1923 r. o tymczasowem uregul. fin. kom., która wprowadziła względną równowagę między uprawnieniami finansowemi miast a ich zadaniami, ustawa ta została ograniczona. Na stanie finansowym miast odbiła się również wysoce ujemnie podjęta stosunkowo na szeroką skalę w okresie pomyślnej konjunktury gospodarczej akcja inwestycyjna. Inicjatywa pod tym względem samych miast, pozbawionych nieraz najkonieczniejszych nawet urządzeń, zbiegła się z inicjatywą czynników bankowych. Licząc na trwały dopływ środków kredytowych i na nieprzemijający prędko okres pomyślnej konjunktury gospodarczej, miasta rozpoczęły inwestycje nawet przy pomocy kredytu krótkoterminowego, pieniężnego i towarowego. Z chwilą, gdy nastąpiło załamanie się tej pomyślnej konjunktury gospodarczej i gdy zawiodły oczekiwania miast na przyobiecane im kredyty długoterminowe, sytuacja stała się niezwykle ciężka. Należy brać również pod uwagę to, że nawet kredyt, który stał się dostępny miastom, był drogi, zwłaszcza zaś, gdy użyty został na nierentujące się inwestycje, jak np. budowa dróg, szkół, szpitali i t. p.

Nie można negować tego, że w poszczególnych wypadkach niektóre miasta nie przejawiły należytej przezorności gospodarczej i bądź to podjęły inwestycje na zbyt szeroką skalę, bądź poprostu nie przeprowadziły przed ich rozpoczęciem należytej kalkulacji. Przyczyną tego, zwłaszcza w miastach mniejszych, był brak dostatecznej pomocy i opieki fachowej i to nawet ze strony władz nadzorczych.

— Jakie są drogi wyjścia z deficytów i bankructwa miast?

— Miasta, jak wspomniano, przeżywają niezwykle ciężki okres. Sytuacja jednak żadną miarą nie może być uważana za beznadziejną. O tej beznadziejności w sensie potrzeby korzystania przez miasta z poważnych poprostu zapomóg dla utrzymania normalnego biegu ich gospodarki, a to do czasu poprawy ogólnej konjunktury gospodarczej, możnaby mówić w stosunku do kilku, najwyżej kilkunastu wypadków w całej Polsce. Są to przedewszystkiem t. zw. miasta „ulenowskie". Do wyprowadzenia ogółu miast z ciężkiej sytuacji mogłoby się przyczynić przedewszystkiem: a) zastosowanie ulg w spłacie zo-

bowiązań miast w stosunku do publicznych instytucyj kredytowych, które stanowią gros ich zobowiązań, i to zarówno przez odterminowanie spłaty tych zobowiązań, jak i obniżenie procentów, a nawet zwolnienie od procentów w tych wypadkach, gdy inwestycje rozpoczęte przy pomocy udzielonego kredytu nie są wogóle użytkowane z powodu ich nieukończenia; b) umożliwienie miastom uregulowania ich zobowiązań wobec prywatnych przedsiębiorstw i poszczególnych osób przez objęcie przez publiczne instytucje kredytowe gwarancji za dotrzymanie układów, zawieranych przez miasta ze swoimi wierzycielami; c) unormowanie postępowania przy zajmowaniu w związku z zobowiązaniami miast ich dochodów i majątku zarówno przez publiczne instytucje, jak i przez komorników z tytułu zobowiązań prywatnych, aby nie narażać miast w związku z temi zajęciami na paraliż ich bieżącej administracji; d) odciążenie miast od szeregu zadań, zwłaszcza w t. zw. poruczonym zakresie działania, co możnaby osiągnąć przez gruntowną rewizję ustawodawstwa, regulującego te zobowiązania. Możnaby tu iść zarówno drogą czasowego zawieszenia mocy obowiązującej niektórych przepisów prawnych, jak i innego rozłożenia ciężarów, spoczywających na miastach z tytułu takich zadań, których wykonywania nie można zawiesić ze względu na interes publiczny (leczenie ubogich, umysłowo chorych i t. p.); e) zwiększenie uprawnień finansowych miast w taki sposób i w takim zakresie, w jakim możliwe by to było nawet w okresie obecnej złej konjunktury gospodarczej i niewątpliwego przeciążenia ludności daninami publicznemi. W tej mierze Związek Miast złożył w swoim czasie Rządowi konkretne postulaty.

Z.

BANKRUCTWO SAMORZĄDU

Miasta upadają pod brzemieniem długów. Nie licząc się z siłami, zaciągały zobowiązania. — Gdy nie udało się uzyskać pożyczek długoterminowych, korzystały z każdej możności kredytu, zatrzymując nawet należne Skarbowi Państwa, czy innym instytucjom publicznym pieniądze. — W rezultacie winnyby w jednym roku wydać więcej, jako zwrot długów krótkoterminowych i procenty, niż wynosi cały ich budżet, to znaczy cała suma wpływów, dająca się osiągnąć z dochodów z majątku miejskiego, przedsiębiorstw miejskich, opłat i podatków.

Na tablicy, którą zawdzięczamy Związkowi Miast Polskich, wzrost człowieka oznacza ten preliminowany budżet dochodów zwyczajnych; worki, które człowiek niesie na plecach — to długi, których spłata każdej chwili jest wymagalna, oraz obsługa (procenty i amortyzacje) pożyczek długoterminowych. Stan większości województw rozpaczliwy. Wierzyciele nakładają areszt na przedsiębiorstwa, licytują ruchomości, sekwestrują rachunki w bankach, przyłapują wpływy.

Prezydenci, burmistrze, ławnicy „od finansów" czas i myśli swoje poświęcać muszą nieomal wyłącznie usuwaniu najgroźniejszych niebezpieczeństw, łataniu dziur, grożących zatonięciem nawy miejskiej. O kierowaniu nią niema mowy. Pracownicy miejscy, zajęci kłopotami o swoje pobory, mniej mogą się troszczyć o spełnianie swych obowiązków.

Płatnicy podatkowi, którzy jednocześnie bezpośrednio lub pośrednio są zależni od wypłat uskuteczniany przez miasto, — podatków nie wnoszą, bo nie mogą.

Niepłacenie w czasie ogólnego kryzysu jest zaraźliwe i zaległości rosną. — Coraz jest gorzej, coraz beznadziejniej. — *Samorząd zbankrutował.*

Zbankrutował nietylko materjalnie, ale i moralnie.

Coraz częściej słyszy się zdanie: „Nie dorośliśmy do samorządu"... Rozsądny skądinąd, liczący się z groszem, godzący się ze skromnym losem obywatel dostał ponoć zawrotu głowy na wyżynach, na których stoi fotel w „prześwietnej Radzie miejskiej", czy symboliczna „ława" Magistratu.

Każda Pipidówka nabrała chicagoskich ambicyj, które pod jednym względem zostały zaspokojone. — Pipidówka, zupełnie tak samo jak Chicago, długów nie płaci!

Niewypłacalność wielu miast w Polsce jest niestety smutną, ale *rzeczywistą* rzeczywistością. Czy jednak tak samo jest z bankructwem moralnem? Czy naprawdę daliśmy dowód, że nie umiemy się sami rządzić, że gospodarka miast wymaga nietylko stałej, czujnej opieki władz, ale i ciągłej bezpośredniej ich ingerencji, nie nadzoru, ale współrządzenia?

Władze miejskie na całym świecie są tematem stałych narzekań i łatwych dowcipów. Im mniejszą jest odległość ośrodka dysponującego od spraw i osób, które są przedmiotem dyspozycji, tem szybszą i gwałtowniejszą bywa reakcja.

Obywatel nie odrazu zdaje sobie sprawę ze skutków uchwały sejmowej, czy dekretu, naczelne władze państwowe zna z portretu, który widzi wszędzie, może zresztą z uroczystego obchodu, lub akademji, z władzami miejskiemi styka się ciągle — dzisiejsza uchwała rady miejskiej, czy decyzja magistratu może jutro być w czyn wprowadzo-



MALOWNICZE JEZIORO SAJNO POD AUGUSTOWEM

ną i bezpośrednio jemu przyniesie korzyść lub szkodę, albo — co gorsze — przyniesie korzyść jego sąsiadowi: — Przebrukowują ul. 3-go Maja, nie ul. Kościuszki, to pewnie dlatego, że tam mieszka ciotka wiceburmistrza... Do pretensji, żalu, niezadowolenia dochodzi domieszka lekceważenia.

Opozycyjnie nastrojony obywatel zwalcza rząd, ale z samorządu drwi.

Jest to jedna z przyczyn, dla której pogląd o bankructwie samorządu, którego wyrazem są tendencje nowej ustawy samorządowej, tak łatwo się przyjmuje i rozpowszechnia. Opierając się na dotychczasowych rezultatach działalności samorządów, przedewszystkiem zaś na ich sytuacji finansowej, łatwo wśród opinji szerokiego ogółu uzasadnić tezę o konieczności zwiększenia uprawnień rządu w stosunku do samorządu.

Uprawnienia te wzmocnione być mają w dwu dziedzinach: — nadzoru nad działalnością samorządu nietylko co do jej legalności, ale i celowości, oraz wybitnego uzależnienia władz wykonawczych samorządu od rządu.

Otóż stwierdzić należy, że uprawnienia te i zależności były i są dotychczas bardzo wielkie, praktycznie (choć niezawsze legalnie) większe, niż w krajach, gdzie samorząd lokalny istotnie jest rozwinięty (Anglja, Belgja, Holandja, Niemcy). „Przepisy obowiązujące dotychczas w dużym stopniu krępują samodzielne poczynania organów miejskich i wpływają na zmniejszenie wśród tych organów poczucia odpowiedzialności za własną gospodarkę" *).

„Samorząd musi mieć prawo robienia głupstw na własny rachunek" — powiedział kiedyś jeden z wybitniejszych samorządowych działaczy zachodu. Tylko poczucie odpowiedzialności za gospodarkę może wykazać istotne wartości samorządu, jako formy administracji publicznej, na której zgodnie z konstytucją naszą ma się oprzeć ustrój Polski.

Poczucie odpowiedzialności może się rozwinąć tylko tam, gdzie istnieje możność podejmowania samodzielnych decyzyj i ponoszenia za nie konsekwencyj. Samodzielność ta rozwija się, gdy ma ku temu podstawy moralne i materjalne: moralne — te, o których mówił w 1808 r. v. Stein, twórca samorządu niemieckiego („ufność uszlachetnia człowieka") i które powtarza francuski dekret 5.XI.1926 („trzeba zaufać samorządowi") — to znaczy zaufanie Rządu i społeczeństwa;



SYLWETKA CZŁOWIEKA —WIELKOŚĆ BUDŻETU. WOREK DOLNY—KRÓTKOTERMINOWE ZOBOWIĄZANIA. WORECZEK GÓRNY — WYDATEK ROCZNY NA OPROCENTOWANIE I AMORTYZACJĘ POŻYCZEK

materjalne — to znaczy niezależność gospodarcza. Samorząd, którego zadania z rozwojem życia miejskiego z dnia na dzień ogromnieją, musi mieć możność zdobycia od swej ludności środków, któreby pozwoliły na dostateczne spełnienie tych zadań, musi mieć uprawnienia podatkowe realne i wydajne.

Nie może być stosowana zasada, którą usłyszałem z ust jednego z polskich ministrów skarbu, że „dobry minister skarbu nie oddaje samorządowi tych źródeł podatkowych, z których sam może wydajnie czerpać". Uprawnienia podatkowe miast, oparte na ustawie z roku 1923 (o tymczasowem uregulowaniu finansów), są wyraźnie niedostateczne, podział źródeł pomiędzy Skarb i samorządy przypadkowy i nie liczący się z rosnącemi potrzebami miast. Od 1923 r. źródła dochodowe samorządu stale się zmniejszają, a obowiązki i ciężary nakładane przez ustawę na samorząd stale się zwiększają, i to niezależnie od wymagań życia, od uzasadnionego dążenia samorządu do poprawy materjalnych i kulturalnych warunków bytowania mieszkańców miast.

Tej sprzeczności miasta nie są w stanie wyrównać, gdy zaś nie może być mowy o pokryciu wydatków z dochodów, gdy przestaje się „robić głupstwa na własny rachunek", zaczyna się coraz więcej ich robić na cudzy. Przecież rząd, który okroił źródła dochodów, a rozszerzył zakres działania, rząd, który bada, kontroluje, zatwierdza, skreśla, wstawia do budżetu, rozwiązuje rady, mianuje komisarzy — pomoże, pożyczy, podaruje, umorzy...

Samorząd bez samodzielności finansowej nie jest samorządem.

Samorząd w Polsce nie zbankrutował, bo prawdziwego samorządu w Polsce jeszcze nie było.

Teodor Toeplitz

---

*) Opinja Związku Miast Polskich dla Sejmu Rzeczypospolitej o rządowym projekcie ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

Włodarze wielkich miast o projekcie ustawy samorządowej

Rządowy projekt ustawy o zmianie ustroju samorządu terytorjalnego wywołał wielką polemikę w prasie i na zebraniach kompetentnych instytucji społecznych.

Miał on swoich zwolenników, miał przeciwników. Poniżej podajemy głosy trzech kierowników gospodarki miejskiej, należących do różnych obozów przekonaniowych, aby uwydatnić odmienne punkty widzenia.

P. CYRYL RATAJSKI, *prezydent miasta Poznania, oświadczył:*

— Nie uważam, aby sprawa ułamkowej zmiany ustroju samorządowego należała do najpilniejszych w Polsce zadań. Pilniejszą wydaje mi się sprawa naprawy stanu finansowego organów samorządo-



CYRYL RATAJSKI

wych, tak bardzo katastrofalnego szczególnie w województwach centralnych i wschodnich. Jako środek skutecznej naprawy należy wziąć pod uwagę zmianę art. 24 ustawy o państwowym podatku dochodowym z dnia 30 kwietnia 1925, która pozwoli wszystkim samorządom pobierać dodatki do państwowego podatku dochodowego takie same, jakie pobiera się obecnie na obszarze b. dzielnicy pruskiej, a które to dodatki chronią samorządy ziem zachodnich od załamania finansowego.

— Projekt zmian ustrojowych, opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nie jest zestrojony z obowiązującą jeszcze Konstytucją, a mianowicie z art. 70, przewidującym nadzór nad działalnością samorządu przez wydziały samorządu wyższego stopnia wzgl. przez sądownictwo administracyjne. W szczególności przewidziany w projekcie daleko idący nadzór państwowy przez władze administracyjne, a przedewszystkiem usuwalność kierowników, wybranych przez organy samorządowe, bez sądu dyscyplinarnego, jest dla przedstawicieli samorządów nie do przyjęcia w formie przez rząd proponowanej.

P. BRONISŁAW ZIEMIĘCKI, *prezydent miasta Łodzi, wyraża się o projekcie rządowym jeszcze bardziej krytycznie i kategorycznie:*

— Nowy projekt zniekształca istotę samorządu. „Organ stanowiący" gminy wiejskiej czy miasta właściwie już nie „stanowi", a stawia wnioski, które władza nadzorcza przyjmuje, odrzuca lub zmienia. Wystarczy wyliczyć, jakie sprawy podlegają zatwierdzeniu, co do jakich może władza nadzorcza żądać reasumcji, lub zmiany. A dodajmy do tego już jakgdyby nabyte „prawo zwyczajowe", wkraczanie przy zatwierdzaniu budżetów do najmniejszych często zakątków życia samorządowego. Pragnąc wybrać organ zarządzający, organ „rzekomo" stanowiący znów tylko proponuje kandydatów dopóty, aż władza nadzorcza uzna wybór za odpowiedni. Zależność członków magistratów od rad miejskich jest żadna. Jeśli chodzi o „zawodowych", to po upływie 5-ciu lat, gdy przyjdzie nowa rada miejska, mogą się oni od niej biegunowo różnić w swoich programach o poglądach na gospodarkę miejską, a mimo to pełnić swoje funkcje dopóty, dopóki to będzie się podobało władzy rządowej. Faktycznie „organ zarządzający" jest organem władzy rządowej, a nie samorządu, reprezentowanego przez radę gminną, czy miejską. Prezydent czy burmistrz pozornie wywyższony jako zwierzchnik innych członków magistratu i reprezentant samorządu, faktycznie jest zwykłym urzędnikiem państwowym, karanym przez wojewodę grzywną do 100 złotych za uchybienie w sprawach poruczonych, a mającym w porównaniu do innych urzędników państwowych i samorządowych to „privilegium odiosum", że może być złożony



BRONISŁAW ZIEMIĘCKI

z urzędu bez sądu dyscyplinarnego. Zatwierdzanie, rozwiązywanie i składanie z urzędu — oto narzędzia, które projekt ustawy daje rządowi, któryby chciał gruntować swoją siłę między innemi na przerabianiu samorządów na swoje kopyto.

Inaczej ocenia projekt ustawy **Dr. KAZIMIERZ DUCH,** *wiceprezydent miasta Krakowa:*

— Projekt ustawy wniesiony przez Rząd do Sejmu daje bardzo liberalną ordynację wyborczą, opartą na najbardziej demokratycznych podstawach, jednakże do ustroju samorządu wprowadza czynnik silnej i fachowej władzy wykonawczej, rozbudowuje kontrolę wewnętrzną i za-



DR. KAZIMIERZ DUCH

bezpiecza dla Państwa bardzo silny nadzór, upoważniający władze rządowe do wkroczenia, gdy dana jednostka samorządowa gospodaruje źle lub przekracza ustawowy zakres działania.

— Na podkreślenie zasługuje druga wybitna zaleta projektu: daje on jednolite podstawy ustrojowe samorządu dla całego Państwa, bez względu na warunki narodowościowe na poszczególnych obszarach. Jeżeli postanowienia ustawy mogą wydawać się zbyt surowe dla obszarów jednolitych narodowościowo i państwowo wyrobionych, trzeba liczyć się, iż równocześnie muszą być one wystarczające dla obszarów o mniejszem wyrobieniu państwowem, gdzie samorząd może być wykorzystany dla celów wrogich państwowości polskiej. Dlatego ustawa musi pozostawić nadzorowi państwowemu dostateczny zasób środków, by działalności tej przeciwstawić się skutecznie.

— Pozatem zasługują na uwagę dalsze momenty, uwzględnione w ustawie: dzięki racjonalnej ordynacji wyborczej, polegającej na głosowaniu imiennem, odsuwa się politykę z samorządu, dając możność wydobywania na zewnątrz wartościowych i zasłużonych obywateli do wykorzystania w pracy samorządu, pozatem wprowadzając czynnik zawodów do samorządu, daje się władzom wykonawczym silne oparcie o czynnik fachowy, uzmysławiający w samorządzie ciągłość pracy.



PIĘKNO WYBRZEŻY NIEMNA POD GRODNEM

Udział samorządów w rozwoju turystyki krajowej

Zagadnienie należytej organizacji, propagującej rozwój turystyki krajowej, znalazło w zachodnich państwach właściwe rozwiązanie. W Anglji, Francji i Hiszpanji istnieją oddawna Narodowe Patronaty Turystyczne, jednoczące przedstawicieli władz rządowych, samorządów, organizacyj handlowo-przemysłowych, społecznych i t. p., celem popierania krajowego ruchu turystycznego ze społecznego i ekonomicznego stanowiska.

W Polsce turystyka traktowana jest do dziś dnia jako podrzędne zagadnienie i znajduje tylko wyraz w dorywczem zainter sowaniu się jej rozwojem tego czy innego ministerstwa lub urzędu. Klasycznym przykładem było fiasko wysiłków międzyministerjalnej komisji turystycznej, która po głośnym zjeździe turystycznym w roku 1930 — została rozwiązana, nie pozostawiwszy po sobie planu działania na najbliższą przyszłość. Stało się tedy wszystko w myśl lechickiej zasady: „co się odwlecze, to nie uciecze". Czas jednak ucieka, lecz kryzys pozostaje i zmusza społeczeństwa i państwa do samoobrony przed dalszem pogłębianiem się katastrofy gospodarczej.



DOM LUDOWY W IHROWICY POW. TARNOPOLSKI

Jednym ze środków złagodzenia kryzysu naszych miast i powiatów może być należyta organizacja rozwoju turystyki krajowej. Objektywnie musimy podkreślić, że władze państwowe wykazały zainteresowanie rozwojem turystyki, a w szczególności Ministerstwa Komunikacji i Robót Publicznych, obecnie zunifikowane, co będzie plusem dla polityki turystycznej rządu; atoli wszystkie dotychczasowe jaknajlepsze poczynania spaliły na panewce dla braku zdecydowanego planu.

Rozbieżności w sferach kompetentnych polegają na ambicjach tych czy innych jednostek, które nie chcą ustąpić palmy pierwszeństwa. Te kwasy wywierają równocześnie szkodliwy wpływ na instytucje społeczne i kluby turystyczne, które dla tych czy innych względów do tej pory nie mogą uzgodnić platformy połączeniowej, idącej w kierunku centralizacji istniejących towarzystw i klubów turystycznych.

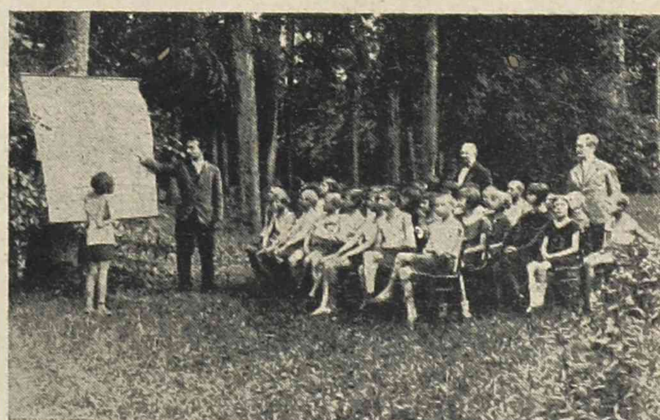
Z kolei ten stan rzeczy przerzuca się i na rozmaite wydawnictwa perjodyczne, które pod pozorem propagandy turystycznej przebojem wypompowują szczupłe budżety propagandowe samorządów, linji kolejowych i okrętowych, firm handlowych i biur podróży, aby wzamian za wydane pieniądze ukazać się z reguły niemal w takiej ilości egzemplarzy, jaka odpowiada ilości zamówionych inseratów opisowych lub ogłoszeniowych, plus pewien procent numerów okazowych, co razem stanowi nikły nakład, nie przewyższający 1.000 egzemplarzy.

Ofiarą tego rodzaju demoralizującej dobroczynności najczęściej padają te samorządy, które nie posiadają referatów prasowych lub turystycznych, obsadzonych przez fachowe siły. Taka fałszywa polityka propagandowa naraża na bezcelowe wydatki nietylko kasy własne samorządu, lecz i sfery kupieckie, najbardziej zainteresowane w rozwoju turystyki krajowej. Jak z powyższego wynika, udział samorządów w rozwoju turystyki jest przypadkowy lub też niedostatecznie zorganizowany. Znaczną część winy w tej materji ponoszą również i związki samorządów miejskich i ziemskich, które ani w swych biurach, ani w wydawanych organach prasowych nie uwzględniają działów turystycznych, któreby mogły umiejętnie pouczać mniejsze miasta i powiaty, w jaki sposób można wykorzystać ruch turystyczny dla podniesienia zamiłowania do piękna rodzimego krajobrazu i zwiększania popularności swoich ośrodków regjonalnych.

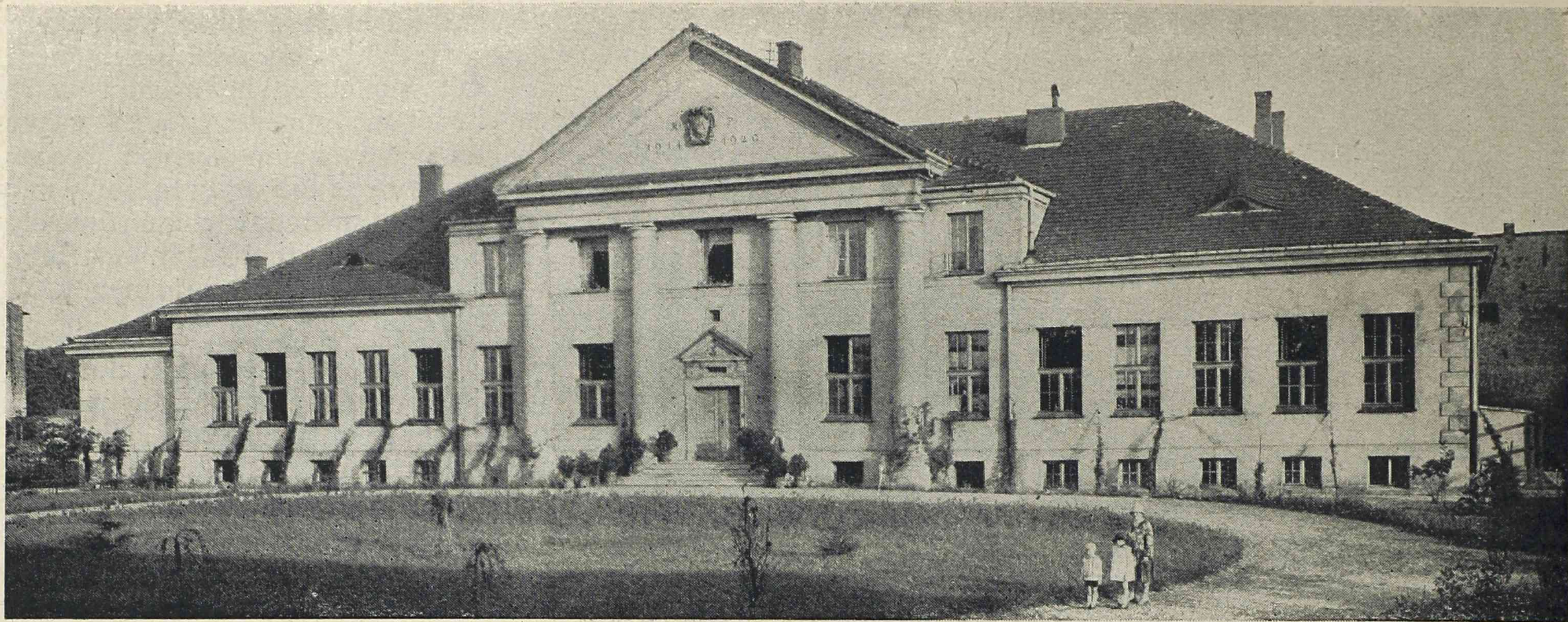
Jak sprawa jest pilna, widzimy na przykładzie stolicy, której Magistrat — ze względów oszczędnościowych — zagadnienia turystyki powierzył wydziałowi kultury i sztuki.

Rozwój turystyki krajowej uzależniony jest od uświadomienia sobie walorów krajobrazowych i zabytkowych danej okolicy, oraz od środków finansowych, które znaleźć się winny nawet w najbardziej okrojonych budżetach samorządów, przedsiębiorstw komunikacyjnych i hotelowych zainteresowanych w ruchu wycieczkowym.

M. G.



SZKOŁA POWSZECHNA NA POWIETRZU W BIAŁYMSTOKU



PRZEDSZKOLE NA WOLI — Fot. S. Szymborski

O planach rozbudowy miejskiej sieci komunikacyjnej w Warszawie

(Wywiad u dyrektora Tramwajów Miejskich, p. inż. Ludwika Fuksa).

Iponujący przyrost ludności naszej stolicy pociąga za sobą konieczność przystosowania wszelkich urządzeń miejskich do potrzeb mieszkańców wielkiej Warszawy, których liczba, według ostatniego spisu ludności, wzrosła do 1,200,000.

Rozbudowa Warszawy z przeludnionych centrów przeniosła się na peryferja i stąd wypływa pilna potrzeba udoskonalenia istniejących środków komunikacyjnych, aby umożliwić ludności stolicy szybkie i tanie przerzucanie się z dzielnic mieszkalnych (przedmieść) do miejsc zatrudnienia (centrum) i odwrotnie.

Jakkolwiek od chwili odzyskania niepodległości, miejska sieć komunikacyjna rozwinęła się znacznie i dzięki celowym zarządzeniom Dyrekcji, tramwaje i autobusy miejskie spełniają z powodzeniem swoje przeznaczenie, jednak potrzeba dalszej rozbudowy miejskiej sieci komunikacyjnej staje się coraz bardziej aktualną.

Ze względu na żywe zainteresowanie opinji publicznej powyższą kwestją, współpracownik „Świata" odwiedził p. dyr. inż. Fuksa, który na zapytanie o projektach rozbudowy sieci tramwajowej w Warszawie, oświadczył co następuje:

— Dyrekcja Tramwajów Miejskich w zupełności godzi się ze stanowiskiem opinji publicznej, uznając słuszne potrzeby komunikacyjne wzrastającej ludności stolicy, jednakże ze względu na brak dostatecznych funduszów inwestycyjnych, musi, niestety, realizację opracowanego planu rozbudowy sieci komunikacyjnej odłożyć do czasu polepszenia się obecnej konjunktury gospodarczej.

— Czy jednak w roku bieżącym są projektowane prace inwenstycyjne chociażby w minimalnym zakresie?

— W roku bieżącym nie możemy się nawet pochwalić minimalnemi pracami inwestycyjnemi i ograniczymy się tylko do robót konserwacyjnych i reparacyjnych.

— A jakie są plany Dyrekcji w tym względzie na najbliższą przyszłość?

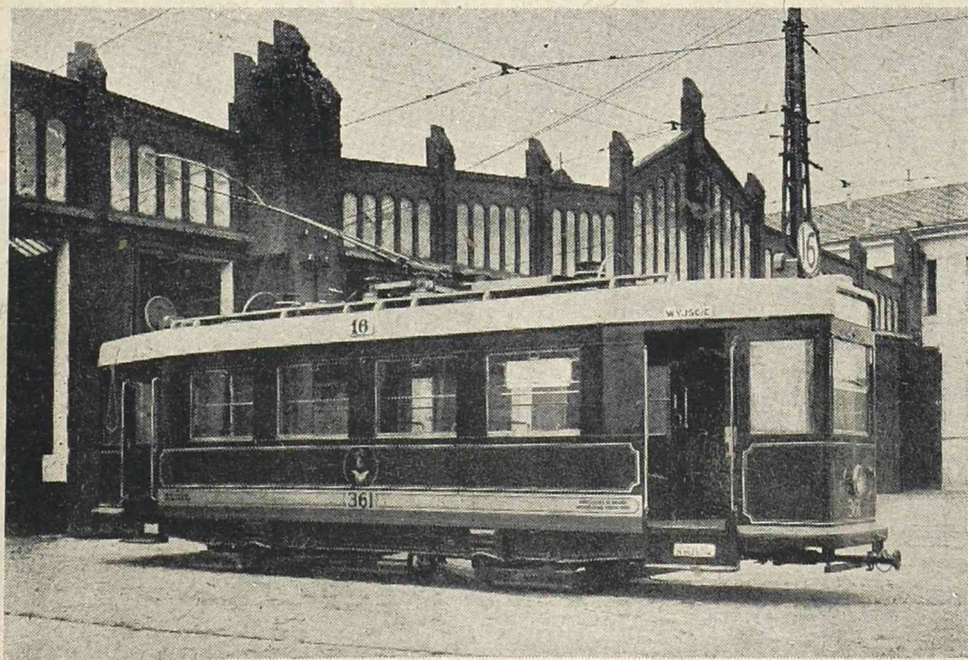
— Co do naszych zamierzeń na dalsze lata, to istnieje konkretny plan komunikacyjny, obejmujący rozbudowę linij tramwajowych, autobusowych i podziemnych.

— Czy Dyrekcja uzgadnia swe plany z Zarządem Miasta?

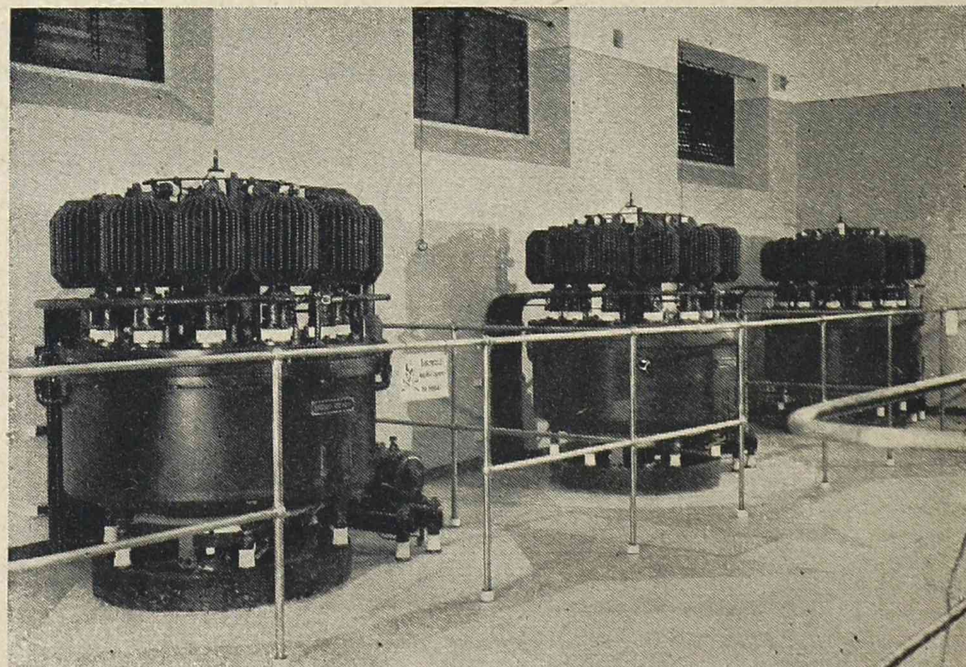
— Skoordynowanie środków komunikacyjnych o charakterze publicznym jest zadaniem polityki komunikacyjnej miasta, która powinna być jasno określona i konsekwentnie przeprowadzona. Do Dyrekcji Tramwajów Miejskich należy tylko wykonanie zatwierdzonych planów.

— Pan Dyrektor wspomina o polityce komunikacyjnej miasta. Czy w jej założeniu nie istnieje zamiar automobilizacji sieci komunikacyjnej w śródmieściu stolicy,

— Mogę tylko stwierdzić, że



WAGON MOTOROWY, DOSTARCZONY PRZEZ FIRMĘ „LILPOP" W ROKU 1929 — Fot. S. Szymborski



PROSTOWNIKI RTĘCIOWE PODSTACJI PRAGA, KAŻDY O MOCY 1000 KW. WYKONANIE FIRMY „BROWN BOVERI"



GIMNAZJUM IMIENIA GEN. SOWIŃSKIEGO NA WOLI Fot. S. Szymborski

błędnem jest przekonanie, iż linje tramwajowe muszą być w najbliższym czasie relegowane ze śródmieścia. Dotychczasowa praktyka w kraju i zagranicą wskazuje, że linje autobusowe nie wypierają linji tramwajów, lecz raczej stanowią ich uzupełnienie. Zgodnie więc z tem założeniem, linje autobusowe — jeżeli chodzi o Warszawę — powinny przeniknąć tam, gdzie wąskość ulic lub inne przeszkody terenowe, na uruchomienie linji tramwajowych nie pozwalają.

W dalszym ciągu swych cennych uwag, dyr. Fuks zaznacza, że linje autobusowe powinny w przewadze swojej przechodzić w kierunkach poprzecznych (Wschód—Zachód) do głównego kierunku komunikacyjnego, jakim jest dla Warszawy: północ—południe.

— Które z linij komunikacyjnych projektowane są dla oddalonych przedmieść stolicy?

— Większe przedmieścia stolicy są już powiązane z centrum linjami tramwajowemi. Na przedmieściach z rzadkim ruchem winny kursować autobusy, albowiem przeprowadzenie tam linji tramwajowych jeszczeby się nie opłacało.

— Jakie jest stanowisko Dyrekcji co do projektu budowy kolei podziemnej w stolicy?

— Co do „Metra", to linje kolei podziemnej winny być budowane pod temi ulicami, których powierzchnia jest już zaszczupła do przepuszczenia ruchu codziennego, jak np. Mokotów - Żoliborz. Podkreślam jednak, że nie znaczy to bynajmniej, ażeby tramwaj został usunięty z powierzchni ulicy, gdyż spełniać on będzie rolę łącznika między pozostałemi linjami tramwajowemi.

Kończąc swój wywiad, dyr. Fuks oświadcza, że szczegółowe omówienie planów rozbudowy sieci komunikacyjnej musi odłożyć do chwili, kiedy stan kasy miejskiej pozwoli na rozpoczęcie planowanych robót. Nie nastąpi to jednak wcześniej, jak po zmianie na lepsze obecnej ciężkiej konjunktury gospodarczej. Ewentualne przyśpieszenie robót inwestycyjnych mogłoby jednak nastąpić, o ile znajdzie się tanie źródło kredytu zewnętrznego. A zatem słuszne nawet wymagania publiczności co do powiększenia sieci i taboru tramwajów miejskich, nie mogą być obecnie zrealizowane.

H. N.

Społeczna Komunikacja Autobusowa na przedmieściach wielkiej Warszawy

Warszawa, stając się po wojnie miljonową stolicą 32-miljonowego Państwa, wchłonęła przyłączone za okupacji niemieckiej przedmieścia, nie zdołała wszakże przedmieść tych prawie pod żadnym względem podnieść do swego poziomu. To też ciągle jeszcze brak im najpotrzebniejszych urządzeń kulturalnych, jak wody, kanalizacji, bruków, chodników, światła, wreszcie dogodnej komunikacji z resztą miasta. Zwłaszcza ten ostatni brak daje się boleśnie odczuwać, gdyż coraz więcej dawnych mieszkańców śródmieścia przenosi się na peryferje, gdzie powstają nowe, pięknie zabudowane dzielnice. Ludzie ci nie mogą zerwać nici wiążących ich z miastem, gdyż tam mają pracę, interesy, znajomych, zaspokajają potrzeby kulturalne. A jak tu było myśleć o pójściu do teatru czy choćby kina z osiedli np. na Polach Bielańskich, gdzie dziś zamieszkuje kilka tysięcy ludzi, z krańców ulicy Radzymińskiej, czy Belwederskiej, kiedy tramwaje tam nie dochodzą? To też wszyscy — kogo nie stać na własny samochód lub choćby na częste korzystanie z taksówek — po powrocie z pracy o przedostaniu się do miasta nie mogli marzyć. Dziś sytuacja zmieniła się radykalnie. O każdej porze można za grosze dostać się do miasta i spokojnie do domu powrócić.

Udostępnieniem mieszkańcom przedmieść komunikacji zajęły się Państwowe Zakłady Inżynierji. Prócz wygody ma to duże społeczne znaczenie: sprzyja zaspokajaniu kulturalnych potrzeb ludności, ułatwia rozbudowę przedmieść, gdyż istnienie stałej komunikacji wzmaga zaludnianie nowowznoszonych domów, zwiększa bezpieczeństwo publiczne i stwarza u miejscowej ludności poczucie bliższego zespolenia jej z resztą organizmu wielkiego miasta. Sprawą tą powinienby się zająć zarząd tramwajów i autobusów miejskich. Ale miasto w dzisiejszej sytuacji finansowej nie może podołać tym wszystkim potrzebom, jakie życie ciągle wytwarza. To też wszystkie zabiegi dzielnic podmiejskich o komunikacje zostały przez dyrekcję tramwajów miejskich odrzucone ze względu na to, że w ciągu najbliższych lat nie są przewidziane żadne poważniejsze inwestycje komunikacyjne. A życie nie czeka. Do tego miejskie autobusy, według opinji czynników miarodajnych, nie mogą chodzić po „kocich łbach"; magistrat na zmianę bruków nie ma pieniędzy — znów sytuacja bez wyjścia.

Akcja więc Państw. Zakł. Inż. uruchomienia linji autobusowych jest akcją dopełniającą dla prac miejskich instytucji komunikacyjnych; linje te dostarczają pasażerów tramwajom i autobusom miejskim chodzącym po śródmieściu i prócz tego stwarzają frekwencję dla przyszłych miejskich linji komunikacyjnych. Dziś, gdyby władze miejskie chciały uruchomić własną komunikację w kierunkach obsługiwanych przez P. Z. Inż. — eksperymentu, jak z linją B, powtarzać nie byłoby potrzeba. Frekwencję zastaną tam wyrobioną i ludność przyzwyczajoną do korzystania z udogodnień komunikacyjnych.

Prócz zaznaczonych powyżej dodatnich stron zainicjowanej imprezy nie można zapomnieć jeszcze o jednej ważnej ze społecznego punktu widzenia sprawie: w dobie powszechnego kryzysu i bezrobocia powstaje nowa placówka, zatrudniająca kilkudziesięciu ludzi; kilkadziesiąt rodzin ma kawałek chleba i jaśniejszy pogląd na życie — kilkanaście zaś autobusów w Polsce wyprodukowanych nie marnuje się w magazynach, a opłaca się normalnie, płaci za polskie gumy i choć w niewielkim zakresie jednak popularyzuje ideę polskiej twórczości i polskiej produkcji.

St. Heins



ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GAZOWNI MIEJSKIEJ. SIEDZĄ CZŁONKOWIE PREZYDJUM: PREZES W. PREISS, VICE - PREZES E. MORAWSKI, SEKRETARZ E. DĄBROWSKI I SKARBNIK S. TUROWSKI



OBRADY KOMISJI KULTURALNO-OŚWIATOWEJ W LOKALU KASYNA ZWIĄZKOWEGO PRZY UL. LUDNEJ. W GŁĘBI WIDAĆ NAGRODY UZYSKANE PRZEZ DRUŻYNY SPORTOWE ZWIĄZKU

Fot. Marjan Fuks

Życie i Praca Pracowników Gazowni Miejskiej w Warszawie

(Wywiad u prezesa Związku Wacława Preissa)

Życie i praca zorganizowanych rzesz pracowniczych stolicy stanowią odrębny, inny świat, nie dający się porównać z życiem przeciętnego inteligenta-indywidualisty lub luzem chodzącego robotnika, narażonego na niemiłe niespodzianki w uciążliwej walce o byt.

Przykładem należytego rozwoju kulturalnego świadomych mas pracowniczych, jest znakomity rozwój organizacji zawodowej Związku Pracowników Gazowni Miejskiej w Warszawie. Od zarania powstania tej organizacji cechuje ją niezwykła solidarność społeczna i karność wewnętrzna. Dzięki tym przymiotom pracownicy Gazowni Miejskiej uchronili się od klęski rozłamów i z chaosu walk politycznych wyszli zwycięsko, zachowując w swym Związku tradycje walki nietylko o interes klasowy, lecz i o dobro publiczne. Tradycja ta tkwi wśród pracowników Gazowni Miejskiej tak dalece, że nie zawahali się oni w decydującej chwili przeciwstawić próbom rozbicia związku, aby w ten sposób uratować swój wielki ekonomiczny i kulturalny dorobek, powstały dzięki unormowanym stosunkom prawno-publicznym, zawartym pomiędzy Związkiem a Dyrekcją Gazowni.

— Podstawą tych unormowanych stosunków — mówi prezes Związku Gazowników, p. Preiss — jest umowa zbiorowa, na mocy której wszelkie sprawy personalne, zawodowe i finansowe pracowników, Dyrekcja Gazowni załatwia w porozumieniu ze Związkiem. Długoletnia praktyka życiowa wskazuje, że ten sposób normowania stosunków służbowych pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą wytwarza — przy dobrej woli obu stron — znaczną harmonję w zakładach pracy, daje gwarancję pracodawcy w doborze sił fachowych i, co zatem idzie powoduje obustronne zaufanie we wzajemnych stosunkach, tak pożądane w zakładach pracy wogóle, a zwłaszcza w zakładach użyteczności publicznej, wymagających specjalnej opieki władz rządowych i samorządowych ze względu na ich nieodzowną konieczność w życiu codziennem. Pamiętać również należy, że w razie wojny zakłady te stają się ważkim czynnikiem obrony narodowej. A zatem nastrój ideowy i świadomość społeczna pracowników tego typu — winny być na poziomie uspołecznionego obywatela Rzeczypospolitej, godnego swych praw i obowiązków.

— Jakimi drogami Związek kroczy do celu, aby wychować tak idealny typ pracownika?

— Po wywalczeniu i utrwaleniu dobrobytu ekonomicznego, co w zupełności rozwiązuje umowa zbiorowa, Związek nasz prowadzi, przy życzliwem poparciu Dyrekcji Gazowni Miejskiej, intensywną akcję kulturalno - oświatową oraz propaguje rozwój sportu i przysposobienia wojskowego. Naczelną zasadą w tych pracach jest samowystarczalność finansowa, oparta na wkładkach członkowskich i dochodach niestałych z rozmaitych imprez oraz autonomja poszczególnych sekcyj, działających z ramienia i pod kontrolą Związku, lecz wybieranych przez ogół pracowników. Jest to najlepsza szkoła uspołecznienia obywateli wdrażająca w umysły i sumienia odpowiedzialność

CHÓR „ZNICZ". ZDJĘCIE Z OKAZJI 10-LECIA ZWIĄZKU



KUCHNIA DLA DZIECI BEZROBOTNYCH NA WOLI





P. PREZYDENT RZPLITEJ WŚRÓD SZTAFETY KOLARSKIEJ W SPALE



NAGRODY KLUBU R. K. S. „ŚWIT“ ZA WYCZYNY SPORTOWE

i samokontrolę społeczną. Dzięki tej metodzie pracy akcja kulturalno-oświatowa daje znakomite rezultaty, uświadamiające członków organizacji a zarazem wychowujące dzielnych przodowników na licznych placówkach związkowych.

— Jaki jest % analfabetów wśród robotników fizycznych i na czem polega praca oświatowa?

— Dzięki energicznej pracy Komisji Kulturalno - Oświatowej, powołanej do życia w r. 1920, a pozostającej obecnie pod przewodnictwem p. Czubka, analfabetyzm wśród robotników został wykorzeniony. Nasza Bibljoteka Związkowa, istniejąca od r. 1920, posiada 5,695 tomów, z których przypada na powieści — 3,934 tomy, dzieła naukowe — 1.082, dramaty i komedje 200 i książki dla młodzieży i dzieci 539 tomów. Centrala Bibljoteki mieści się przy ul. Kredytowej 3 i ma 2 oddziały: na Woli i na Ludnej; oddziały rozporządzają 1.000 tomów, zmienianych w pewnych czasookresach całkowicie oraz zasilanych nowościami w miarę zakupu. Z bibljoteki korzystają członkowie Związku i ich rodziny. Bibljoteka otrzymuje subwencje ze Związku i od Dyrekcji Gazowni oraz pobiera za abonament po 50 gr. miesięcznie od członka. Długoletnim kierownikiem tej pożytecznej placówki jest p. Władysław Grotowski.

— Jak się rozwija przysposobienie wojskowe i jaki jest zakres prac Komisji Kulturalno-Oświatowej?

— Prace pw. i wf. skoncentrowane zostały w ramach statutowych Związku



BIBLJOTEKA ZWIĄZKOWA PRZY UL. KREDYTOWEJ 3 Fot. M. Fuks

Strzeleckiego, który się przyjął wśród naszych członków. Niezależnie od wyżej wymienionych prac, Komisja Kulturalno-Oświatowa rozwija żywo działalność przy pomocy poszczególnych sekcyj: orkiestry, teatrów i sztuk pięknych, chórów, klubu kobiet, sportowej, odczytowej i turystycznej, kino-radjowej i kursów; na wyróżnienie zasługują, sekcja sportowa, orkiestra i chóry oraz klub kobiet, prowadzący podsekcję mandolinistek, chór żeński i podsekcję imprez dziecięcych. Wybitną działalność rozwija sekcja kursów, która zorganizowała stałe kursy techniczne, działaczy oświatowych i Esperanto, a nawet posiada klub i czytelnię Esperanto. Piękne wyczyny sportowe piłki nożnej i kolarzy „gazowników“ znane są w całym kraju, a niedawno uwieńczone zostały zdobyciem pierwszej nagrody grupowej w „Drugim Biegu do Morza Polskiego“ oraz uzyskaniem zaszczytnej nagrody Pana Prezydenta (Puhar Kryształowy) za zdobycie pierwszego miejsca w sztafecie kolarzy do Spały. Ten znakomity rozwój sekcji sportowej datuje się od czasu powstania na terenie Gazowni Klubu Sportowego „Świt“, założonego w r 1924 i obejmującego obecnie 9 czynnych sekcyj: piłkarską, kolarską, zapaśniczą, wodną, kobiecą, bok-

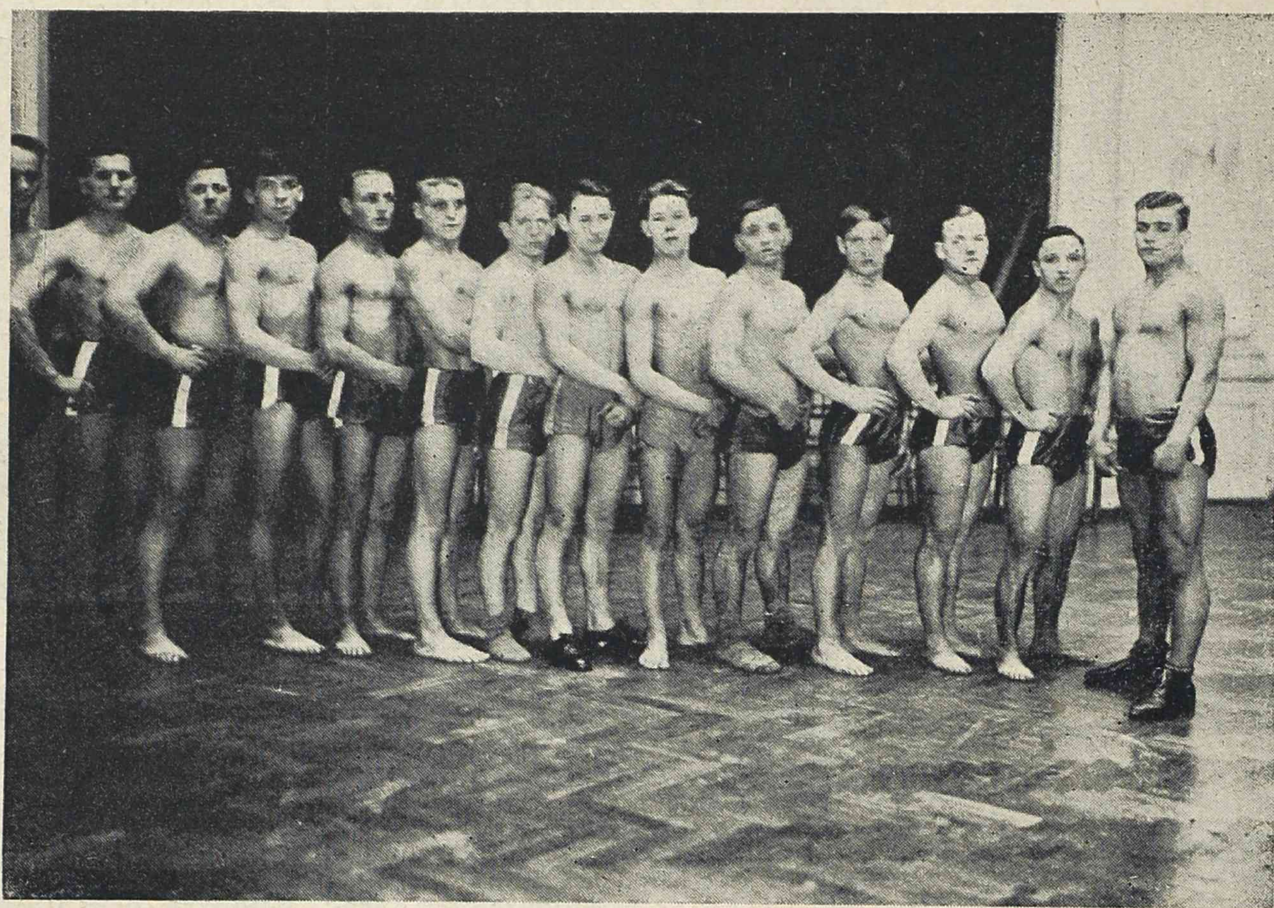
Dokończenie na str. 20

ORKIESTRA DĘTA ZW. PR. GAZOWNI



ORKIESTRA MANDOLINOWA KLUBU KOBIET





ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „ŚWIT"

serską, lekkoatletyczną, ping-pong'u i tenisową. Zarząd Klubu stanowią: prezes W. Preiss, wice-prezesi E. Morawski i K. Falitowski, sekretarz A. Konecki, gospodarz Wł. Sikora, skarbnik K. Kreutz i czł. zarządu J. Serafin.

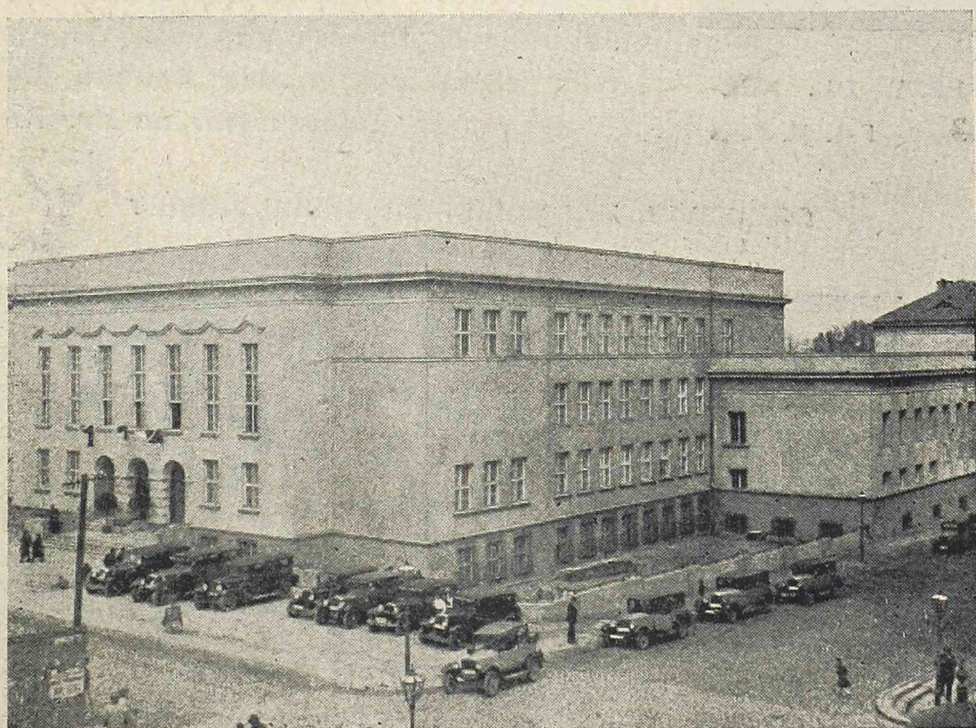
— Zgodnie jednak z zasadą — w zdrowem ciele, zdrowy duch — Zarząd Związku stara się i o szlachetne rozrywki dla rozwijania wśród członków pięknych i podniosłych stron duszy ludzkiej, dając im wzorowe chóry i orkiestry robotnicze. Orkiestra powstała w r. 1919, a w r. 1920 posiadała już 24 uczestników i 21 instrumentów, w r. 1924 liczyła 45 osób i 40 instrumentów, a obecnie 46 osób i 53 instrumenty. W r. 1922 została zorganizowana Szkoła Muzyczna dla dzieci pracowników Gazowni. Dyrektorem tej znanej kapeli jest od początku jej istnienia p. A. Wencel, kierujący równocześnie żeńską orkiestrą mandolinistek, członkiń Klubu Kobiet. Tutaj należy podkreślić żywy udział pracowniczek Gazowni w życiu Związku, które posiadają poza orkiestrą swój Klub, założony w r. 1924 i chór „Lira" z 64 osób. Na czele Klubu stoją: prezeska W. Sikorowa i sekretarka M. Getlerówna. Nie mniej chlubną kartę w rozwoju kulturalno - oświatowym Związku posiada zasłużony chór „Znicz", założony w r. 1919, liczący obecnie 64 członków. Kierownikiem chóru jest p. Wincenty Krzyszewski. Uroczysty obchód 10-cio lecia chóru uczczono w r. 1929 nadaniem godności honorowych członków: dyr. Gazowni Miejskiej, inż. Cz Świerczewskiemu, prezesowi Związku W. Preissowi i ś. p. mecenasowi Karolowi Malczewskiemu, oraz koncertem reprezentacyjnym w sali Rady Miejskiej.

Reasumując powyższe oświadczenia prezesa Związku, p. Wacława Preissa, piastującego ten zaszczytny mandat od r. 1921, stwierdzamy, że w imponującym rozwoju Związku Pracowników Gazowni Miejskiej widzimy świadomy wysiłek mózgu, woli i mięśni jego członków. Przyznać jednak trzeba, że tylko sprzyjające warunki materjalne pracowników Gazowni, uzyskane przez zbiorowy wysiłek, doprowadzić mogły do tak pomyślnego rozkwitu.

Najszlachetniejszym rysem w całokształcie działalności Związku, jest pamięć o nieszczęśliwej dziatwie szkolnej bezrobotnych rodziców, dla której Związek uruchomił 2 kuchnie na Woli i na Ludnej, w lokalach związkowych, wydając codziennie po 180 obiadów w każdej. Dotychczas Związek wydał przeszło 35.000 porcyj. Akcję dożywiania dzieci bezrobotnych prowadzi Komitet ad hoc wybrany przez Związek. Reprodukowane zdjęcie posilających się dzieci najwymowniej świadczy o doniosłości tej humanitarnej akcji.

Michał Gonerko

Poświęcenie nowego gmachu szkoły powszechnej w Warszawie



DNIA 5 BM. ODBYŁO SIĘ POŚWIĘCENIE GMACHU NOWOWYBUDOWANEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZY UL. ROZBRAT 26. SZKOŁA TA JEST JEDNYM Z NAJBARDZIEJ NOWOCZESNYCH LOKALI SZKOLNYCH



WIDOK SALI GIMNASTYCZNEJ PODCZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA NOWEGO GMACHU SZKOLNEGO. WŚRÓD OBECNYCH P. MINISTER OŚWIATY JANUSZ JĘDRZEJEWICZ I PREZYDENT MIASTA ZYGMUNT SŁOMIŃSKI

GOSPODARKA MIEJSKA CZĘSTOCHOWY

Wykres rozwoju miasta Częstochowy od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego wykazuje ogromny postęp, znajdujący swe umotywowanie w gwałtownym wzroście warsztatów przemysłowych i handlowych, oraz w znacznym przyroście ludności.

Dziś znajduje się w tem mieście około 136 rozmaitych warsztatów przemysłowych, z których sam przemysł włókienniczy zatrudniał przed dekonjunkturą około 10 000 robotników.



J. MAZUR, KOMISARZ RZĄDOWY M. CZĘSTOCHOWY

Wzrost ludności zilustrują najlepiej dane statystyczne: w roku 1893 liczyła Częstochowa około 29.000 mieszkańców, w r. 1925 — 83.000. Ostatni spis ludności wykazał już potężną cyfrę 120.000 mieszkańców.

Rzecz jasna, że rozwój tego rodzaju ośrodka przemysłowo-handlowego, zmusił samorząd miejski do odpowiedniej rozbudowy gospodarczej i administracyjnej. W owym czasie nie posiadało miasto żadnych jeszcze przedsiębiorst, istniejąca bowiem elektrownia i rzeźnia stanowią niestety, ku utrapieniu gminy i ludności, własność prywatną.

Dążąc do rozbudowy gospodarczej zaciąga samorząd częstochowski w listopadzie 1924 r. nieszczęsną pożyczkę Ulenowską, w wysokości 2.571.000 dolarów, za którą amerykańska firma budowlana Ulen & Comp. wybudowała wodociągi, kanalizację, dom administracyjny oraz ogromną (grubo za dużą, jak na normalną konsumpcję rynku) fabrykę rur cementowych. Prócz tego przystępuje miasto w roku budowlanym 1928/29 do budowy pięciu domów mieszkalnych kosztem 1.500.000 zł., domu dla bezdomnych (100.000 zł.) szkoły powszechnej, za 850.000 zł. wyasfaltowania ulic i t. p.

Dla uczczenia dziesięciolecia niepodległości darowuje miasto piękny plac przy parku na stadjon sportowy. Skromne dotacje miejskie i duża ofiarność publiczna, przy energicznej akcji ze strony miejscowych działaczy społecznych, doprowadza budowę stadjonu do stanu półgotowego. Obowiązek ukończenia stadjonu spocznie bezsprzecznie na barkach Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego. Konieczność zbliżenia dzielnic miasta do siebie skłania zarząd miasta do stworzenia miejskich linji autobusowych. W tym samym okresie czasu powstaje cegielnia.

Te śmiałe poczynania władz miejskich, przedsiębrane z wielkim rozmachem, mają wówczas pełne umotywowania. Doskonała konjunktura gospodarcza, nacisk rządu, jeśli chodzi o pożyczkę ulenowską, oraz konieczność europeizacji miasta, wszystko to stanowiło dostateczne wówczas podstawy do owych inwestycji. Spadek złotego wobec dolarowych zobowiązań gminy oraz kryzys światowy zmniejszył nagle siłę płatniczą ludności, a zwiększył jej zobowiązania finansowe. Następuje nieoczekiwane załamanie się polityki inwestycyjnej i konieczność pomocy ze strony Państwa ze względu na zagraniczne zobowiązania miasta.

Już pod koniec 1928 r. przychodzi gminie z pomocą Bank Gospodarstwa Kraj., udzielając jej długoterminową pożyczkę w kwocie 10.750.000 zł. w złocie na spłatę rat i procentów od pożyczki Ulena, a Skarb Państwa przejmuje spłatę rat amortyzacyjnych tej nowej pożyczki. Wzrastający kryzys oraz zla gospodarka miejska pogarsza dalej stan finansowy miasta — wobec czego sfery rządowe decydują się w drugiej połowie 1930 r. na rozwiązanie Rady miejskiej i wprowadzenie tymczasowego Zarządu. Na stanowisko komisarza rządowego powołany zostaje p. Bratkowski, dzisiejszy wicewojewoda kielecki, po nim obejmuje to odpowiedzialne stanowisko p. J. MAZUR.



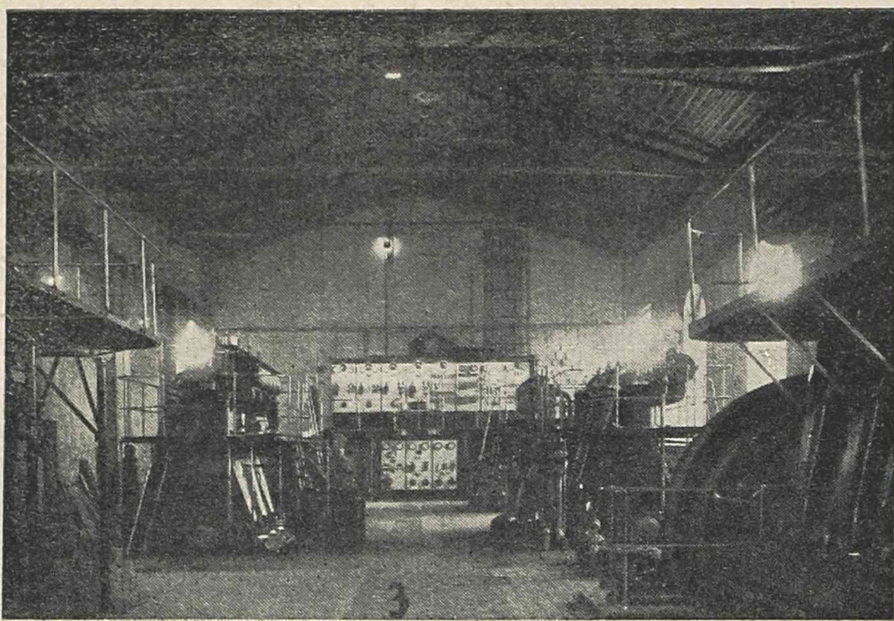
GRA W SIATKÓWKĘ NA NOWOWYBUDOWANYM STADJONIE SPORTOWYM W CZĘSTOCHOWIE

Na tem zamyka się rozdział samodzielnej gospodarki miejskiej. O poczynaniach tymczasowego zarządu miasta w kierunku usanowania finansowego stanu Częstochowy, napiszemy w następnych numerach.

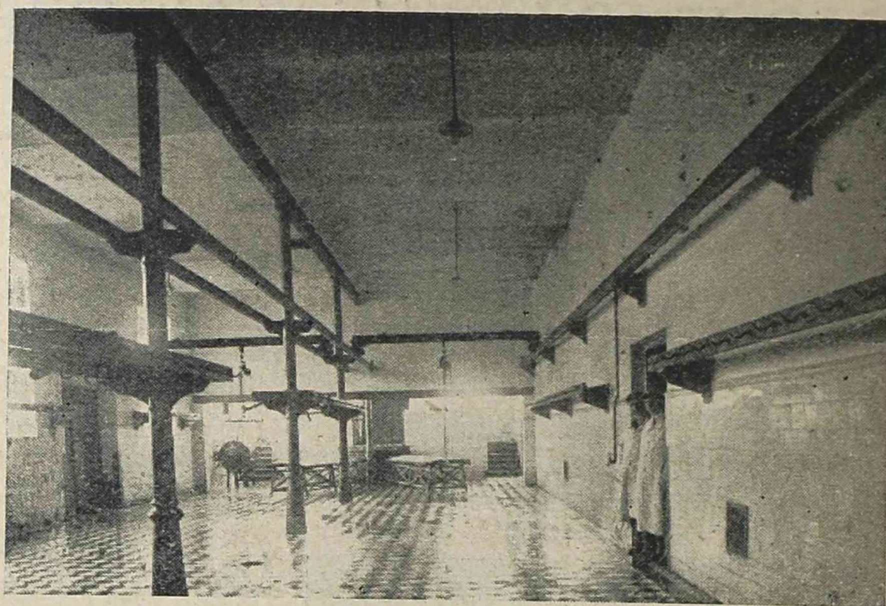
Samorząd miasta Baranowicz



MIEJSKIE AMBULATORJUM OGÓLNE I DENTYSTYCZNE



HALA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W GRODNIE



HALA UBOJU ŚWIŃ W RZEŹNI MIEJSKIEJ GRODNA

SAMORZĄD GRODU BATOREGO

Na stromych brzegach malowniczej doliny Niemna stoi od wieków prastare Grodno, miasto pełne zabytków historycznych, wśród których na skarpach góry, podmywanej rok-rocznie wartkiemi falami rzeki, wznosi się stary Zamek Batorego, a obok niego — Zamek Nowy, zapisany, niestety! tragicznie w naszej historji — Niemym Sejmem, utwierdzającym rozbiór Polski.

Dawne to jednak dzieje, które spłynęły, jak majestatyczne fale Niemna. Zmieniają się czasy i ludzie, atoli wiecznotrwałą wartością moralną Grodna i „nadniemeńskich okolic" będą te wielkie walory wychowawcze, jakie do skarbnicy naszej kultury wniosła orędowniczka tej ziemi — Eliza Orzeszkowa. Może ten opiekuńczy duch Orzeszkowej sprawił cud, że tutaj nie istniały nigdy i nie istnieją obecnie antagonizmy narodowościowe wśród mieszkańców tej ziemi.

Lubią zazwyczaj nazywać się wszyscy — polacy, żydzi i białorusini — grodzianami i „basta", a jeśli zgodzą się uznać jakiegoś **„przybysza"**, czynią to bardzo ostrożnie, po wielu naradach, aby broń Boże, nie poważył się zakłócić nikomu panującej nad Niemnem sielanki. Taki „przybysz" nigdy tu się nie utrzyma. Bo — jak powiadają — „co się tyczy wszystkich spraw tutejszych, znaczy się interesów, to już pozwólcie nam panowie łaskawi, że my to sami sobie jaknajlepiej załatwimy"!

* * *

Trzeba przyznać, że Grodno jest miastem kulturalnem, czystem, należycie uporządkowanem, a jako samorząd miejski, pozostaje pod kierownictwem p. Prezydenta O'Brien de Laccy i jego zastępcy, p. O. Suchowlańskiego, który w dłuższej rozmowie poinformował nas o kłopotach — pracach Magistratu m. Grodna:

Samorząd nasz prowadzi we własnym zakresie następujące przedsiębiorstwa i instytucje: elektrownię o mocy 2500 KM, zelektryfikowany wodociąg, zaopatrzony w nowoczesne filtry i czerpiący wodę z rzeki Niemna (rozchód roczny 585.000 mtr³), dobrze urządzoną rzeźnię z lodownią, stację kontroli mięsa, szpital o 5-ciu oddziałach, lombard, bibljotekę publiczną o przeszło 30.000 tomach, muzeum przyrodnicze o kilku tysiącach okazów, pracownię fizyko-chemiczną dla potrzeb szkół powszechnych, stały teatr na 680 widzów (oddany w dzierżawę), dobrze urządzone parki i ogrody publiczne. Troską obecnych władz Samorządu Miejskiego są dalsze inwestycje, które będą wykonane w miarę możności finansowych. Są to: pomiary miasta (w połowie wykonane), kanalizacja, budowa hal targowych, łaźnia, wybudowanie mostu przez rzeczkę Horodniczankę, łączącego śródmieście z dzielnicą Kołożą i Zawierszczyzną, zasklepienie rz. Horodniczanki, urządzenie stadjonu oraz inne roboty zmierzające ku podniesieniu sanitarno-higjenicznego stanu miasta.

— Do największych jednak robót inwestycyjnych należy zaliczyć rozbudowę elektrowni miejskiej. Wobec wzrostu terytorjalnego miasta, spowodowanego przyłączeniem nowych terenów, stopniowego rozwoju przemysłu, zastosowania prądu elektrycznego w warsztatach rzemieślniczych i zelektryfikowania wodociągu miejskiego — opracowano i w znacznej mierze zrealizowano projekt rozbudowy elektrowni. Magistrat po zasięgnięciu opinji rzeczoznawców w latach 1927 i 1928 dokonał poważnych inwestycyj kosztem około 2.000.000.— zł. Obecnie elektrownia pod względem technicznym odpowiada wymaganiom nowoczesnym. Nie zważając na przeżywane w chwili obecnej trudności finansowe, zawarta została umowa z firmą „ASEA" na dostarczenie drugiej (zapasowej) turbiny parowej o mocy 1400 KW., po ustawieniu której obecna rezerwa w postaci silników Diesla przeznaczona będzie na sprzedaż.

* * *

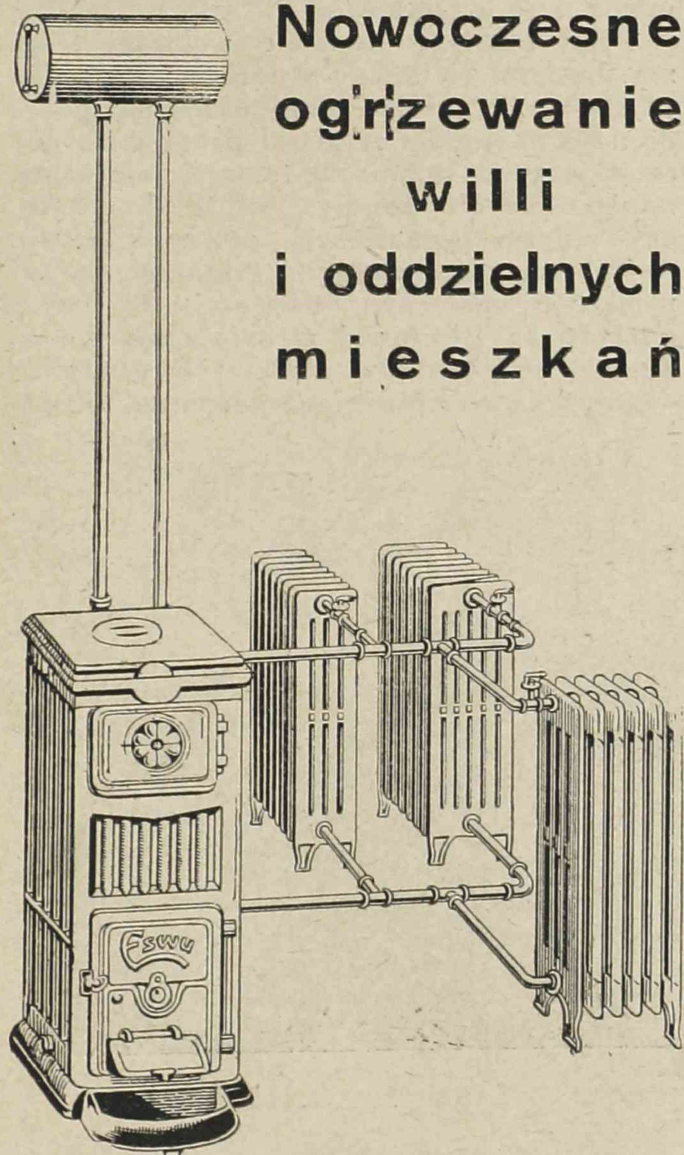
Mimo tych wysiłków, Magistrat miasta Grodna nie zdołał przemóc ogólnego kryzysu. Większość zakładów przemysłowych unieruchomiona, zwłaszcza tartaki, cegielnie i garbarnie. Spław na Niemnie minimalny. Grodno przywiązuje wagę do rozwoju ruchu turystycznego, mając po temu idealne warunki, ale o tem kiedyindziej.

M. G.

Grodno, w maju 1932 r.



MIEJSKA SZKOŁA POWSZECHNA IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W GRODNIE



Nowoczesne ogrzewanie willi i oddzielnych mieszkań

W niedawnej przeszłości zwracano uwagę przy budowie domu tylko na wielkość zabudowanej przestrzeni oraz na podział tej przestrzeni na poszczególne pomieszczenia. W chwili obecnej przez nowoczesne mieszkanie rozumiemy zespół całego szeregu technicznych urządzeń: wodociągowych, kanalizacyjnych, kąpielowych, kuchennych, oświetleniowych, gazowych i elektrycznych, sygnalizacji dzwonkowej, radja i t. p.

Jedna z najważniejszych — to instalacja ogrzewania, gdyż nasz klimat wymaga ogrzewania mieszkania w przeciągu pół roku.

W chwili obecnej, przy stosunkowo niskich cenach kotła i grzejników, koszt instalacji centralnego ogrzewania nie jest wcale droższy od kosztu budowy pieców kaflowych, odpowiadających wymogom; ustawienie pieca o zbyt małej wydajności cieplnej, to oszczędność w czasie budowy, ale stałe trwonienie pieniędzy wskutek znacznego zużycia opału.

Wobec tego trudno uznać możność istnienia nowoczesnego domu bez ogrzewania centralnego. Pod wszystkiemi względami ogrzewanie cetralne wykazuje tak wielkie zalety, że całkowicie przewyższa ogrzewanie oddzielnych pokojów.

Więc z punktu widzenia higjenicznego wielkie znaczenie ma ruch powietrza, spowodowany ogrzewaniem. Piec kaflowy ze względu na komin jest zawsze umieszczony przy wewnętrznej ścianie. Zimne powietrze, wchodzące przez okno do pokoju, posiada większy ciężar gatunkowy, wskutek czego płynie tuż nad podłogą w kierunku pieca, tam ogrzewa się i jako lżejsze, idzie w górę. Powoduje to w różnych miejscach pokoju różne temperatury, a zatem podtrzymuje stale prądy powietrza o zmiennej temperaturze. Przy ogrzewaniu centralnem umieszczamy grzejniki radjatorowe zazwyczaj pod oknem. Wpadające przez okno zimne powietrze ogrzewa się i tem samem powietrze ogrzane płynie nad podłogą.

Centralne ogrzewanie nie wymaga przynoszenia węgla ani wynoszenia popiołu, ułatwia więc utrzymanie czystości. Czas rozpalenia kotła i nagrzania mieszkania jest możliwie najkrótszy. Mieszkanie, wolne od dymu i sadzy, daje większe bezpieczeństwo od ognia. Grzejniki radjatorowe zabierają znacznie mniej miejsca w mieszkaniu i to miejsca zazwyczaj nieużytecznego — pod oknami. Zmienia to całkowicie rozkład mieszkania, gdyż w każdym pokoju zyskuje się użyteczne miejsce pieca.

Dążenie do własnego mieszkania i całkowitego uniezależnienia się od właściciela domu i sąsiadów, spowodowało rozwój nowego typu ogrzewań centralnych dla poszczególnych mieszkań, nazwanych ogrzewaniami piętrowemi, wzgl. ogrzewaniami mieszkaniowemi.

Ogrzewanie piętrowe jest to ogrzewanie mieszkania zapomocą wody podgrzanej w kotle ustawionym w kuchni wzgl. w przedpokoju. Instalacja takiego ogrzewania piętrowego nie wymaga piwnicy, ani najmniejszego zagłębienia pod kocioł. Pomieszczenie, w którem zostaje ustawiony kocioł ogrzewania piętrowego nie wymaga dodatkowego grzejnika, gdyż ciepło promieniowania kotła pokrywa w zupełności straty ciepła odnośnego pomieszczenia.

Ogrzewania takiego typu nadają się do ogrzewania centralnego nietylko oddzielnych mieszkań w domach zbiorowych, ale również do niewielkich niepodpiwniczonych domów, will i dworów wiejskich.

Zainteresowanie ogólne ogrzewaniem piętrowem stale wzrasta: prawie wszystkie nadbudówki domów w Warszawie, otrzymały takie ogrzewanie. W budującym się obecnie domu Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników P. W. U. na Żoliborzu zastosowano ogrzewanie takie do 35 mieszkań, z których każde posiada własny kocioł. Jest to bodaj u nas pierwszy wielki budynek ogrzewany w całości zapomocą ogrzewań, zwanych piętrowemi.

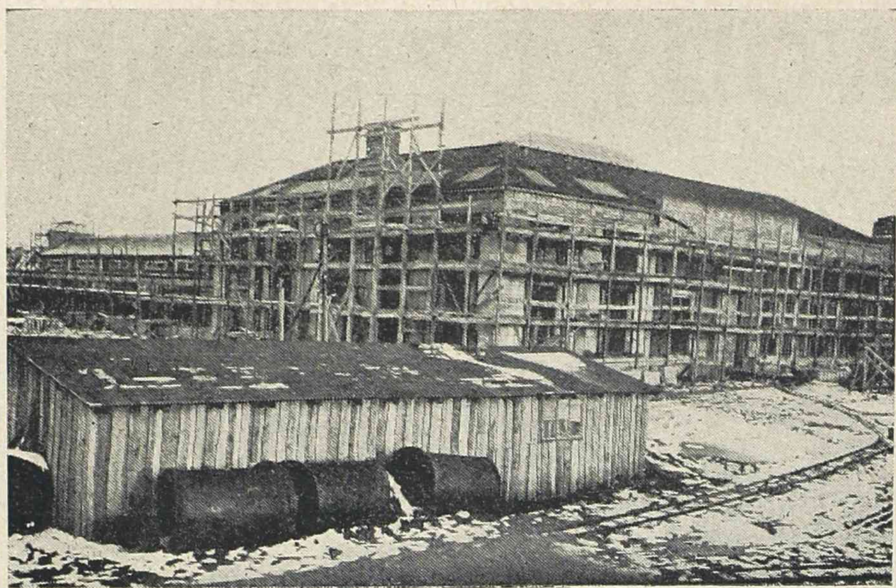
Kocioł dla takiego ogrzewania mieszkaniowego jest bardzo mały (około 1 mtr.), a powierzchnia nie osiąga nawet pół mtr. kw. Kocioł taki daje się ustawić prawie w każdem miejscu, gdyż jest dwa razy mniejszy od najmniejszego pieca kaflowego. Cała obsługa takiego kotła polega wyłącznie na rozpaleniu, nasypaniu koksu oraz odpowiedniem przymknięciu drzwiczek popielnikowych. Nie wymaga to więc zapoznawania się z zadaniem palacza kotłowego. Służyć on może zarazem do gotowania.

Kotły te można również wbudować w kuchnie, tak że tworzą one w tym wypadku wraz z kuchnią jedną całość.

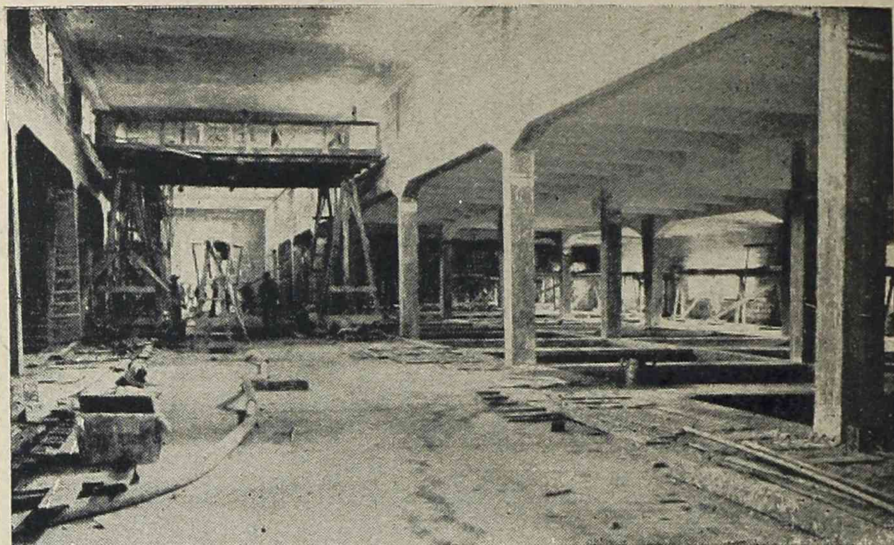
Oprócz tych kotłów istnieją w handlu także gotowe kuchnie z wbudowanym kotłem. Kuchnie te nadają się tylko do małych mieszkań, nie dają jednak, jakby się mogło w pierwszej chwili wydawać, znacznej oszczędności opału; mieszkanie ogrzewamy już zrana, a gotowanie rozpoczyna się koło południa, lepiej więc paleniska dla każdej z tych funkcyj oddzielać.

Oprócz kotłów opalanych koksem, wzgl. węglem, istnieją także kotły opalane gazem, które doskonale dostowane są właśnie do ogrzewań piętrowych. W chwili obecnej koszt opału gazowego przewyższa jednak u nas znacznie koszt opalania koksem, tak że niema ono wielkiego zastosowania. Zalety tych kotłów są pozatem tak znaczne, że nie ulega wątpliwości, że tam, gdzie koszt zużycia gazu nie odgrywa roli, należy się im pierwszeństwo.

Inż. Teodat Biłyk.



WIDOK BUDYNKU FILTRÓW POŚPIESZNYCH



OGÓLNY WIDOK HALI FILTRÓW

Budowa filtrów pośpiesznych dla wodociągów m. st. Warszawy

W roku 1925-ym stacja filtrów przy ul. Koszykowej, osiągnęła swoją najwyższą wydajność, uwarunkowaną powierzchnią filtracyjną. Dalszy rozwój zakładu filtracyjnego przy zastosowaniu dotychczasowego typu filtracji wymagałby zakupienia nowych terenów i zaopatrzenia w niezbędne urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, co kosztowałoby około 50 miljonów złotych. Pragnąc tak wielkiego wydatku uniknąć, Dyrekcja postanowiła osiągnąć zwiększenie wydajności filtrów przez zastosowanie uzupełniających metod przedwstępnego oczyszczania wody, co wymagało jedynie budowy zakładu filtrów pośpiesznych kosztem 12 miljonów złotych i umożliwiało 4-krotne zwiększenie wydajności filtrów powolnych. Budowa rozpoczęta w 1929 r., w roku bieżącym ma być całkowicie ukończoną. Cały Zakład Filtrów Pośpiesznych obecnie zawiera dwie części: właściwą halę filtrów i halę pomp. Pierwsza hala składa się z 16 komór filtrowych, każda o powierzchni około 110 m. kw., rozmieszczonych po obu stronach galerji środkowej, której górny pomost biegnie na wysokości 37,6 m. Każdy filtr będzie uruchomiany i regulowany z osobnego stołu operacyjnego; przefiltrowana woda po przejściu przez aparaty regulacyjne będzie dopływać do 2 zbiorników, skąd jest czerpana przez osobne pompy i podnoszona do wysokości dostatecznej, aby mogła spłynąć do istniejących filtrów powolnych.

Zastosowanie filtracji pośpiesznej przed powolną uniezależnia działalność tej od zmiennych własności wody rzecznej i daje bardzo poważne korzyści, zarówno przez lepsze zużytkowanie powierzchni filtracyjnej jak i przez zastosowanie mechanizacji przy oczyszczaniu zanieczyszczonego filtra.

Jeden metr kw. powierzchni filtracyjnej przy powolnej filtracji dostarcza średnio 1,6 mtr. sześć. wody, gdy przy filtracji pośpiesznej około 125 mtr. sześć. Oczyszczanie filtra powolnego o wydajności 4000 mtr. sześć. na dobę, wymaga 36-godzinnej przerwy w działaniu filtra i pracy około 20 robotników, gdy oczyszczenie mechaniczne filtra pośpiesznego o czterokrotnie większej wydajności dokonane być może w ciągu 10 minut przy pomocy mechanizmów, doglądanych przez 1 robotnika.

Zaznaczyć należy, że na 11.700.000 zł. przewidywanych kosztów budowy Zakładu Filtrów Pośpiesznych tylko około 700.000 zł. wyniosą koszta aparatury zagranicznej, cała zaś pozostała kwota wydatkowana zostanie w kraju.

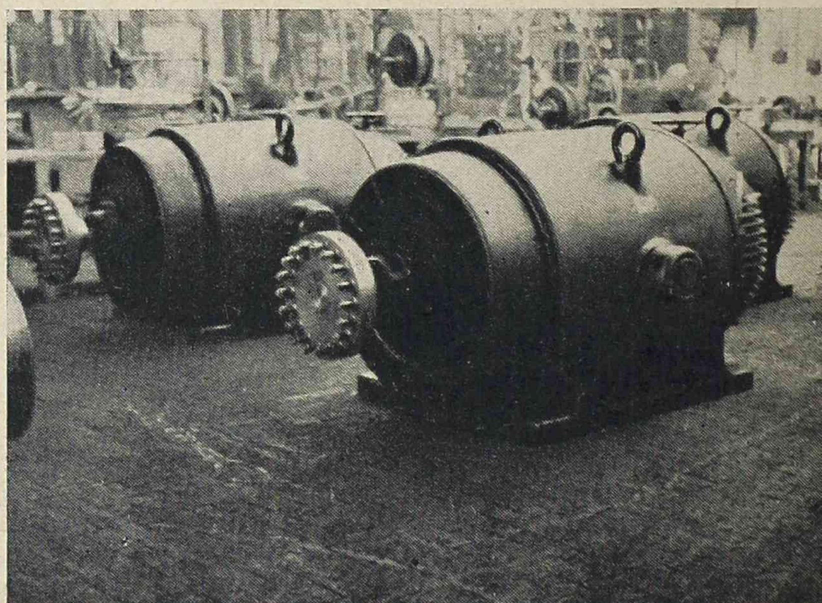
Całkowity przepływ wody przez oddzielne części urządzeń filtracyjnych, jak również sygnalizacja poszczególnych stanów i poziomów wody odbywać się będzie przy pomocy prądu elektrycznego.

Prąd elektryczny trójfazowy o napięciu 5.000 V. dopływa ze znajdującego się poza tablicą manipulacyjną pomieszczenia wysokiego napięcia, przepływając przez automatycznie zabezpieczony wyłącznik olejowy na szyny zbiorcze, skąd odchodzą trzy, podobnie zabezpieczone wyłącznikami olejowymi, odprowadzenia prądu do transformatorów o mocy po 320 KW., przerabiających napięcie wysokie 5000 V. na napięcie niskie 380/220 V.

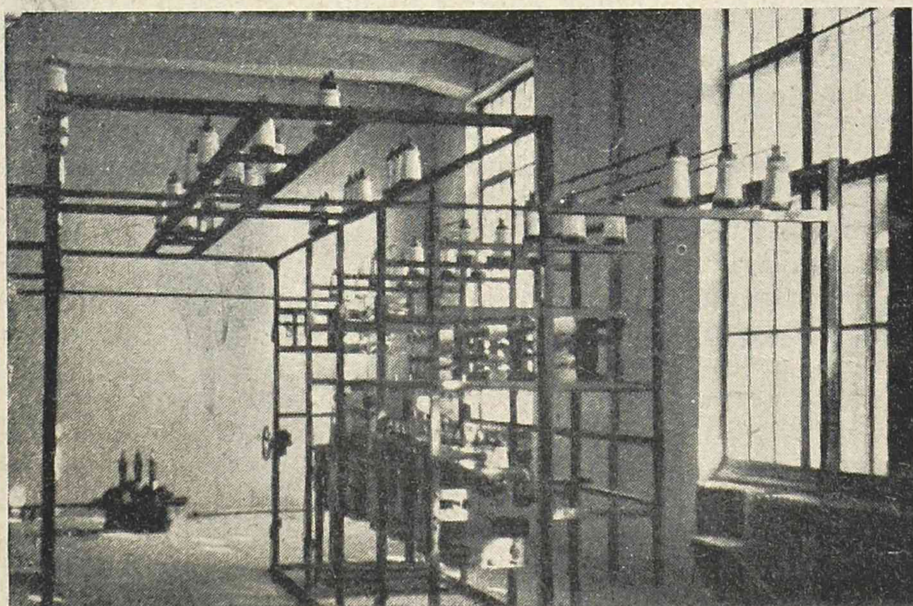
Transformatory posiadają specjalne zabezpieczenia automatyczne, sygnalizujące drogą świetlną i akustyczną wszelkie zaburzenia w ruchu transformatorów, wyłączające w razie potrzeby dany transformator z pod napięcia.

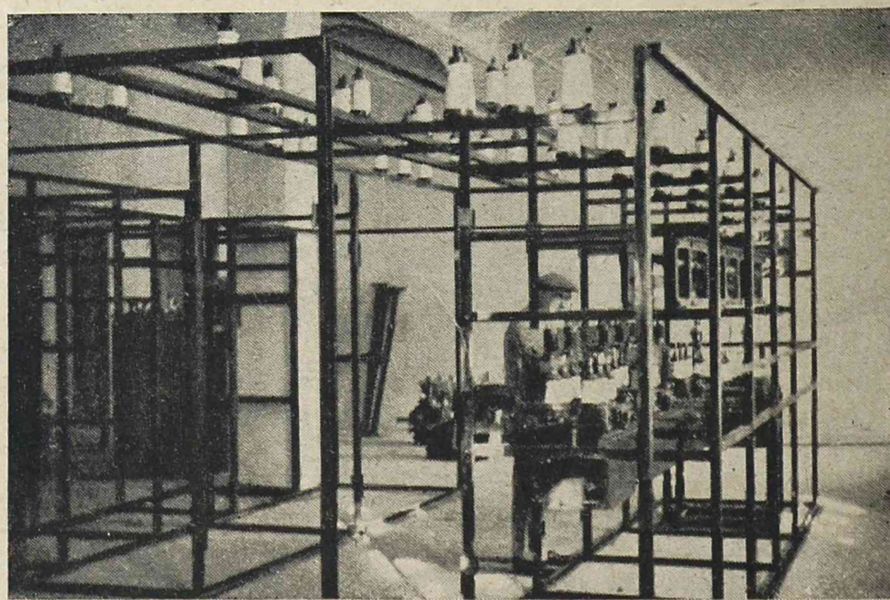
Prąd niskiego napięcia wchodzi trzema drogami na szyny zbiórcze, znajdujące się po za tablicą manipulacyjną, gdzie dopiero następuje rozdział prądów do poszczególnych odbiorów, czy to motorów, napędzających pompy, wentylatory itp. czy też do sygnalizacji, oświetlenia itp.

Tablica manipulacyjna z białego karraryjskiego marmuru, długości 9½ mtr., posiada na frontowej stronie obok napędu do wyłączników olejowych dla każdego odpływu liczniki, amperomierze, spe-



GRUPA SILNIKÓW à 400KM. 5000V. 1500 OBR./MIN.





ROŹDZIELNIA 5000V. W CZASIE MONTAŻU

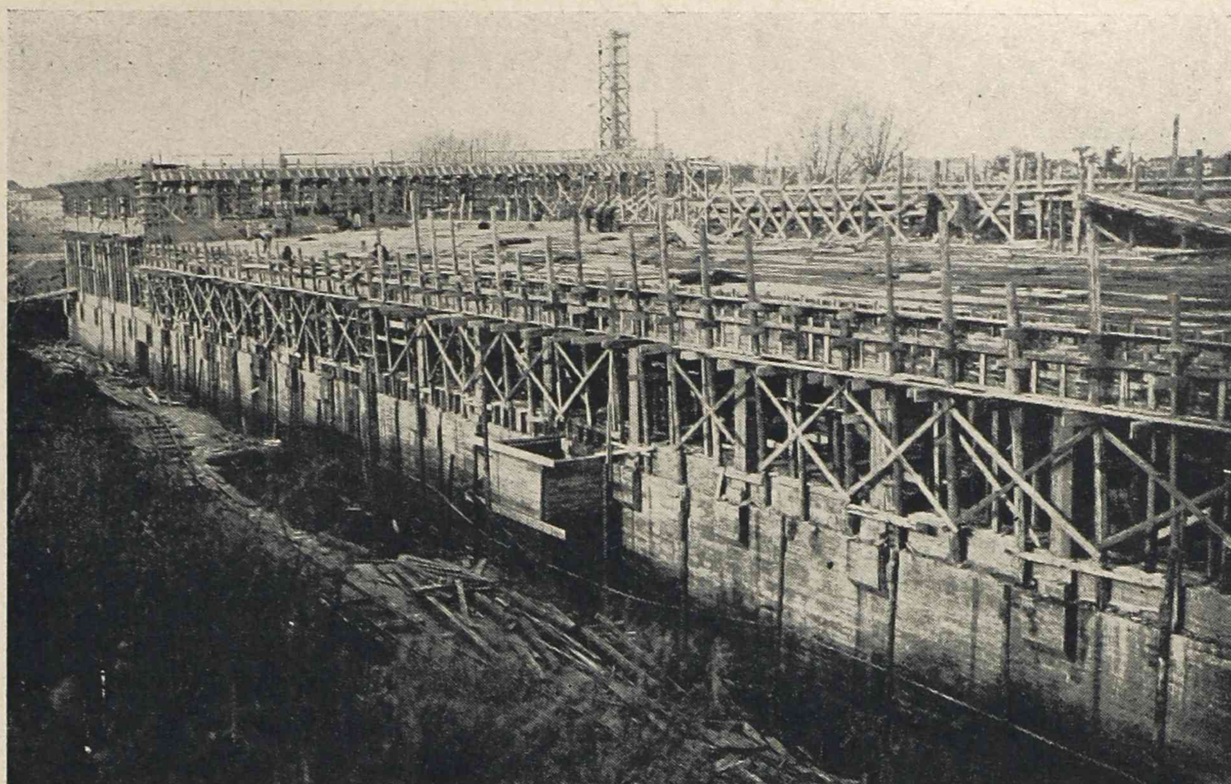
cjalne przyciski, umożliwiające załączanie silników z odległości, wreszcie lampy sygnalizujące, czy dany motor jest w ruchu, czy też nie.

Ogółem dotychczas zainstalowano 17 większych silników elektrycznych o mocy sumarycznej 860 KW., nie licząc szeregu mniejszych jednostek do pomocniczych celów.

Na tablicy manipulacyjnej znajdują się również wszystkie napędy główne do manipulowania wysokiem napięciem, tak że obsługa całego urządzenia elektrycznego sprowadza się do dozorowania samej tylko tablicy, na której każdocześnie jest uwidocznione, jak całość względnie poszczególne jednostki pracują.

Całkowite to urządzenie elektryczne wykonała krajowa firma *„Polskie Zakłady Skody"* w swych fabrykach na Okęciu pod Warszawą.

Roboty budowlane gmachu Filtrów Pośpiesznych wykonało *Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Budowlanych W. Paszkowski, F. Próchnicki i S-ka z ogr. odp. w Warszawie.*



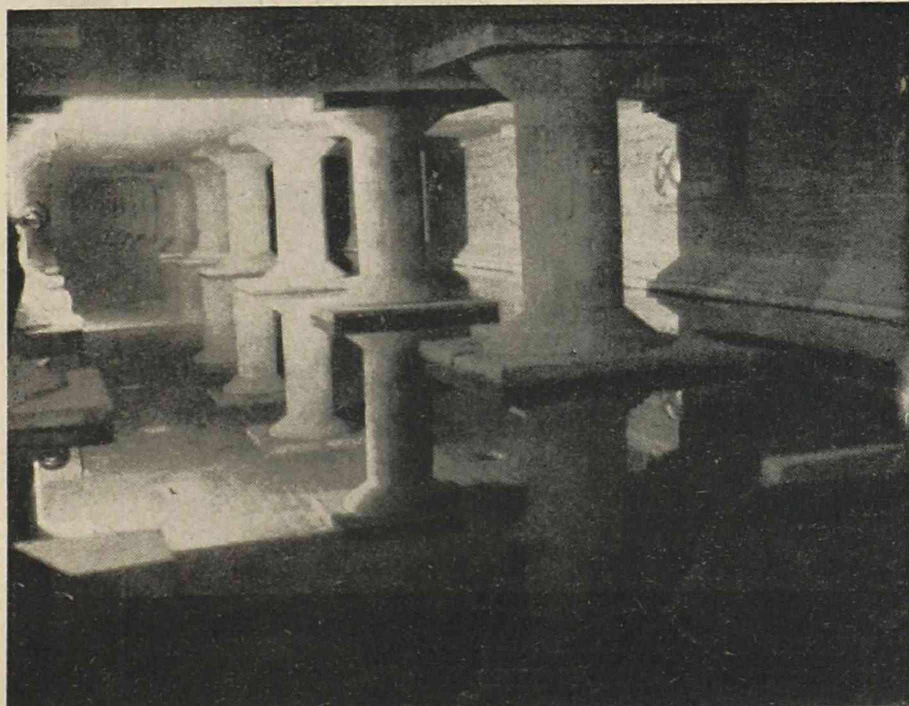
OGÓLNY WIDOK ROBÓT NA BUDOWIE FILTRÓW POŚPIESZNYCH

Budynek ten o wyjątkowo skomplikowanej konstrukcji wewnętrznej i imponujących wymiarach, posiada 55.000 mtr. sześć. obudowanej przestrzeni przy 100 mtr. długości i 40 mtr. szerokości. W większej swej części jest on zagłębiony w ziemi i składa się z 2-ch hal: hali filtrów z dwiema kondygnacjami zbiorników, głębiej zbiorniki wody czystej, nad nimi zaś szereg komór filtracyjnych, oraz halę pomp, posiadającą pośrodku pomieszczenie dla pomp i trzy kondygnacje użytkowe, z których dolna zawiera szereg zbiorników pomocniczych i przewodów wodnych, środkowa — ubikacje manipulacyjne, górna zaś — zbiornik wody płuczącej oraz pomieszczenia biurowe.

Wszystkie zbiorniki, większe przewody wodne i ściany oporowe są wykonane z żelazobetonu, jak również szkielet i stropy budynku, do czego zużyto ogółem przeszło 8.500 mtr. sześć. żelazobetonu i betonu, oraz około miljona kilogramów stali.

W trakcie budowy przewody i zbiorniki wodne zostały wypróbowane na wodoszczelność pod zwiększonem ciśnieniem i wytrzymały tę próbę bez zarzutu.

Wewnętrzne wykończenie hal odpowiada najwyższym wymaganiom czystości i higjeny. Terrakota, glazura i tynk z białego cementu angielskiego, po raz pierwszy u nas stosowanego, złożą się na solidny i estetyczny w swej prostocie wygląd wnętrza.



WIDOK WEWNĘTRZNY JEDNEGO ZE ZBIORNIKÓW WODY CZYSTEJ

Żelazne okna najnowszego wypróbowanego systemu dają wzorowe rozwiązanie tego rodzaju zagadnienia. Projekt zasadniczy, dostarczony został przez amerykańskich specjalistów w zakresie filtrów pośpiesznych, natomiast projekt budowlany pod względem konstrukcyjnym i statycznym opracowany został przez Przedsiębiorstwo W. Paszkowski, F. Próchnicki i Ska przy pomocy inżynierów i sił krajowych.

Koszt powyższej budowy wyniósł przeszło 3 miljony złotych, w połowie dostarczonych przez Przedsiębiorstwo na warunkach kredytowych i — pomimo, iż w przeciągu 2-letniego okresu budowy stan rynku pieniężnego uległ katastrofalnemu pogorszeniu, — Przedsiębiorstwo swych zobowiązań kredytowych dotrzymało.

Wyposażenie żelazobetonowych komór filtrów pośpiesznych w żeliwne systemy rur rozdzielczych z dyszami ze stali nierdzewnej do wody i powietrza, powierzone zostało krajowej firmie specjalnej „Ekonomja" w Bielsku na Śląsku, która tę olbrzymią dostawę wykonała z całą starannością i znajomością rzeczy, a obecnie przeprowadza montaż pod osobistem kierownictwem pp. inż. A. Neumanna i B. Rudzińskiego. Ukończenia robót montażowych należy się spodziewać już w pierwszej połowie maja r. b.

Firma „E k o n o m j a" wybudowała m. in. k o m p l e t n e stacje nowoczesne do ulepszania wody rzecznej i studziennej dla miast: Gdyni, Chełmna na Pomorzu, Bielska Cieszyńskiego, Dąbrowy Górniczej, Piotrkowa Trybunalskiego, Radomia, Brześcia n/B., Białegostoku, Wilna etc. Inne nasze miasta zamierzają przystąpić do budowy urządzeń, któreby zapewniły mieszkańcom zaopatrywanie się w tanią, czystą, higieniczną wodę do picia, oraz dla rzeźni, pływalń, łaźni, szpitali, elektrowni, pralni i tp. i t y l k o b r a k k r e d y t ó w wstrzymuje tę konieczną inwestycję.

*

Pompy odśrodkowe dla Filtrów Pośpiesznych w Warszawie zostały wykonane przez Zakłady Mechaniczne Inż. Stefan Twardowski, dawniej Brandel, Witoszyński — Warszawa, ul. Grochowska 37.

Zasada ruchu obrotowego, na której oparte jest działanie pomp odśrodkowych, zapewniła im stanowisko dominujące pomiędzy wszystkiemi innemi rodzajami pomp, szczególnie tłokowych, gdyż dzięki swej budowie posiadają małe wymiary, są tanie, wymagają mało miejsca, a przedewszystkiem mogą być bezpośrednio sprzęgane z silnikami elektrycznemi, co jest zaletą bardzo ważną przy obecnym postępie elektryfikacji obejmującym coraz szersze dziedziny życia gospodarczego.

Pompy odśrodkowe są powszechnie stosowane w wodociągach, elektrowniach, kopalniach, cukrowniach i we wszelkich innych zakładach przemysłowych.

Pompy odśrodkowe wykonane przez Zakłady Mechaniczne Inż. Stefan Twardowski, dla Filtrów Pośpiesznych posiadają łączną wydajność 360 miljonów litrów na dobę i są napędzane przez silniki elektryczne o ogólnej mocy 700 koni mechanicznych. Należy zaznaczyć, że *pompy tej wielkości są wykonane w kraju po raz pierwszy,* przyczem budowa ich przedstawiała duże trudności, wynikające ze specjalnych warunków, do jakich pompy były przeznaczone.

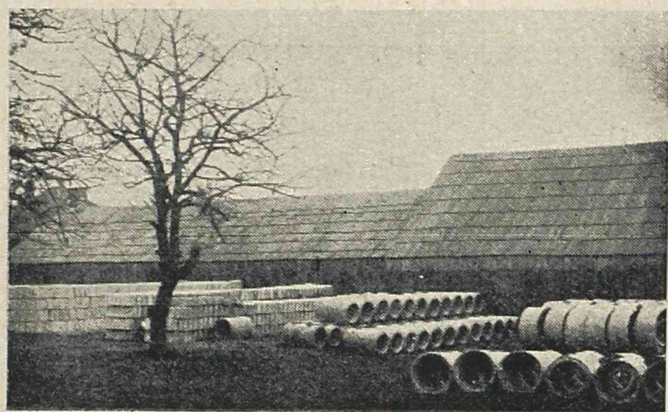
Zakłady Mechaniczne Inż. Stefan Twardowski, oprócz pomp powyżej opisanych, mogą się poszczycić również wykonanemi przez siebie wielkiemi pompami kopalnianemi, zasilającemi (do kotłów wysokoprężnych), pionowemi do głębokich studzien wierconych i t. p., których wykonanie i wysoka sprawność wytrzymują porównanie z podobnemi fabrykatami pierwszorzędnych firm zagranicznych.

Fabryka istnieje od 1908 roku.

Samorząd a budownictwo

Zastanawiając się nad chronicznie trwającym zastojem w budownictwie, szukając jego przyczyn oraz środków zaradczych, stale obracamy się w płaszczyźnie utartych pojęć z przed ćwierćwiecza, nie uwzględniając nowych zdobyczy technicznych, które muszą pociągać za sobą zmiany konieczne w metodach gospodarowania.

Zachód oddawna wyczuł, że nie możemy budować wszędzie z cegły i że nie powinniśmy budować z drzewa i kryć dachów słomą, gdyż jedno z dwojga: albo wypadnie to zbyt drogo, albo obliczone będzie na zbyt krótką metę, a więc również za drogo. Ponadto oddawna zrozumiano na zachodzie, że wszelkie zagadnienia gospodarcze tak ściśle są ze sobą związane, że żadne z nich nie może być rozważane osobno. To, co przed wojną regulowało dostatecznie samo życie, względnie inicjatywa prywatna, dzisiaj musi być traktowane z punktu widzenia zagadnień społecznych, a wprost palącą staje się kwestja traktowania w ten sposób budownictwa. Na szczęście potrzeba postawienia na takiej płaszczyźnie zagadnień budowlanych znalazła już zrozumienie i u nas, co daje się w szczególności wyczuć obecnie, na progu sezonu budowlanego. Całe społeczeństwo z niecierpliwością oczekuje wyników toczących się w tej chwili narad, w których udział biorą wszystkie sfery, zainteresowane w pomyślnem rozwiązaniu tego palącego problemu.



SKŁAD BETONIARNI WYDZIAŁU POWIATOWEGO W ZBOROWIE

Nikt jednak nie jest bardziej zainteresowany budownictwem i może nikt nie posiada takich możliwości skierowania go na właściwe tory, jak związki komunalne, którym ustawodawstwo pozostawiło pełną inicjatywę w tym kierunku i nałożyło daleko idące obowiązki. Mogą one dużo zdziałać na najbardziej zaniedbanym u nas terenie budowlanym na wsi, która pod tym względem stanowi nieograniczone wprost pole do pracy na skutek panujących tam tradycyjnie niewłaściwych sposobów wznoszenia budynków.

Trzeba przyznać, że nasze samorządy terytorjalne w wielu wypadkach wykazały należytą inicjatywę w kierunku racjonalizacji budownictwa wiejskiego, traktując tę sprawę z czysto społecznego punktu widzenia, nie mogły jednak wiele zdziałać, gdyż na przeszkodzie stawał, niestety, brak takich materjałów budowlanych, któreby posiadały trzy konieczne w budownictwie zalety: trwałość, niepalność i taniość. Kraj nasz szczególniej w b. Kongresówce i na kresach niewiele posiada cegielni, dowóz zatem cegły na miejsce budowy zbyt jest kosztowny, aby rolnik mógł sobie pozwolić na budowę murowanego domu. Też same wady posiada wiele bardzo dobrych zresztą ogniotrwałych materjałów do krycia dachów.

Na szczęście, kraj nasz obficie zaopatrzony jest w piasek i żwir, bezużytecznie leżący prawie w każdem gospodarstwie rolnem. Jednocześnie posiadamy w dostatecznej ilości w bardzo dobrym gatunku krajowej produkcji cement, który, po zmieszaniu z piaskiem, żwirem i wodą, służy do wyrobu pierwszorzędnych materjałów budowlanych, jakiemi są: dachówka cementowa, pustak i cembrowina studzienna. Zaznaczyć należy, że cementu używa się przy ich wyrobie tak mało, iż koszt jego nabycia i transportu jest nawet dostępny dla najbiedniejszego, sposób zaś wyrabiania powyższych materjałów jest tak nieskomplikowany, że również dla każdego jest możliwy.

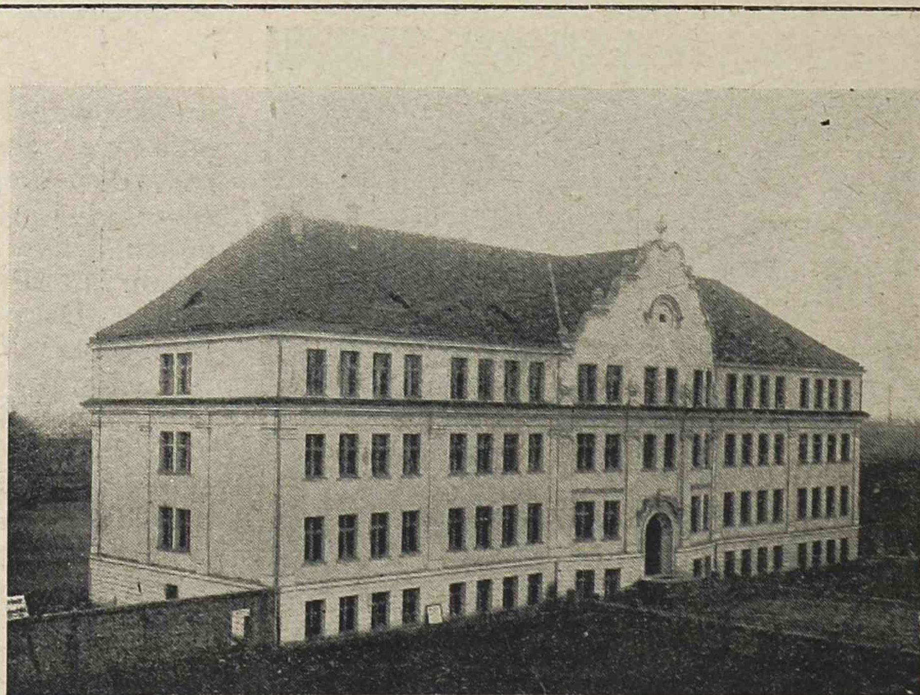
Technika zatem i przyroda przyszły z pomocą samorządom w wykonywaniu ich obowiązków z zakresu budownictwa, umożliwiając wytwarzanie dobrych materjałów budowlanych odrazu na miejscu budowy.

Jasne jest zatem, że samorząd posiada obecnie pełne możliwości do wykazania swej inicjatywy, która objawiać się może w najrozmaitszy sposób, a więc przez zakładanie betoniarni sejmikowych, tworzenie wiejskich spółdzielni wytwórczo-budowlanych, organizowanie lotnych betoniarni, finansowanie budownictwa betonowego i t. p., przedewszystkiem zaś w ciągłem uświadamianiu ludności o potrzebie budownictwa ogniotrwałego drogą urządzania kursów, odczytów i pogadanek z zakresu betoniarstwa, stopniowo dążąc do pokrycia siecią wytwórni betoniarskich całego powiatu. W ten sposób staje się możliwe zastosowanie wszystkich przepisów ustawy budowlanej, która nigdy nie była w pełni wykorzystana.

Przed samorządem otwarły się więc nieograniczone wprost możliwości w zakresie budownictwa i znane są już wypadki, gdzie akcja racjonalizacji budownictwa wiejskiego, oparta na zastosowaniu betonu, zmieniła całkowicie wygląd zabudowań wiejskich osiedli danego powiatu, oddając niezwykłe korzyści gospodarcze całej ludności.

Z ostatnich statystyk wynika już, że w roku ub. na pokrycie dachów zużyto dachówki cementowej więcej, niż dachówki palonej, która przecie oddawna jest znana i powszechnie stosowana. Domy z pustaków, kryte dachówką cementową, zaczynają być coraz częstszem zjawiskiem na wsi polskiej, o czem łatwo przekonać się w województwie warszawskiem lub lubelskiem.

Inż. Jerzy Nechay



NOWY GMACH SZKOŁY POWSZECHNEJ W OSTROWIU WIELKOPOLSKIM

Narodowy bieg na przełaj 6 Klm.



ZNAKOMITY DŁUGODYSTANSOWIEC POLSKI JANUSZ KUSOCIŃSKI ZWYCIĘŻA BEZAPELACYJNIE, BIJĄC 575 ZAWODNIKÓW Fot. R. Walter

JAK I GDZIE UCHRONIĆ FUTRA OD LETNICH NIEBEZPIECZEŃSTW

Minęła zima — czas rozstać się z naszymi zimowymi przyjaciółmi - futrami. Lato, tak miłe dla nas, jest dla futer okresem nieustannego niebezpieczeństwa: śmiertelny wróg futra mól, czyha tylko na moment, kiedy pozostawimy niezabezpieczone futro w spokoju, ażeby rozpocząć niszczycielską pracę.

Dlatego też widzimy, że pierwszym nakazem letnim dla naszych Szan. Czytel. jest oddać futra na przechowanie do solidnej firmy futrzanej, która w sposób fachowy w odpowiednio urządzonych lokalach potrafi w lecie zabezpieczyć futro zarówno od moli jak i od ewentualnej kradzieży czy ognia, asekurując je w najpoważniejszych instytucjach ubezpieczeniowych.

Na pierwszym miejscu wśród tego rodzaju firm należy postawić magazyn p. f. Julja Ujejska, Nowy Świat 29, róg Chmielnej, tel. 605-33.

Przy okazji nadmieniamy, że firma jest zaopatrzona w wielki wybór futer nadzwyczaj starannie i wykwintnie wykonanych po cenach b. niskich.

Musimy również zwrócić uwagę naszych Szan. Czytelników, że miesiące letnie są najtańszym okresem dla reperacji futer.

J. W.

TEATR ANGIELSKI

Z powodu pobytu trupy londyńskiej w Warszawie.

Hamlet, pouczając aktorów, jak mają zagrać przed królem, kładzie im do głowy:

— Mów gładko i bez wysilenia; jeżeli masz wrzeszczeć, jak to czynią niektórzy nasi aktorowie, to niech lepiej moje wiersze deklamuje wiejski pachołek; nie siecz też tak bardzo ręką powietrza, bądź raczej ruchów swoich panem; pośród największego bowiem potoku i, że tak powiem, wiru namiętności trzeba ci zachować umiarkowanie, zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju"...

Te szekspirowskie zasady gry zachowali aktorzy angielscy po dzień dzisiejszy. Publiczności polskiej zaprezentowali je przed kilkunastu dniami członkowie wędrownego zespołu „The English Players", który wystawił „Candidę" G. B. Shaw'a i „Mięczaka" (The Mollusc) H. H. Daviesa.

Teatr Polski miał komplet na sztuce Shaw'a, ale Teatr Mały nie zapełnił się na sztuce Daviesa. „Candida" w interpretacji angielskich aktorów odstraszyła publiczność, która uznała, że angielscy goście grają źle i nie są warci powtórnego usłyszenia.

Gdyby najpierw wystawiono „Mięczaka", drugie przedstawienie napewnoby cieszyło się większem powodzeniem. „Mięczak" bowiem jest nowoczesną angielską komedją w najlepszym stylu. Djalog jest dowcipny i jasny, łatwy i lekki, akcja żywa, role wdzięczne, całość zrozumiała nawet dla tych, co niezupełnie dobrze rozumieją angielszczyznę ze sceny. „Candida" zaś stawia i widzowi i aktorowi większe wymagania; jej subtelny djalog i nikła akcja wymagają skupienia i dobrej znajomości języka. W „Candidzie" angielski sposób grania — umiar, opanowanie, spokój — mógł nużyć publiczność polską rzekomą monotonją.

„The English Players" są przeciętnie dobrym zespołem angielskim. Tak, jak grano w Warszawie obie sztuki, grają je dziesiątki teatrów po całem Imperjum Brytyjskiem. Zawodowy teatr angielski musi stać na tym poziomie dobrej przeciętności, bo ma zawsze przed sobą publiczność, która wychowana jest w najlepszych tradycjach teatralnych, dla której teatr jest nietylko rozrywką, lecz drogą sercu instytucją narodową.

*

W środy popołudniu serce Londynu, „kraina teatru" (the Theatreland), jak nazywają labirynt krętych, małych uliczek dokoła Picadilly Circus, przy których mieści się trzydzieści teatrów stolicy, zapełnia się osobliwą publicznością. Tego popołudnia przedmieścia zjeżdżają do centrum. Na peryferjach sklepy są zamknięte, pracownicy mają wolne pół dnia, gospodynie starają się nie mieć żadnego zajęcia — i Picadilly, pępek Metropolji, okupowane jest przez gości z prowincji — prowincją już

bowiem są przedmieścia Londynu, odległe o 20 — 30 kilometrów od centrum i żyjące własnem swojem życiem. Na ich przyjęcie przygotowują się wielkie magazyny na Oxford Street, luksusowe kina na Regent Street, a przedewszystkiem — Theatreland.

Wszystkie teatry dają „matinée" dla przedmieść, o pół do trzeciej popołudniu. Już o jedenastej rano tworzą się długie ogonki przed kasami. Właściwie przed jedną kasą, sprzedającą bilety na galerję i na ulubiony „pit" — kilka rzędów krzeseł za fotelami na parterze. Miejsca te, wcale dobre, oddzielone barjerą od foteli, są prawie tak tanie, jak galerja. Są to najbardziej poszukiwane miejsca i najtrudniejsze do zdobycia. Kilka godzin czeka się na to, aby dostać się do kasy, ale cierpliwość melomanów angielskich nie zna zgranic. Kobiety — cierpliwsze i rozporządzające wolnym czasem — przeważają w ogonkach. Wynajmie sobie taka entuzjastka teatru składane krzesełko za parę pensów i zabija czas czytaniem magazynów, słuchaniem „orkiestr", składających się z bezrobotnych byłych uczestników wojny, robótkami.

Ta publiczność z „pitu" jest najbardziej przez teatry ceniona. Zna się na grze, lubi teatr, kocha aktorów, czyta sztuki, jest krytykiem surowym i wymagającym. Przechowuje starą tradycję i przywiązanie do teatru w kraju, który wydał Szekspira i Shaw'a, Irvinga i Ellen Terry.

*

Utrzymują się teatry z innej zgoła publiczności, tej, która szuka rozrywki i uważa teatr za miejsce spotkań towarzyskich, która we frakach i smokingach i wieczorowych toaletach, po dobrym obiedzie zajmuje dwunasto i szesnastoszylingowe fotele. Zimą panowie pchają cylindry i zwinięte w kłębek palta pod fotele, panie nie zdejmują płaszczy i rzadko ukazują swe toalety; latem widać w Theatreland'zie na ulicy kobiety w sukniach wieczorowych, bez kapeluszy, z narzuconym na ramiona szalem i mężczyzn w białych krawatach. Tradycja każe uważać teatr za rozrywkę szlachetną; przecież teatry są pod jurysdykcją królewską, a sam lord szambelan dworu pełni obowiązki cenzora dramatycznego.

Kasa musi dawać przeciętnie 300 — 400 funtów od przedstawienia, aby sztuka mogła utrzymać się na afiszu. Koszty są wielkie; najdroższa jest dzierżawa gmachu. Tereny w centrum Londynu należą do kilku rodzin arystokratycznych, które każą sobie słono płacić za prawo wystawienia budynku teatralnego. Właściciel budynku odbija sobie koszty na dzierżawcy, dyrektorze teatru. Umowy są przeważnie krótkoterminowe. Sale wynajmuje się na jedną sztukę; pójdzie — umowa przedłuża się, nie pójdzie — straty są mniejsze. Teatr jest skomercjonalizowany; niema stałych zespołów, niema teatrów repertuarowych. Do każdej sztuki dobiera się aktorów, cały personel, odnajmuje się salę. Jedno powodzenie może okupić wiele „klap". Trzysta-czterysta przedstawień z wyprzedaną widownią nie jest rzadkością w Theatreland'zie.

Właśnie Cochran, ten Reinhardt angielski, ale znacznie szczęśliwszy, ma cztery świetnie idące sztuki w Londynie. Aktor i autor, młodziutki Noel Coward, zbiera dziesiątki tysięcy funtów z rewji historycznej „Cavalcade". Sheriff, autor „Kresu Wędrówki", zarobił ponad dwadzieścia tysięcy na tej swej pierwszej sztuce. Shaw jest bogatym człowiekiem.

*

Bardzo rzadko można w Theatreland'zie zobaczyć Szekspira. Grany jest Szekspir stale w Old Vic, w południowej części miasta, i w Saddler Wels, w północnej dzielnicy. Miejsca są bardzo tanie w tych teatrach. Utrzymują się one z ofiarności aktorów i stałych zapomóg zamożnych melomanów. Saddler Wells groziło zamknięcie w ubiegłym miesiącu. Publiczna subskrypcja pokryła deficyt w ciągu kilkunastu dni. Zato rodzinne miasto Szekspira, Stradford on Avon, żyje i bogaci się z kultu wielkiego swego syna.

Znany reżyser i teatrolog, sir Nigel Playfair, zaproponował, aby Szekspira przełożono na nowoczesną angielszczyznę z doskonałych przekładów niemieckich: może wtedy zainteresuje się nim szeroka publiczność, zrozumie go i naprawdę pokocha.

*

Niektóre miasta prowincjonalne mają nawet lepsze teatry, niż stolica. Birmingham i Liverpool słyną ze swych teatrów repertuarowych. Manchester, Glasgow, Birmingham są laboratorjami teatralnemi stolicy. Znaczna część sztuk, wystawianych w Londynie, najpierw przechodzi przez czyściec prowincjonalny. Autor niejednokrotnie przepisuje i przerabia sztukę po skończonej tourze na prowincji i przed premjerą londyńską.

Tam, gdzie niema stałego teatru, napewno odbywają się częste przedstawienia amatorskie, stojące na dość wysokim poziomie. Nawet do Warszawy trafił amatorski zespół uczniów z Haylebury, którzy całkiem znośnie odegrali Juljusza Cezara.

*

W niedziele Theatreland jest tak puste i martwe, jak dzielnica bankowa, City. Nie wolno dawać płatnych przedstawień w dniu odpoczynku niedzielnego. Dopiero przed dwoma tygodniami pogrzebano w parlamencie projekt ustawy, rozluźniającej nakaz świętowania.

Wieczory niedzielne śmietanka publiczności teatralnej spędza w salach zamkniętych, gdzie za zaproszeniami można ujrzeć najnowsze i najciekawsze sztuki. Przedstawienia te uważane są za pokazy prywatne. Prasa nie ogłasza z nich sprawozdań — ale i surowy cenzor, Lord Camberlain, nie wtrąca się i nie kreśli sztuk.

J. S.





Teatr Polski: „Komedja Amerykańska" A. Nowaczyńskiego

FINAŁ AKTU V-GO WYKONAWCY: PP. BONECKI, GRYF-OLSZEWSKA I BOELKE. STAROKRAJSKI ZARĘCZYŁ SIĘ Z NAJMŁODSZĄ LATOROŚLĄ SZCZĘŚNIAKÓW

Fot. St. Brzozowski

FINAŁ AKTU II-GO: TYPOWY OBRAZEK Z CHICAGO. NAPAD BANDYTÓW NA MIESZKANIE SZCZĘŚNIAKÓW ZAKOŃCZYŁ SIĘ PORWANIEM PANI DOMU



WIOSNA TEATRALNA

Panieńska komedja pani Kuncewiczowej w Małym i miłość amerykańska Adolfa Nowaczyńskiego w Dużym (Polskim).

Jeszcze jeden debjut — jeszcze jednej kobiety — dramaturga! Do kompletu i tytuł kobiecy. Ba, aż za kobiecy. Niemal sielankowy. „Miłość panieńska"...

Ale nie ufajmy afiszowi. Całe panieństwo tylko — w tytule. W szkatule sztuki już go niema. Niema tam również i miłości. Jest tylko zastanawiająco pobłażliwy uśmiech kobiety - autora. Są tylko dramatyckie boje o miłość. Niema panieństwa; są zwycięskie *boye* nad macierzyństwem.

Tytuł sielski - anielski a tyle sensacji? I daleko więcej jeszcze! Jest bowiem i — katastrofa. Nawet niejedna. Przedewszystkiem ta prawdziwa, kolejowa; druga jeszcze prawdziwsza — katastrofa panieństwa; trzecia — — — O tej trzeciej mówili wyczerpująco dowcipnisie premjerowi na foyer, rozglądając się przezornie, czy dr. Arnold nie słucha...

Nie pójdziemy w ich ślady. „Miłości panieńskiej" w tej chwili może już niema na słupach Filharmonji. Piękna łacińska maksyma poleca w takich wypadkach: nic albo dobrze.

Spróbujemy bardzo dobrze. Jaki ciepły w kolorze, jak bardzo mieszkalny *home* St. Śliwińskiego! Jaki naprawdę życiowy, towarzysko wiarogodny „fason bycia" papy — Fritschego! A Romanówna? *Zgarbiła* oczy, *umarleniła* twarz, *rozzuliła* głos i ruchy w pierwszych dwóch aktach, a przecież żywioł młodego talentu wyłamał już na prostej aktu III i na finiszu zdobył prawie wzruszenie...

Na ostatku coś i dla autora. Jest tam w akcie III-im śliczna noweletka (z kwiatami). Tych „noweletek" jest tam wogóle parę w różnych aktach. Jest jeszcze w akcie ostatnim sporo — prawdopodobnie ładnych i ciekawych — słów i myśli, które chętnie także... przeczytalibyśmy w druku.

„Miłość panieńska" — jak to zwykle panieńskie miłości — spocznie narazie w sztambuchu wspomnień utalentowanej autorki - beletrystki.

. . . .

Genjalny, niepokojący *en ...dek terrible* współczesnej komedjografji polskiej lat dwadzieścia temu także miał swoją... *miłość panieńską*. Głośno było o niej, ba, i jak entuzjastycznie!, w tym samym teatrze Polskim na przedstawieniach „Nowych Aten" Adolfa Nowaczyńskiego... Ale przyszedł wiek męski autora „Cyganerji", nadszedł dzień klęski Ameryki — *obiit amor, nata est comoedia.*

„Komedja amerykańska". Aż w pięciu aktach. Widocznie musi. Nie? Osobliwa komedja z tą komedją Nowaczyńskiego!... Większość krytyki warszawskiej uparła się wydziwiać, że duży Adolf pisze *wie der kleine Moritz*, ...bo nie był nigdy w Chicago! Więc to nie jest „literatura faktu". To nie jest „teatr epoki". To nie „reportaż".

A nie! I świetnie! Cudownie! Nie był w Chicago duży Adolf nigdy, a napisał pięć bitych, odlewanych (czy nie możnaby jednego wylać?), „autentycznych" aktów! Bo talent to niewątpliwy, rasowy. Przytem oczytany i pracowity! Dziewięćdziesiąt dziewięć procent widowni także nie było nigdy w Chicago. A już napewno 100% krytyki. Więc *fair play* — nie?

I wogóle czy to nie znakomicie się stało, proszę państwa, że autor „Samozwańca" nie pojechał do Nowego Kraju? Gdyby był tak teraz świeżo wrócił stamtąd,

mielibyśmy za trzy miesiące — albo i wcześniej — nie komedję, a cały *dramat amerykański*. I może w sześciu aktach! Może więcej. Musiałby. Nie?

A tak... zmajstrował, skompilował, zlepił, no, nie bójmy się przy Nowaczyńskim tego słowa: zełgał cudownie pięć (nie mogły to być trzy?) hałaśliwych, jaskrawych, barwnych skeczów komedjowych, zeszył je trochę może starym krojem, trochę, jak to on zawsze, przesolił, przekoncepcił, przegadał tu i owdzie (akt pierwszy i piąty), przeperoryzował, prze... prze... ale w sumie wieczoru dał Teatrowi Polskiemu zgoła morowy pretekst do popisania się fajną „rzeczowością" dekoracyjną, stuprocentową reżyserją bandyckości (brawo Al Zelwer!) i okrągłemi brzuszkami komików charakterystycznych (skąd *uni* ich, panoczku, tylo wzie*ni* na jeden roz?)...

Gdyby tak jeszcze tempo mówienia i ruszania się było mniej ...europejskie, całość byłaby na miarę więcej niż ...amerykańską...

— Ale i tak, panie mistrzu Nowaczyński, pośmieli my sie z panem tu i tam niezgorzy, w drugim kawałku (z Rekamierką) prosto doskunale — czego trza wiency? To *thank You very much* — hip, hip, endek! i do du*mu*... Bo późno. Musi. Nieprawdaż?...

Al Be.

W „Stu dniach" jedna chwila

Jest w sztuce Mussoliniego i Forzano o Napoleonie jedna chwila szczególnie wzruszająca: Napoleon Wielki czeka na wejście Napoleona małego. Ojciec czeka na syna, ojciec kochający czeka na jedynaka, na dziecko; monarcha, zachwiany na tronie, czeka na przybycie następcy tronu, jako na widomy znak przyszłości dynastycznej Bonapartów we Francji, więc czeka na potężnego sojusznika, który majestatem swego dziecięcego wdzięku rozpali nanowo entuzjazm ludu dla „sukcesora rewolucji".

Ale emisarjusz, wysłany do Austrji po małego Napoleona, wraca sam. Nieletni król Rzymu dobrze jest strzeżony w złotej klatce Schoenbrunnu. Ani zabiegami dyplomatycznemi, ani przez zuchwałe porwanie, wydobyć go nie można z Habsburskiego gniazda, gdzie mu już zmieniono imię na „Franz". Nieprzybycie do Paryża małego Napoleona było wielkim ciosem dla groźnego zbiega z Elby, ciosem serdecznym i ciosem politycznym. Mussolini dobrze to podkreśla w swojej barwnej sztuce o upadku Boga Wojny.

P. Octave Aubry opowiada na łamach *Revue des Deux Mondes*, jak wyglądał i co robił synek Napoleona w Wiedniu i Schoenbrunnie, gdy jego ojciec wracał po koronę cesarską z więzienia do Francji. Nie mówiono malcowi o jego ojcu, chociaż się nieustannie o ojca dopytywał. Guwernantką króla Rzymu jest pani de Montesquiou. Czteroletni władca bez ziemi nazywa panią de Montesquiou pieszczotliwie „maman Quiou", bo jego matka mało się interesuje synem, znacznie więcej panem Neippergiem. Przebywa wówczas na dworze austryjackim i dawny sekretarz Napoleona, Méneval. Odjeżdżając do Paryża (właśnie w okresie „Stu dni"), Méneval zbliżył się do „orlątka" i zapytał go pocichu, co ma powiedzieć jego ojcu, którego niebawem zobaczy. Dziecko popatrzyło na Ménevala smutnie i w milczeniu. Potem malec się odwrócił, wysunął delikatnie rączkę z dłoni ex-sekretarza napoleońskiego i poszedł do wnęki dalekiego okna. Méneval skłonił się przed hrabiną Soufflot, następnie zaś, już na odchodnem, zbliżył się do książątka. Kiedy się nachylił, aby go pożegnać, uczuł, że go malec bierze za połę ubrania i pociąga do wnęki okiennej. Drżący głosik powiedział:

— Panie Meva, niech mu pan powie, że go zawsze bardzo kocham.

Nie widział ojca od czternastu miesięcy. Méneval rozpłakał się w przedpokoju.

Otoczony przez nauczycieli niemieckich, malec protestuje, wołając, że nie chce być Niemcem, że jest Francuzem i chce być Francuzem. O ojcu nie zapomina. Pewnego wieczora zadawał następujące pytania swojemu profesorowi:

— Proszę pana, niech mi pan powie, dlaczego mnie nazwano królem Rzymu?

— Było to w tych czasach, kiedy panowanie pańskiego ojca rozciągało się aż dotąd.

— Rzym należał do mojego ojca?... Mój ojciec jest teraz, jak mi się zdaje, w Indjach wschodnich.

— Nie, tam go niema.

— Może jest w Ameryce?

— Pocóżby tam miał przebywać?

— Więc gdzie właściwie jest?

— Nie mogę tego panu powiedzieć.

— Panie mi raz powiedziały (zapewne pani Soufflot), że był w Anglji, ale że się stamtąd wyrwał.

— To nieporozumienie. Mogę dać słowo honoru, że pańskiego ojca niema w Anglji.

— Zdaje mi się również, że słyszałem, jak mówiono, że jest „w nędzy".

Niemieckie słowo *Elend* pomieszał z nazwą wyspy *Sainte-Helene*, którą musiano wymienić kiedyś w jego obecności.

Zresztą, być więzionym na wyspie Świętej Heleny po utraceniu korony, to nędza. Ale i przebywanie w Schoenbrunnie w warunkach księcia Reichstadskiego również było nędzą.

w. p. g.

Warszawskie Teatry Miejskie

Zmiana programu na całej linji. Najwcześniej: w Teatrze Letnim. W nadchodzącą środę, 11 maja, premjera nowej komedji Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane". Obsada pierwszorzędna. W głównych rolach: Malicka, Gorczyńska i Chaveau, Samborski, Kurnakowicz, Gawlikowski i Łuszczewski. Każda nowa sztuka Kiedrzyńskiego budzi żywe zainteresowanie, cóż dopiero w takiej obsadzie!

W Teatrze Narodowym, w sobotę, dn. 14 maja, zdawna oczekiwana premjera „Historji dwu serc" (Romance) Sheldona, w nowej adaptacji de Flers'a i de Croisset'a. Czarująca komedja amerykańska, która w przeróbce znakomitych autorów francuskich doczekała się przed paru laty w Paryżu 600 z górą przedstawień, będzie również, a może jeszcze więcej sensacją z powodu obsady. W głównych rolach wystąpią Ćwiklińska, Osterwa i Stanisławski. W epizodach: Czaplińska, Dulęba, Łaska, Rolewicz-Ziembińska, Janusz i wielu innych artystów. Będzie to koncert gry aktorskiej zgoła niezwykły. Całkowicie nowa wystawa i kostjumy (2-gie Cesarstwo) według pomysłów Karola Frycza; reżyserja Emila Chaberskiego. Już zawczasu wielkie zainteresowanie.

W piątek, dn. 13 maja, ostatnie przedstawienie „Don Karlosa".

W Teatrze Nowym premjera „Miłości pod mikroskopem", nowej, nigdzie jeszcze nie granej sztuki Jewreinowa, zapowiedziana jest na sobotę, dn. 22 maja. Kto tedy nie zabawił się jeszcze na wesołej komedyjce „Młodość szumi", nie powinien dłużej zwlekać.

MIŁOŚĆ I ZAZDROŚĆ
POD ZWROTNIKIEM.

SCENY Z PIĘKNEGO FILMU „KRISS“, którego akcja rozgrywa się na malowniczej wysepce BALI, należącej do archipelagu Indyj Wschodnich.



U góry: Walka na miecze między księciem Nonga i niewolnikiem.

Na dole: Flirt podczas pracy na polu ryżowem.



Uroczystość zaślubin księcia Nonga z arystokratyczną księżniczką Made.



Dar Macierzy dla Polonji Amerykańskiej

W tych dniach Towarzystwo Przyjaciół Związku Narodowego Polskiego wysłało z Warszawy do Nowego Yorku bibljotekę, obejmującą blisko 4.000 dzieł, przeznaczoną dla Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa.

Jak wiadomo, gmach tego Kolegjum w styczniu roku ubiegłego padł ofiarą pożaru wraz z muzeum i cenną bibljoteką. Towarzystwo Przyjaciół Z. N. P. zainicjowało więc zbiórkę książek na rzecz Kolegjum. Podjęła się jej Bibljoteka Krasińskich w Warszawie pod kierownictwem Dyrektora d-ra J. Muszkowskiego. Prace segregowania, inwentaryzowania i katalogowania bibljoteki spoczywały w ręku p. Stokowskiej.

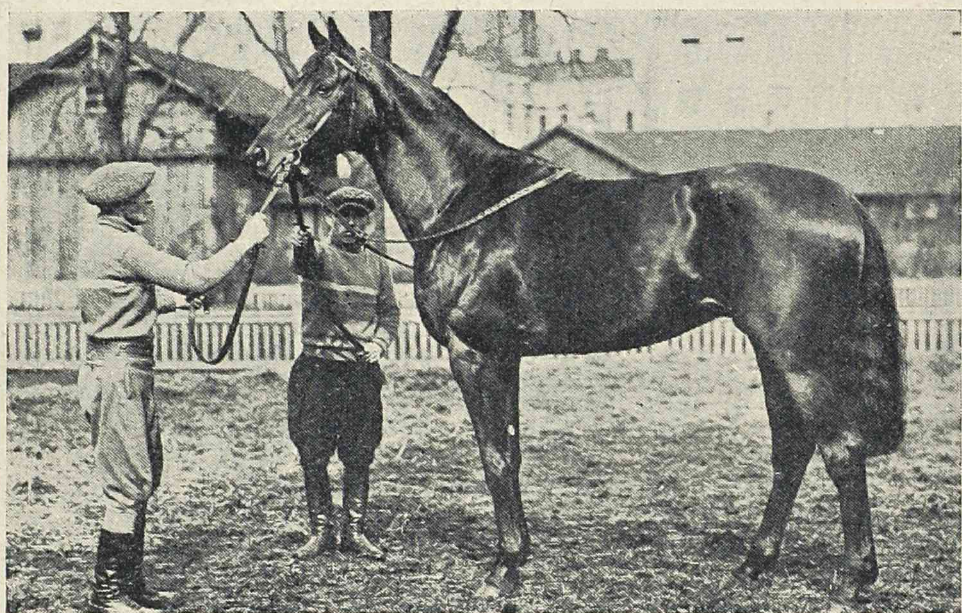


Apel Towarzystwa Przyjaciół Z. N. P. znalazł wśród społeczeństwa żywy oddźwięk. Uniwersytety, instytucje społeczne, firmy wydawnicze hojnie zasiliły księgozbiór, który obejmuje wszystkie działy naukowe i beletrystyczne.

Ilustracja przedstawia moment przed wysłaniem księgozbioru. Przedstawiciele Towarzystwa Z. N. P., w obecności d-ra Muszkowskiego, p. Stokowskiej oraz dyrektora Linji Gdynia — Ameryka, p. Al. Leszczańskiego, zebrali się w gmachu Bibljoteki Krasińskich, skąd zbiory te w 19-tu skrzyniach wysłano do Gdyni.

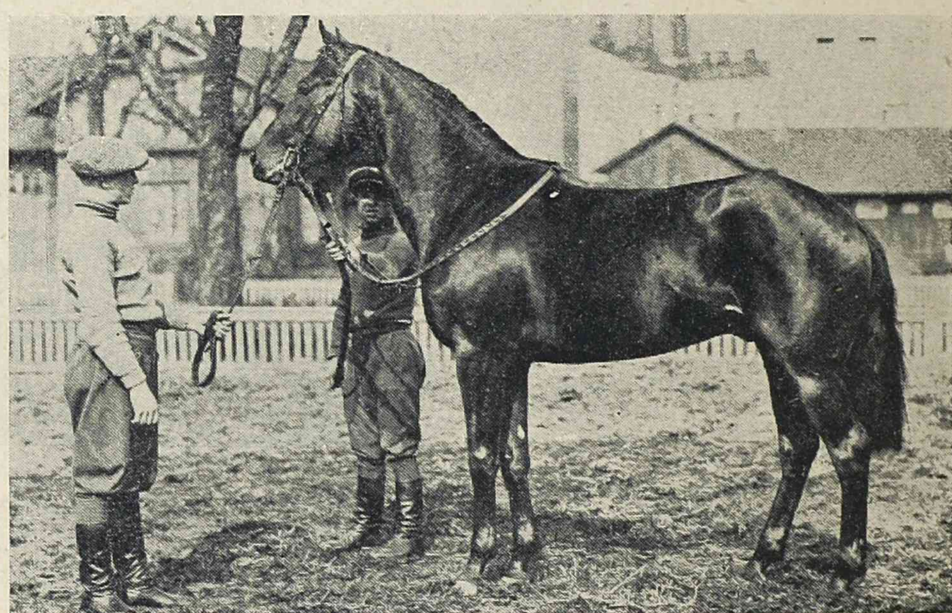
Dodać należy, że Linja Gdynia — Ameryka przewiezie cały transport książek do Nowego Yorku bezpłatnie statkiem „Kościuszko“.

ZASŁUŻONA STAJNIA WYŚCIGOWA



5 L. OG. CASANOWA

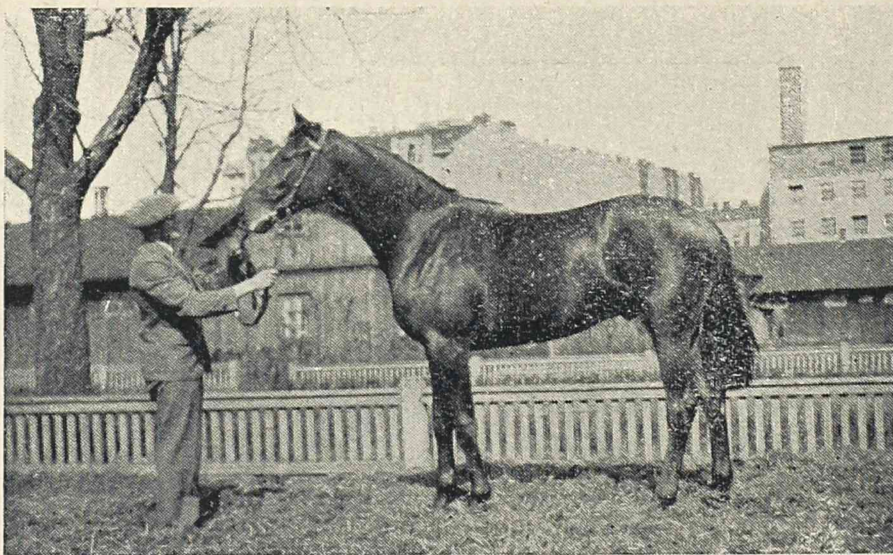
Fot. N. Pełczyński



3 L. OG. KAZBEK

Znana stajnia wyścigowa „Alba" pracuje obecnie bardzo intensywnie pod opieką trenera Kucharskiego. Konie tej stajni, posyłane na start przez znanego sportsmena p. Narewskiego, dobrą mają maskę na torach krajowych.

Na czoło całej stawki, złożonej z 22-ch koni, wysuwa się „Żelazny Casanova", który w ubiegłym sezonie zszedł z toru z rekordową sumą wygranych — 163.500 złotych, mógł zaś — gdyby nie pech prześladujący tego cracka — wygrać znacznie więcej. „Wielką Warszawską", w której niósł najwyższą wagę, przegrał jedynie dlatego, że dosiadający go żokej Jagodziński, pragnąc wydrzeć zwycięstwo rumuńskiej parze: „Bayardowi" i „Coquinowi", rzucił się do walki o parę sekund zawcześnie. Mordercza walka, stoczona z temi końmi na finiszu, pozbawiła „Casanovę" zwycięstwa, gdyż u celownika uległ on „Eclairowi". Mimo tej porażki, opinja sportowa właśnie „Casanovę" uważała za moralnego zwycięzcę „Wielkiej Warszawskiej".



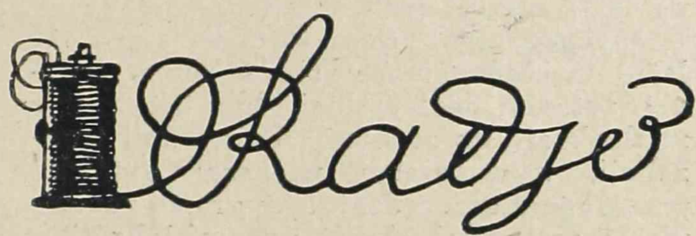
2 L. OG. CORREGGIO PÓŁ BRAT CASANOWY

Świetna karjera „Casanovy" rokuje szereg tryumfów na przyszłość. Obecnie przygotowywany jest on do przyszłych wystąpień w szrankach bardzo oględnie, by zwycięsko zmierzyć się z asami toru warszawskiego. W sferach sportowych już dziś przewiduje się, że jako reproduktor da „Casanova" świetne potomstwo.

Z pośród generacji derbistów duże nadzieje pokłada zarząd stajni w klasowym „Kazbeku" („Mości książę" i „Cylicja"), który jako dwulatek biegał niezbyt szczęśliwie, ale tylko dlatego, że posłany został na start niezupełnie gotowy i nie mógł wykazać swych istotnych zalet.

Ze starszej generacji wymienić należy „Roi Barda", biegającego wiosną lepiej niż jesienią, „Lancelota", „Varahanda", „Agrypę", „Hafisa" i „Hermesa", z trzyletnich zaś — „Kolczugę" i doskonałego „Wigora".

KUPON upoważniający do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym „ŚWIATA" **Nr. 2**



Najciekawsze audycje tygodnia

14.V. G. 16.30 — „O planecie Wenus" odcz. d-ra F Burdeckiego. G. 20.15 koncert muz. lekkiej w wyk. Ork. i solistów. G. 21.55 — feljet. M. Smolarskiego p. t. „Pomyłki literackie". G. 22.10 — koncert Szopenowski w wyk. tria. G. 22.50— muz. taneczna.

15.V. G. 12.15 — transmisja konc. z Filh. Warsz. G.15.00 — muz. ludowa w wykonaniu Łowickiej Kapeli Ludowej. G. 16.20 — transmisja spotkania tennisowego o puhar Davisa (Polska — Holandja). G. 17.30 odcz. prof. A. Czartkowskiego p. t. „Pani Referendarzowa". G. 18.00 — koncert w wyk. ork. i solistów. G. 19.45 — słuchowisko J. Nella p. t. „Biuro kojarzenia małżeństw". Godz. 20.15 — konc. popul. w wyk. ork. i solistów. G. 22.10 — utwory dawnych mistrzów na skrzypce, altówkę i klawesyn. G. 23.00 — muz. taneczna.

16.V. G. 12.15 — konc. z Filh. Warsz. z udz. ork. i solistów. G. 17.25 — transmisja spotkania tennisowego o puhar Davisa. G. 18.00 — konc. ork. Pol. Państw. G. 19.40 — słuchowisko p. t. „Kominiarz i młynarz" p/g. Kamińskiego. G. 20.15 — operetka „Cnotliwa Zuzanna" Gilberta. G. 22.45 — muz. taneczna.

17.V. G. 15.25 — odcz. M. Ankiewiczowej p. t. „Kobieta samotna". G. 17.35 — konc. symf. w wyk. ork. Filh. Warsz. i M. Trombini - Kazuro. G. 20.15 — konc. popul. z udz. E. Bendera (bas). G. 22.10 recital fort. N. Padlewskiej. G. 22.50 — muz. taneczna.

18.V. G. 16.20 — odcz. prof. T. Malarskiego p. t. „Szlakiem rozwoju radjotechniki". G. 17.35 — muzyka lekka. G. 20.15 — muz. lekka. G. 21.10 — utwory Z. Noskowskiego w wyk. chóru Warsz. Kół śpiewaczych, Z. Adamskiej, I. Dubiskiej, L. Nowackiej-Ilskiej, A. Dobosza, M. Szaleskiego, J. Lefelda i L. Ursteina. G. 23.00 muzyka taneczna.

19.V. G. 17.10 — odcz. dra A. Patkowskiego p. t. „Sandomierskie". G. 17.35 — konc. kamer. w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego. G. 21.35 — słuchow. z Wilna p. t. „Barbara — jeszcze Gasztołdowa żona". G. 22.30 — muz. taneczna.

20.V. G. 17.10 — odcz. prof. J. Jaworskiego p. t. „Polityka Rosji na dalekim Wschodzie". G. 17.35 — koncert ork. mandolinistów. G. 20.15 — konc. symfoniczny z Filh. Warsz. z udz. laureata konkursu Szopenowskiego Imre Ungara. W przerwie feljet. liter. Jana Adolfa Hertza p. t. „Józef Weissenhoff". G. 22.50 — muz. taneczna.

HUMOR KRAJOWY



ZMIANA FACHU

— **Kto to jest?**

— **To ten słynny poeta Boy, który obecnie przerzucił się na akuszerję.**

(„Mucha")

Wizytacja pasterska djecezji Kujawsko-Kaliskiej



POBYT J. E. KS. BISKUPA RADOŃSKIEGO W KALISZU

OSZCZĘDNOŚĆ, DOCHÓD, KREDYT — POTRÓJNY ZYSK W JEDNEJ INSTYTUCJI

Stołeczny Zakład Oszczędnościowo-Pożyczkowy i Budowlany „Wzajemność", spółdzielnia z ogran. odp. w Warszawie, (ul. Warecka № 5) wprowadził dział: „Premjowanych wkładów oszczędnościowych".

Dobrodziejstwo tej instytucji polega na zmuszeniu obywateli do oszczędności, zapewniającej im spokojną przyszłość i skuteczną pomoc w razie potrzeby, bez żadnego ryzyka czy straty.

Wystarczy zobowiązać się do składania co miesiąc przez 180 miesięcy, czyli 15 lat pewnej stałej kwoty; po upływie tego czasu otrzymuje się kapitał w złocie 250 razy przewyższający składkę miesięczną. Jeśli więc ktoś wpłacał regularnie po 4 zł. miesięcznie, po upływie 180 miesięcy stanie się posiadaczem 1000 zł. w złocie.

Niezależnie od tego oszczędzający otrzymywać będzie corocznie premję, której wysokość nie jest co prawda zgóry cyfrowo określona, ale która wyniesie stosunkowo znaczne kwoty, bo dochodzące do 20% uiszczonych składek.

Niedość tego! Ponieważ w ciągu 15 lat — niejeden może znaleźć się w trudnej sytuacji materjalnej, lub też będzie miał okazję do zrobienia korzystnej tranzakcji, wymagającej większej gotówki, przysługuje oszczędzającym prawo zaciągnięcia w każdej chwili pożyczki krótkoterminowej w wysokości $^3/_4$ sumy uskładanej, oraz prawo pierwszeństwa do pożyczki długoterminowej (hipotecznej) pięciokrotnie przewyższającej posiadane oszczędności.

„Premjowane wkłady oszczędnościowe" stają się idealnym sposobem zabezpieczenia sobie kapitału na starość, posagu dla córek, środków na kształcenie dzieci w szkołach lub wysłanie ich zagranicę, zapewnienia losu wdów i sierot i t. d., a to wszystko przy jednoczesnem zagwarantowaniu sobie znacznych dochodów w formie corocznych premji gotówkowych, oraz zapewnienia sobie kredytu.

Wkłady posiadają pełną gwarancję, gdyż lokaty kapitału złożone są na I hipotekę w złotych w złocie, wszystkie zaś wypłaty oszczędności także uskuteczniane będą w złotych w złocie.

Radę Nadzorczą spółdzielni „Wzajemność" stanowią pp.: wicemarszałek Sejmu, dr. K. Polakiewicz (prezes), senator dr. M. Wyrostek i b. dyrektor B. G. K. E. Korwin-Szymanowski (wice-prezesi), gen. Al. Osiński, inż. St. Netto, inż. St. Porayski, St. Szeremeta (członkowie). Zarząd składa się z pp. inż. E. Herbsta, przemysłowca, jako dyrektora, A. Dekańskiego i A. Sakarza.

HUMOR

— Jakże się zachowuje twoja nowa sekretarka?

— Ho, ho, poprzewracała w całem biurze wszystko do góry nogami tak, że teraz bez jej pomocy nie dałbym sobie rady.

*

Żona kołysze płaczące od dłuższego czasu dziecko, podczas gdy mąż spokojnie czyta gazetę. Widząc, że żona zaczyna objawiać niezadowolenie, mąż odzywa się z patosem:

— Moja droga, Napoleon powiedział, że ręka, poruszająca kołyskę, rządzi światem.

— Więc porządź i ty tym światem z pół godziny, a odechce ci się panowania.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Pow. Grodzieńskiego w Grodnie

Pogłębiającym się kryzysem w roku sprawozdawczym 1931, dotknięte zostały w mniejszym lub większym stopniu wszystkie niemal dziedziny życia gospodarczego powiatu grodzieńskiego. Wyraźne skutki jego dały się jednak zaobserwować w Kasie Komunalnej dopiero w drugiej połowie roku. Pierwszym tego objawem było dość znaczne zahamowanie się dotychczasowego wzrostu wkładów oszczędnościowych, których gromadzenie Kasa uważa za swe czołowe zadanie.

Zmniejszony dopływ nowych wkładów wskazywał na to, że większość oszczędności zużyta została na cele konsumcyjne.

Pomimo tak ujemnych konjunktur ogólna suma wkładów wynosiła na dzień 1 stycznia 1932 r. Zł. 991.401,44, a obrót za 1931 r. wykazuje kwotę Zł. 57.141.658,74 przy bilansie Zł. 3.058.914,33.

Cyfry te świadczą o żywotności Kasy i są dowodem zaufania, jakim się cieszy wśród społeczeństwa.

Szeroko rozwinięta akcja kredytowa Kasy za rok 1931 wyraża się w 22.279 szt. zdyskontowanych weksli na ogólną kwotę Zł. 5.378.606,34, w pożyczkach hipotecznych i pod zastaw na Zł. 113.543,79, komunalnych Zł. 621.742,66, dłużej terminowych Zł. 9.302,50, w rachunkach zabezpieczonych „Otwarty Kredyt" Zł. 1.757.942,38, czyli ogółem w roku 1931 wydano kredytów Zł. 7.881.137,67.

Z powyżej wykazanych sum w pierwszym rzędzie wydane były pożyczki ludności rolniczej, następnie poparcie kredytowe otrzymali kupcy, rzemieślnicy i drobni przemysłowcy, oraz samorządy miejskie i powiatowe.

W wydziale inkasowym ilość zleceń jest w dalszym ciągu poważna i w 1931 r. wynosiła 19.275 dokumentów na Zł. 5.709.321,54.

Kapitały własne Kasy wynoszą Zł. 235.899,98.

Przewodniczącym Rady jest Starosta, p. Zygmunt Robakiewicz, a przewodniczącym Zarządu i zarazem dyrektorem — p. Józef Neyman.

CENY PRENUMERATY: w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 5.— zł., kwart. 15.— zł., z odnoszeniem do domu mies. 5.50 zł., kwart. 16.50 zł., na prowincji mies. 6.— zł., kwart. 18.— zł. Zagranicą mies. 8.— zł., kwart. 24.— zł., półr. 48.— zł., rocznie 96.— zł.

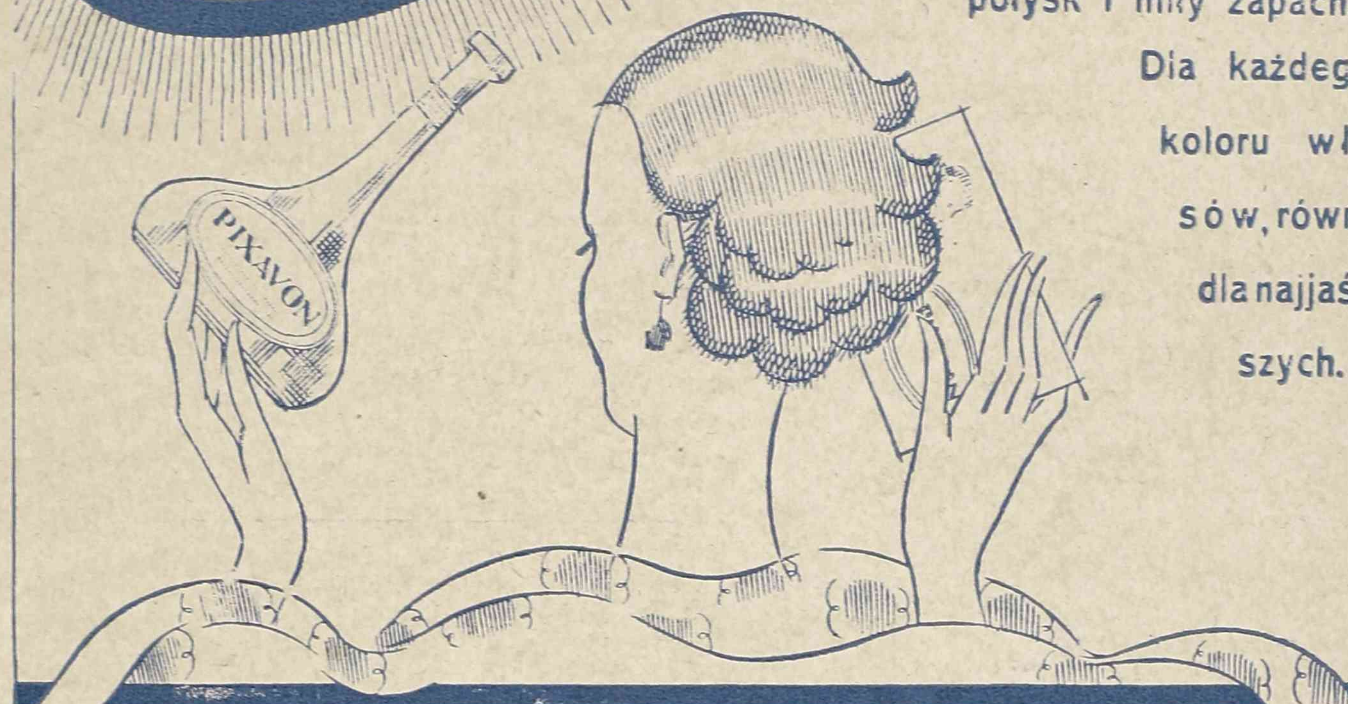
PRENUMERATĘ „ŚWIATA" PRZYJMUJĄ: w WARSZAWIE: Administracja „Świata", Szpitalna 12. Telefon Administracji 504-00 i 501-51. Konto czekowe P. K. O. 3755 oraz wszystkie większe księgarnie. W ŁODZI: biuro dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ", Piotrkowska 81. Księgarnia „Czytaj", Narutowicza 2. Księgarnia Ludwika Fiszera, Piotrkowska 47. W KATOWICACH: Księgarnia Ludwika Fiszera, Poprzeczna 1. We LWOWIE: Oddział Tow. „Ruch". POZNAŃ: Gwarna 16.

CENA NUMERU W WARSZAWIE I NA PROWINCJI **1 zł.**

Redaktor *St. Krzywoszewski.* Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Druk. Galewski i Dau, Warszawa



PIXAVON
Shampoon



PIXAVON



